

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1211. Topór [hasło konkursowe] Romansowi. Komedja w 5 aktach oryginalnie napisana [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ  
б.в. 1211

25

№1211

42482/91

Romansowi

Торон

1211

IV. D. 35

# Kormansowi

komedja w 5<sup>ciu</sup> aktach

oryginalnie napisana



Obec:

Herbina Helena

Marya - jej siostra.

Horzeńska, ich kuzynka

Amsterdamska, gubernantka Marysi.

księżka Adam.

Henryka.

Mieczek Harkowski, obywatel wrocławski.

Tomasz, jego syn.

Baronowa, jego żona.

Krowczyńska

Krzysztof Dębski { Kuzynowie hrabiny i księcia.

Krzysztofa Dębskiego.

Herbina Wronki, rezydent w domu hrabiny.

Gustaw

Adolf.

Landwerbiana hrabiny.

Landwerbiana Henryki.

Jan

Mikołaj Lokaj.

Lokaj I<sup>ty</sup>

Lokaj II<sup>ty</sup>

Bractwo dzieje się w mieście, w pałacu hrabiny.  
(Akt II<sup>ty</sup> w apartamentach księcia.)

2

## Akt I<sup>szy</sup>

Salon bawialny. W głębi drzwi główne; po prawej drzwi do dalszych pokojów; po lewej drzwi do ogrodu, nieco bliżej drzwi szklane na balkon. (lewa i prawa od kresła reżysera)

## Scena I<sup>sta</sup>

Anastazja, Mania, Bronistaw, później Krabina  
(przy podniesieniu kurtyny. Anastazja siedzi po prawej z książką w ręku, Mania wbiega szybko z ogrodu i kryje się poza plecami Anastazji)

### Mania

Niech pani schowa... przedko, przedko!...

### Anastazja

Co się stało?

### Mania

Rece, rece.

### Bronistaw (wchodzi)

Aha!... Jęga! - warszawski sposób. Gdybym był chciał, byłbym kurynkę dogodził.

### Mania

Teraz już przepało.

### Anastazja

O tapki chodzi? Nie chcesz grać?

### Mania

I nigdy nie będę... kurynek za mocno bije. Wczoraj wryscy się śmieli z moich rąk

### Bronistaw

Wryscy? - Jeden Zygmunt, a on dzisiaj nie przyjdzie.

Mania (zainteresowana)

Waczege?

Bronista

Ważę... Wreszcie znówu się z hrabiną poróżnili.

Mania

Ważę tak jest, a dla tego przychodzi

Kto taki? Hrabina (wreszcie z ogrodu)

Mania

Pan Zygmunt.

Hrabina (z niesmakiem)

A! Pan Bronista nie był u niego?... Proszam

Bronista

Miałem jechać na kolej.

Hrabina

Już imi za pana pojechali.

Bronista

Tak? Kto to idę. Hrabina przecież się z nim pikuje,  
a ja, albo bracia Worski, musimy biegać i namawiać go.

Hrabina

Sądę, że nie daje się bardzo prosić.

Bronista

Proszam, onż tu niechętnie bywa.

Hrabina

Również jak ja go niechętnie przyjmuję.

Bronista

Więc pocóż spraważać?

Hrabina (niecierpliwie)

3

Jest mi potrzebny... Szczególniej dzisiaj chce go widzieć.

Mama

Barzo dobrze, nauczy mnie nowych wierszy.

Bronisław

Nie idę.

Hrabina

Niechaj kuzyn nie udaje, że mu to z trudnością przychodzi, sam bowiem szukał jego towarzystwa. Również przyjemnie czas spędzacie; wyprowadź u niego za kuliami.

Bronisław

Och, do przyjemności on jedyny; potrafi po warszawce. I ja się już poprawiłem... Lecz powzierny na śniadanki, następnie zaraz przechodzimy... kiedy byłem w Warszawie.

Hrabina

Proszę nigdy nie rozpływać; ja nie mam co z sobą robić, księżę zapewne dziś jeszcze nie przyjeżdża.

Bronisław (przedeterminowany)

Takto... tak? Zobaczą, jeżeli tyłko nie ma próby. Adieu! (wychodzi śpiesznie)

Hrabina

Pociąg już przyjeżdża.

Anastazja

A że pani hrabina dzisiaj nie na koleci.

Hrabina

Straciłam cierpliwość. W końcu zenuje mnie to ciągłe jędrzenie przez trzy dni po dwa razy dziennie. Na pozor wykąny ze strony księcia.

Anastazja

Ach, nie przepuszczam!... Łaczu panstwa tak blisko pokrewiństwo.



## Grabina

Nie ze mnie, lecz z nieboszczykiem moim mężem, on był stryjem i opiekunem księcia Adama. Wreszcie wreszcie znają, ostatecznie wykreślenie starego księcia, abyśmy się pobrali; zatem nie oczekuj, kuryno, ale narzeczony, który oddawna powinien się być stawic na moje pierwsze wezwanie. (otwiera gwałtownie okno)

Maria (do Anastazji)

Helcia sta i smutna... Co pani czyta?...

"Mazepa", wiem słowackiego. To to samo co pan Sigmunt grał w przeszłym tygodniu w Zbigniewie. Radnie grał, tylko okropnie nudził gdy sam na na scenie zostawał, z sobą rozmawiał. Nic nie rozumiałem o tej mistycznej spowiedzi, o drimmach. Pan Sigmunt musi mi wytłumaczyć.

Grabina (przy oknie)

Co takiego?

Maria

Wiersze z Mazepy. (poza Anastazją) O! na przykład "Czas jest rozgrzewicielem" - kropki; a dalej - "O, jakże tym błogo, co swe gryzace wieczne serce przerepe mogą." To chyba dla tego tylko napisane, aby do wiersza było, bo przecież...

Grabina (nie słysząc)

Sądzi się pani, że dzisiaj nie przyjdzie?

Anastazja

Ktoż zgadnie.

Grabina

Tego byloby zawiele. (otwiera gwałtownie drzwi i wychodzi na balkon)

4  
Mania

Niechajby już raz księżę przyjechał, - w całym domu ciągle kwasy. (p. ch.) Pani dałono una pana Hymunda?

Anastazja (nie odrywając się od czytania)  
Dałono.

Mania

Czy to prawda, że on <sup>się</sup> miał się z panią Henic'?

Anastazja

Prawda.

Mania

Ś. Macrego pani nie wyusta za niego?

Anastazja

Nie zależało odemnie

Mania

Tylko od niego? Nie dobry że się nie ożenił. Pani <sup>(p. ch.)</sup> musiała go bardzo kochać, prawda?

Anastazja

Nie wiem.

Mania

To jak się kocha, nie wie się o tem? Ah... panno Anastazja! może i ja kocham i nie nie wiem. (p. ch.) Chciałabym się zakochać. (Anastazja chwyciła jej nerwowo za rękę) Co...

Anastazja

Nie wymów w tą chwilę, nieśreśliwie bywa niekiedy wspomiatomyltnem i gdy ona nawiedzi, uprzedza o tem, przesuwając w myśli cię, jakim w nas uderzy. -

Mania

Kochać się takie wielkie nieśreśliwie? Zbigniewo z ma-  
cochą bardzo się kochali.

Anastazja

To też i cierpieli bardzo.

Mania (z westchnieniem)  
Prawda.

Scena II<sup>ga</sup>

Ciż, Grabia

Grabia (wchodzi)  
Sestem z powrotem.

Grabina (zagłada)

Kto przyprowadzi? (spostreżony, odwraca szybko niechętnie głowę)

Grabia

Ja, jest księżę?

Grabina (wchodzi szybko na scenę)

Sest...!

Grabia

Sest?... nie wiem... ja się pytam właśnie.

Grabina

Grabia nie był na kolei?

Grabia

Owszem, byłem, — nie przyjechał.

Grabina

Wciąż skądże się miał wziąć?

Grabia (skondolondowany)

A no... nie wiem... Może w nocy przyjechał... a może od siebie z majątku.

Grabina

Pisałam przecież do Duryja, że oczekuje go tutaj, — w tym pałacu. (Dźwięk na prawo, dzwoni) Dzisiaj całe towarzystwo?

Grabia

Łapawne zaraz wróca, zostali jeszcze na kolei, bo baronowa przyjechała z Warszawy, więc oczekują na odbiór rzeczy.

Grabina (do lokaja)

Wszystkich przyjmuje. (Lokaj odchodzi. Do Grabiny) Skoro pan Sigmunt przybędzie, proszę mię zawiadomić.

Scena III<sup>cio</sup>

Anastazja, Mania, Grabina

Grabina (zły, patrzy za Grabina)

Tym samym tonem mówi do mnie, co do lokaja... Et! (chodzi) Wielka pani!... Grabina!... i ja jestem grabin!

Mania

Wujaszek nie może oswoić się z tonem Helenki.

Grabina

I nigdy się nie oswoje. Należałoby przynajmniej... jeżeli mi wisk, to kurynostwo ustanowić, a nie przemawiać, jak do pierośszego lepręgo.

Anastazja

Tak, tak, panie grabio, nie ma się majatku, jest się kalekim.

Grabina

Ale miałem majątek... puścilo się, co prawda, lecz za to żyto się po pańsku w kraju i za granicą, nie w męskiej jamie. Kalekim... hm...! Da mi co? Tył, że żyję u niej, bo przecież gotówki, jeżeli nie powiem, sama się nie domyśli. Ale posyłać potrafi, ho, ho! Niechaj ją bodaj w nosie zakreci - biegaj grabio, lec!... Ni swara, ani na moje lata, ani na duszę... Ba...! gdybym ja miał dawnym majątek... e...! co tam majątek, - ja kieszolwiek wotarne pieniądze, - czy ja bym tu siedział?

Mania

Tak wyjdź za mąż, dam wujaszceci dużo pieniędzy.

Grabina (patrzy się w g. i woz)

Pocierciwe dziecko!... Ja chociaż obiecuję... Ale kiedy to

tam będzie!... Stary wyjaszek do tej pory zagry-  
zie się.

### Mania

Niech się wyjaszek nie martwi

### Grabia

Łatwo ci mówić, bo siedzisz w domu, jesteś  
kobieta... czy tam panna - i nic nie potrzebujesz;  
ja przecież mam swoje nawyknięcia... Przecież  
w mieście każdy chce od hrabiego zarobić a dajże  
śa komu, kiedy sam po całych tygodniach chodzi bez  
groza. - Stworowi, szwajcarowi w restauracji już coś  
z dziesięć razy mówię - „Później, za drugim razem,  
za trzecim”... no! w końcu gotowi mi nawymyślać!...  
I będą mieli rację, bo niby pan hrabia, a goty  
jak szewe... mało szewe - chtëpak szewki i ten  
ma swoje pieniądze... Ah!... kremūrem sobie choć  
pięćdziesiątej części z dawnego majątku nie zostawi!

### Mania

To co by wyjaszek zrobił?

### Grabia

Noga moja nie postalaby tutaj! Zygmunt  
dobrze mówi - „Niechaj pani hrabina spróbuj  
nająć sobie takiego drugiego gotego hrabiego,  
zobaczymy ile ją będzie kosztował.” - A ja co?  
dużo błogę za moją pracę?

### Mania

A co wyjaszek robi?

### Grabia (na rozró z Japany, po. chw. ze z Jaski)

No nie widzisz?! Hrabio jedź na kolej, hrabio kazi  
zakładac konie; hrabio obiad z adysponuj... no to, to

jeszcze, przynajmniej wybieram potrawy, które  
lubię; krabio-utor bukiet... A po Szymunta  
mato się nachodzi? Ledwie go sprowadzę, szasz-  
prast!... Omal się nie pobija. Chłopak idzie sobie  
i nie chce więcej przychodzić, bo coś mu za niewola  
słuchać wymysłów pani hrabini; kiedy on ma  
swoje pieniądze, wprowadzić może nieprzele, co tam  
moga, ptacic w teatrze, ale zawsze ma, taski nie  
prosi i to ich właśnie bary, oni chcieliby, aby on  
kasku ugiął, a tu tymczasem kpi sobie z całej  
danuży.

## Mania

Sakto - kpi?... wyjarku!...

## Hrabia (zadowolony)

Sak cię kocham!... Ho, ho! los sztuczka! Hełym  
to ja miał taki języsek. Wczoraj, lecz nie opo-  
wiadaście tego... (cichy) oderwał się - "Ja sobie  
kpię z waszej hrabini."

## Mania (stroszliwie)

Wyjarku! (p.ch.) Myślałam że pan Szymunt  
lepiej wychowany.

## Hrabia

Leby tylko wszyscy byli tak chowani... Czego wy  
checie od niego? Chłopiec z najlepszej rodziny -  
przecież nasz kurzyn i to bliski - Hrabina  
udaje, iż nie wie o tem, on też zupełnie się  
nie przypinaje i nie chwali. Wychowany w  
najpiękniejszym domu... Niby że aktor... O, nie  
takie znowu wielkie przestępstwo; umie się

utrzymać w pozycji, przeszedł już ogień i wodę  
i nieraz nas wszystkich jednym słowem w kąś  
zapędza.

## Anastazja

Czy on w zaufanym kole męskim również  
zimny, sceptyczny?

## Grabin

Taki sam!... Zawrę jednakowy, i za to bardzo  
go lubię; żeby piorun spadł mu na głowę nie  
zdziwi się, locale. A niekiedy tak coś do duszy serdecznie  
mądrze przemówi... doprawdy, no nie wiem! Obo  
wczoraj, na przykład, - zrytualizowała mnie, hrabina  
swemi sumami, pośredem do niego, poskarżyłem  
się, wygadałem ze wszystkiego, co mi dolegało.  
Imy zasnały, a on słuchał cierpliwie do końca  
i powiada: "Wiesz hrabio? zbankrotowany pan  
i asysta, to wszystko jedno; oni najlepiej się zro-  
zumieją i najtężej przyłączą do siebie." Tak  
jakoś to powiedział, że mi aż za serce chwyciło...  
Try mi w oczach stanęły... Uczułem potrzebę odmwie-  
czenia się... więc pożyczylem od niego pięć rubli  
i kupilem mu śniadanie. Gdyby miał przy  
sobie, byłby dał całe Dziesięć; bo o tyle mi mówi-  
tem; ma mi dodać przy widzeniu, i da z pewnością.  
Ja wam powiadam - to bardzo porządny człowiek,  
choć aktor... Szkoda, że już wyjeżdża.

## Mania

Wyjeżdża?

## Grabin

Jutro ostatni raz występuje.

7

## Mania

Zapewne przyjdzie się pożegnać; gniewa się na Helcie, lecz do mnie nic nie ma.

## Grabia

Gdzie on się tam gniewa, udaje, to komekant, ho, ho!

## Mania

Toż będzie smutno; dotąd przynajmniej na kogoś oczekiwalam, a teraz nikt już nie przyjdzie.

## Grabia

A widzisz... A mówisz na niego że źle wychowany... Ja wam powiadam — on daleko lepiej do nas pasuje, niżli ten nowowystawiany radca — pan Wójcicki Flakowski. Wszakże on był dawniej radcą, czy ekonomem u ojca Zygmunta, a teraz, panie, jak to... synem poniała. O jego majątku rozmawia ludzie opowiadają. Cenił się powołaniem z baronów i sądzi, że sam przez to został szlachcicem.

## Mania

Wyjarszku... niech wyjasek nie powtarza przed panem Zygmuntem, tego co ja powiedziałem o jego wychowaniu. On niekiedy jakos inaczej za mnie mówi, niż z innymi, — a co słowu kosztowało... Inowu zamknij się w sobie... ja się tak boję jego szyderstwa.

## Grabia

Myślisz, że by jedna tytko?

## Mania

Terli nie przyjdzie z panem Bronistawem, wyjarszek pójdzie po niego!

## Grabia

Dajżeż mi święty pokój!... Jeszcze ona posyłać miś będzie!



Nato mam kłopotów

Mania

Wujaszewku!

Anastazja (przy oknie)

Wracają z kolei.

Grabia

Nie pójdę!... Dopyć tego posyłania

Mania

Gdyby Hela prosiła, wujaszek nie odmówiłby

Grabia

Żeby nawet królowa, nie tylko hrabina; nigdzie już nie pójdę.

Scena IV

Cis, Hortensja, Hakowski, p.c.h. Hrabina i Bronisław

Anastazja (do Hakowskiego)

A gdzież żona pana radcy?

Hakowski

Baronowa?.. Moja żona baronowa popiechata do domu poprawić sukienkę.

Hortensja (do wchodzącej hrabiny)

Imaginez-vous!.. nie przyjechał. Ja utrzymuję, że musiato mi coś wypaść w drodze.

Hrabina (odwracając rozmowę)

A panowie Gustaw i Adolf?

Hakowski

Pojechali z moją żoną, baronową poprawić sukienkę.

Hrabina

Baronowa wróciła z Warszawy? (niechętnie do hrabiego)

Hacregi hrabia nie doniósł mi o tem?

Hrabia

Jakto - doniosem?.. mówiłem hrabinie. (zły, siada pod oknem)

8

Horsensja

Pani baronowa doskonale wygląda. (do hrabiny) Amant jej  
ożenił się, nie chcę więcej o niej wiedzieć... W dodatku obga-  
dat ją. Szuka teraz innego, ale już nie kawalera.

(Bronisław wssedł, nie zważając na towarzysza idzie wprost do okna)

Coż kurzynie? Hrabina (do Bronisława)

Bronisław (roztargniony)

Stucham!... nie mogę znaleźć Zygmunta. Będąc w War-  
szawie nigdy nie nabiegatłem się tyle, co dzisiaj. Byłem  
w teatrze, w domu, nigdzie niema

Anastazja

Może wyjechał.

Horsensja

Oh!... dalby Bóg!

Hrabina

Nie odjechałby bez pożegnania. He szukacieś, kurzynie  
hrabia w takich razach, daleko zreczniejszej. (Hrabia  
udaje, że nie słyszy) Hrabio!

Hrabia (do...)

O!..

Bronisław

Może hrabia przejeżdża go znajdzie.

Hrabia

Coż to wyjęt jestem?... Skoro nigdzie niema, skądże go wezmę?

Hakowski

Łapiewne w którymś handlu albo cukierni, - to są  
kluby tych panów.

Hrabia (na w pół do siebie)

Zresztą, po Zigmuncie pojedź, - obiecał mi dodać do dziesię-  
ciu. (wychodzi)

Horsensja

Nie wiem, doprawdy, hrabio, co ci tak na tym czwartku  
zależy... Sprawadzać wroga do swego domu.

Hakowski

Oj to, to prawda!... kornobny...

Horsensja

Dla kobiet niegrzesny. Ja nigdy nie potrafię z nim  
dwóch słów zamienić, aby mię nie zryflował

Hakowski

Przytem ma coś w sobie wyzywającego, na przykład, mó-  
wiasz do mnie, nie powie - panie radco - albo - panie dobro-  
dzieju - tylko zwyczajnie - panie, jakby do swego kolegi.

Horsensja

Powinien mu radca powiedzieć

Hakowski

Z nim bo, widzi kuryna, nie tak łatwo; już nie raz  
próbowałem, wepatriły te swoje oczy... Ale powiem mu  
kiedy, gdy mię rozgniewa, i to dopuść ostro powiem

Bronistaw

Uprzedziliście się państwo do niego.

Horsensja

O, - dla kuryna w sam raz towarzysstwo; takich rzeczy  
nauczyłeś się od niego, - przebrać miarę w napojach...

Bronistaw

Oh utrzymuj, że to nic nie szkodzi, aby dobrem wmem.

Hakowski

Grac' w karty.

Bronistaw

Nie grywa, jedynie pasjonowany jest do gry w - ceto-  
czy lichw - czyli - para - nie para - po warszawsku!

Hakowski

I gra napewno.

Horsensja

Cóż to znaczy?

Hakowski

He zawiase wygrywa, bo gra niuuseuioie (ogólne poru-  
szenie, wszyscy wstają Hakowski prerasony demco powierzial)

Bronisław (powasnie)

Czy pan ma na to dowody?

Hakowski

No... nalezy się domyślać...

Nania (ze złości)

Panie radco!...

Anastazja

Sakra można lekceważyć tak opinię estawiska, któremu, prócz honoru, nie więcej nie dostało się w spadku roszimyma.

Bronisław

Aj!... gdyby się Zygmunt o tem dowiedział!...

Hortensja (prędko)

Ja nie nie mówię.

Hakowski (zniechęcony)

Cośby mi zrobić?... Mam syna, któryby się ujął za ojcem... Pomimo to jednak nie potrzeba mi powtarzać... Ja tylko robiłem przypuszczenie; estawisk włożył się piągle po siwicie 2 tysiąca pieców chleb jadł konduita zatem nie pewna... Nie rozumiem nawet skąd się wziął w pałacu hrabiny.

Herbina

Stożyt wzięte wraz z familją, u której się wychowywał a że tamci przyjmują go przychylnie, nie znajdowałem powodu zamknięcia przed nim drzwi mojego domu (Herzka z Zygmuntem przez parę lat chowałośmy się razem i, będąc dziećmi - lubiliśmy się bardzo (odwracając rozmowę do Hakowskiego) Baronowa lepiej już mówi po polsku?

Hakowski

Moja żona?... O, lepiej, lepiej!... Baronowa uparta, gdy się na coś uwiernie, musi dokonać.

Hortensja (z przekazem)

Szczególniej, że dla Niemców język polski przedstawia wielkie trudności.

Hakowski (zobroductwie)

No, moja żona nie jest Niemką, lecz Wiedenką, a tam inaczej

mówią po niemiecku... Następnie wystąpił za męża amerykańskiego  
barona...

Hortensja

W Ameryce niema baronów.

Hakowski

Niema? a cóż ona mówiła?... Ale bo to był baron euro-  
pejski, osiedlony w Ameryce... I tam umarł; prócz sęki,  
nie jej nie zostawit. Jaka to dobra żona, a jaka  
macocha dla Tomasa...

Scena 7<sup>ta</sup>

Cis, Baronowa, Adolf, Gustaw po. ch. Tomasz

Baronowa (po drzwiach)

Ne, ne, ne!... Szili kafele, ne chę, ne chę!

Hakowski (u. s.)

Gur sobie wymalata!

Baronowa

Sien' łopry państwo (powitania)

Grabina

Cóż tak prędko tym razem z Warszawy?

Baronowa

Ach sielkie nieszczęście! Spojem to sprabnie potym.

Adolf

Pani baronowa wróciła w bardzo złym humorze

Gustaw

Nie możemy rozweselić

Baronowa

Bo panowie jst kafele.

Adolf

To źle?

Baronowa

Nie lepiej.

Hordensja (po krabiny)  
Niwitam, — od crasu jak si jej kawaler ozenit.  
Baronowa

A... pan Bronistaw! pan juž skionata, si kawaler!  
Bronistaw

Kawaler.  
Baronowa

Sykota... A moze nasreszona? *[Bronistaw zaprosca rachen, rozmawiaje; ressta towarzysstwa grupuji si koto hrabmej. Tomasz wyjed i zblizyt si do Anastazji. Hakowski nespokojny obserwuje zone i syna]*

Tomasz  
Jakaz odpowiedz?

Anastazja

Teraz nie pora.  
Tomasz

Od tygodnia nie mam sposobnosci rozmowienia si z pania..... O! gdyby pani wiedziata.....

Anastazja (odechodzac w glab)  
Proszę wrócić do towarzysstwa.

Tomasz  
To okropne!

Adolf (podajac reke hrabmej)

Messieurs et mesdames! pani hrabina proponuje przechadzke po ogrodzie. (odechodza) *[Hakowski chce podac reke zonie, Gustaw uprzedza go]*

Gustaw  
Madame! (odechodza)

Hakowski (za niemi)

Paszprekam... ja sam nie bede spacerowat!

Hordensja (bierze go pod reke)

Le mons, radcumiu. pańska zona zabrata mi adoratorow, ja jej zabieram męża.

Głakowski (kontent)

Wyobrażam sobie, jak jak ja to mocno ymarlowi. (Chodzi, symu; swałam, że od pewnego czasu widocznie mnie unikasz. (wychodzi))

Bronistawo (przy oknie n. 1)

Była przed chwilą i znikła. Kto to może być.

Nania

Kuzynku, a my?

Bronistaw

Idę, idę. Skrzę (pochodzi; patrzac na okno)

Nania (w drzwiach do Anastazji)

Pani nie z nami? (zmkaja)

Anastazja

Owszem. (chce iść).

Scena II

Anastazja, Bogumita

Bogumita (wchodzi pomierzana)

Przepraszam... czy niema tutaj pana Szymunta Krzyńskiego?

Anastazja

Dostał niema, lecz przyjdzie niezawodnie. A kimże mam przyjemnoie?

Bogumita

Sestern jego żona.

Anastazja (porusza)

Pani?... A tak... tak... poznaje pania.

Bogumita

Pani mnie zna?

Anastazja

Wdziatam pania raz w moim życiu w kościele świętego Aleksandra w Warszawie, wówczas gdy wychodziły roase zapowiedzie... Ten dzień się zapowiedział o przygotowaniu matzenstwa.

Bogumila

Pamiętam, - jakaś młoda osoba zemdlała w tańcach; podob-  
no dawna narzeczona Zygmunta

Anastazja

Pani jej twarzy nie przypomina sobie?

Bogumila

Przeccionie, - pamiętam jej wrok utkwiiony we mnie...  
Lecz to tak dawno

Anastazja (zaskarując miejsce)

Pani maż przyjdzie w tej chwili, postano po niego,  
może się pani zatrzyma.

Bogumila

Ja właśnie starałam się o to, aby go nie zastać

Anastazja

Nie rozumiem.

Bogumila

Wiem, że Zygmunta kryje się z tem, iż jest Gonimym...

Anastazja

Myli się pani, - opowiadał nawet o przebiegu procesu rewo-  
lucyjnego, który ma nadzieję w krótkim czasie ukonczyć.

Bogumila

To dziwne... A do mnie pisał, abym się nie wazyła  
przyjeżdżać do tego miasta, ma bowiem nadzieję wskoczyć  
do siebie bogatą pannę, zaręczyć się z nią i czerpić jej  
posagu, napród wziętą, tożyc na dokonczenie sprawy  
rozwodowej, - której moją ojciec nie chce dalej prowadzić,  
a ja obecnie, chociażbym miała pieniądze, nie życzę  
już sobie tego rozstacenia.

Anastazja (ciekawie)

Dlaczego?... Albo nie... nie odpowiadaj mi pani. Pani  
zapewnie przybyła tutaj w zamiarze proszenia rodziny  
męza, ażeby wstąpiła na niego i była pośredniczką  
waszego pogodzenia



Bohumila

Tak jest, chciałam usilnie prosić, a że pani sama to odgadła i zdaje się być mi przychylną.

Anastazja

Cóż ja mogę?... jestem tylko guwernantką w domu hrabiny, - do niej wtajemniczone należą się pani zwrócić, jako do krewniej swego męża.

Bohumila

Sądziłam, że pani jest... Czy ja potrafię rozmawiać z hrabiną?... Wolałabym, aby pani była takową przedstawicielką mojego położenia.

Anastazja

Nie mam prawa do wtierania się w tajemnice obcych dla smie osób.

Bohumila

Pożycie nasze i rozwód nie jest tajemnicą. Ojciec mój, do którego mnie Sigmund odwiósł, nadzwyczaj skąpy, wyrachował, że lepiej jest ryzykować jednora-  
~~zwo~~ na koszt rozwodu aniżeli utrzymywać córkę przez całe życie. Ja przystałam, bo sądziłam, że mitosie dla męża wyrugowała się z mego serca, tymczasem okazało się inaczej...

Anastazja

A czy on panią kochał kiedykolwiek?

Bohumila

Jestem pewną, że nie.

Dla kogoż <sup>(wtajemniczone)</sup> pani powieci?

Bohumila

Czy ja mogę wierzyć?... jeśli powiem dla dręczących i smutnych, będzie się zdawało przesadzonem, jednak

2  
w rzeczywistości licza ta stanowi zaladwi czastrę  
tych kobiet, z jakimi mię oszukiwał.

Anastazja

Nie zna pani żadnej?

Bożumita

Sedna, ostatnia; ona najdłużej pokrafiła go utrzymać  
przy sobie dla niej o rozrytkiem zapomniat...  
Pani, jakim się mój mąż tutaj przedstawia?

Anastazja

Yimnym, sceptycznym, pewnym siebie

Bożumita

Takim, takim jest w istocie, a mieliby nie uwierzył,  
że potrafi być postycznym, rumienie się za każdym  
słowem, i był takim, kiedy go poznała

Anastazja

Gdzie to było?

Bożumita

Nieważny raz zobaczyłam go na scenie, podobał mi  
się bardzo, napisałam do niego... sadziłam, że to  
taki proste, moje koleżanki tak samo robiły,  
lecz one nie natrafiały na podobnych Tygmuntowi.  
Ale koniec opowiadanie - Pewnego dnia przyszedł  
smutny, popatrzył mi w oczy, przelektam się ich  
wzraź. On wprost zaczął mówić - "Czy wiesz, że  
ja cie nigdy nie kochałem i nie Kocham wcale.  
Potrzebuję kobiety wszechstronnie wykształconej,  
która by zrozumiała błęski mojego talenta,  
poetyczne porzwy serca. Oż taką kobietę znalaz-  
łem, z nią podzielię życie" - "a ja?" - "zapyskałam."  
"Ty pojdziesz do oja. Kiedyś się z sobą żenisz obie-  
cywał posag; nie dotrzymał słowa, niechajże teraz te

pieniądze wyjdą na swe utrzymanie. "Fegnom"  
powiedział to zimno, jakby zupełnie inny człowiek,  
i wyszedł... Nikt mej rozpaczę nie pojmie, nie  
potrafi zrozumieć!

Anastazja

Masz pani stanowić.

Bożumita

Pani się dziwnie we mnie ropatruje... te oczy...  
pamiętam... kto pani jesteś.

Anastazja

Anastazja pliska.

Bożumita (zakrywa twarz)

Ah!... Do kogoż ja to przypstam swierzać  
me cierpienia?... do dawnej kochanki mojego  
męża....

Anastazja (spokojnie)

Zygmunt opuścił mnie przed ślubem, panie  
po ślubie. Panie rehabilitował, bo jej występ miał  
się stać widocznym, - wiem o wszystkim. Nie  
miejmy do siebie pretensyi, nie kochał, ani ja, ani  
ani drugiej, ale za to my obiedwie doślad go kocha-  
my; ja wspomnienie dawnego Zygmunta, mąż;  
panie kochała jeszcze człowieka. Ja już przetra-  
witam, przeryłam moje serce, jestem spokojna,  
o co i pani radzę się postarac.

Bożumita

Czy pani sądzi że Zigmunt nigdy do mnie nie  
wróci, chociażby pozornie, tak jak dawniej?

Anastazja

Biedna... chcesz się pani ludzić, że go posiadam.

Bogumila

O tak!... bo go kocham, bo mi wyobrażam siebie, abym mogła należeć do niego.

Anastazja (podniosła)

Nienależę do żadnego.

Bogumila

Ale on mój, mój!... ślubny

Anastazja (za swoje myśli)

Ten człowiek ma wiele na swoim sumieniu, trudno mu będzie wrócić do cichego spokojnego życia, raczej radby się dalej zagłuszać - Jedną kże spróbuj. Czy już zupełnie rozstałaś z tą panią, która nad nim tak silną władzę posiadała?

Bogumila

Odjechała od niego.

Anastazja

Rozpaczał?

Bogumila

On rozpaczał?... ktoś może wiedzieć? Sam przed sobą nigdy się nie przepna; wszystko odbywa zarłami; najwięcej poprawniejsi oko okłamać - oh zreczny!...

Anastazja

Inam go.

Bogumila

Czy nie starał się odnowić z panią dawnych stosunków?

Anastazja

Ani myślał (wzmiechem) Czyby pani była zazdrosną o mnie?

Bogumila

Ja zazdrosna... o jedną?... Oj Boże... ja już tak przywykłam do tego... na który bym się z ochotą zgodziła.

Anastazja

Tamże kochał?

Bohumila

Może więcej, niż <sup>inne</sup> mnie, wreszcie nie wiem... kogo on kochał,  
chyba matkę swoją, dla niej jedynie miał jakis uczucie

Anastazja

Któż była ta ostatnia pani rywalka?

Bohumila

Tego koleżanka; pyszna dama, w koronkach, jedwabiach,  
jóżwita kareta; dzisiaj baronowa jutro hrabina. Pru-  
cila ten przepych dla niego, żyła z własnej pracy,  
to go upo i przykuło do niej

Anastazja

Nie trzeba, żeby w tym domu kłopotliwiek wiedział  
o waszej tajemnicy, zaczęłyby się komentarze, męza  
pani gniewałoby to...

Bohumila

On się nigdy nie gniewa, lecz lata całe potrafi czekać  
na przyjemną sposobność odwetu

Anastazja

Czy dziecko żyje?

Bohumila

Oh, nie, umarło. Gdyby żył Zygmunt nie opuściłby  
mnie, kochał ją bardzo.

Anastazja

Natem mogłoby się zaciąć! pomyśle... Ktos' nadchodzi...  
Przejdź pan przez ten pokój; tam jest drugie wyjście...  
Niiska pani w hotelu?

Bohumila (po drzwiach)

Tak, napreciuoko. Żegnaj (wysłodzi na prawo)

Anastazja (cała, rzuca się na kanapę po lewej)

Dlaczego mi oni spokoju nie dają?... Dlaczego całe moje  
szczęście, którym jest wspomnienie przestępcy, małżenka  
o niej... Oni tę marę ucieleśniają w kształty ludzkie - z duszą  
obumarłą, z sercem sbrudzonem, tak niepodobnem do mego  
darzonego Zygmunta.

Scena VII<sup>ma</sup>

Anastazja, Tomasz

[Tomasz wchodzi niewidziany, ciotki reka Anastazji]

Anastazja (wygwa reka)

Proszam pana!... Pan jesteś salodari petnoletni; ojciec pański miałby pretensje do mnie i stusna. Pan mnie narara.

Tomasz

Czem pani zdolatam przekonac?

Anastazja

Nierobliraniem sie, to ustret budzi we mnie... Ja nikogo kochać nie moge. (siada samplona)

Tomasz

Niermierny slub potajemnie

Anastazja

Pan jesteś drucko, młody odemnie, - jeśli sie to powłozry, powiem ojcu.

Tomasz

Niechaj mnie wydsiedrzy!... Nie odbieraj mi pani nadziei, bo to całe moje szczesie; powiedz jedno slowo, ktobyym mógł chociaz dwuznacnie rozumiec, ono bedzie promieniem, ogrzewajacym moje ubostwo... O, bom ja bardzo biedny!... Gdyby pani wszystko wiedziata! (rzuce sie z placem do nog Anastazji)

Scena VIII<sup>ma</sup>

Ci, Zygmunt, Hrabia

Zygmunt (wchodzi pierwszy, spozroga sytuacja, odwraca sie szybko i zastania hrabienne oczu)

Cotno-czy-licho?

Anastazja (w.)

Zygmunt!

Hrabia

Cóz to znaczy?

Zygmunt  
Para nie para?

Grabia  
O ile?

Zygmunt  
O pięć!

Grabia

Je, coś mi winien.

Zygmunt  
Coś mnie grabia winien

Grabia

No, idzie! przecież nie dodateś!

Zygmunt  
No, idzie!

Grabia

A mnie szałossę licha, więc nie para.

Zygmunt (pokazując stopięcych już  
po bokach Anastazji i Tomasa) A właśnie para, przegradeś!

Tomasz (poniżony)

Przepraszam, muszę wracać do towarzystwa. (wychodzi, patząc  
groźnie na Zygmunta)

Grabia (złoty)

No więc kwita!... Boda jto djabli wzięli, tak liczyłem na te  
pięć rubli; szu! estowiek do niczego nie ma szczęścia. (idzie)

Zygmunt  
Gdzie idziesz, grabio?

Grabia (złoty)

Do jadalnego pokoju, podchodzi na prawo

Scena IX<sup>ta</sup>

Zygmunt Anastazja

Zygmunt (podając rękę Anastazji)  
Moje uszanowanie. Czem mogę sławem się pani usłużyć?

Anastazja (przechodzi na prawo)  
Dziękuję.

Zygmunt

Mprawdnie zarobitem na tem.

Anastazja

Pan zapewne inaczej zrozumiat te scene.<sup>2</sup>

Zygmunt

No... cóz, mlody <sup>chłopiec</sup> estowiek, poetyczny; pani starsza od niego, biedna ofiara losu... to konieczny nowicjat...

Anastazja

Blagat o slowo nadziei; badzby w najdalejzej przyszłości.

Zygmunt

Bylo mu zatem jej udzielic za lat dwadzieścia, rzecz, ze gdy przyjdzie ten czas, będzie się kochał na sobie w jakim piętnastoletnim podlotku

Anastazja

Wielka szkoda, że pan nie jesteś kobietą, naprowadziłbyś mężczyzn na zbawiającą drogę.

Zygmunt

Oh, gdybym był kobietą, mężczyźni mieliby ze mnie wielką pociechę

Anastazja

Ma to teraz kobiety mają z pana...

Zygmunt

Uciechę, jestem wesoty, zabawie...

Anastazja

Dokuczę.

Zygmunt

Homuż?

Anastazja

Wzruszkiem, cały dom nienawidzi pana

Zygmunt

Mój Boże! Zarobitem inaczej, - posyłam po mnie...



Anastazja

Tak po doktora... panie Sygnuncie, nie graj ze mną komedji, zanadto się znamy, niestety

Sygmunt (filuternie)

Zanadto?... nie, niestety!

Anastazja

Pojmuje każde półstowko pańskiej boleśnie rosnącej ironii... Unikatem z nim rozmowy, teraz jednak mam ważne powody pomówić otwarcie w jego własnym interesie; bądź pan przede na chwilę samym sobą i nie staraj się popisywać z odgadrywaniem ludzkich myśli, bo arubyś nie przypuszczat jako niespodzianka może pana dzisiaj spotkać w tym domu.

Sygmunt

Cóż takiego?... Nie na to przecież poustano po mnie, aby mię wyrzucić... Czyżby pan Wojciech Hakowski sposobił się z awanturą, że mu nie mówię - panie radco - lub - panie dobrodzieju?

Anastazja (patrzy zdziwiona, p. ch.)

Przezywicie, jesteś pan sprytny. Ale pominałszy pana Wojciecha; ważniejsza jest dla sprawy. Czy pan ma nadzieję na otrzymanie rozwodu?

Sygmunt

Gdybym miał pieniądze.

Anastazja

To jest, - gdybyś kogoś potrafił rozkochać w sobie.

Sygmunt (spokojnie)

Moja żona zapewne jest w tem miście

Anastazja

Tak, jest tutaj! (wzruszenie, p. ch. ironicznie) Coż pan na to?

Wygumunt

Musi ładnie wyglądać!

Anastazja

Wszakże to kryje wszystkie pańskie plany i marzenia.

Wygumunt

Ja nie mam, obecnie o nikim, lecz o cieniu. — Oho, aby mieć ładny dom na przynajmniej ulicy, miarę z kom-  
fortem i nie wysoko, bo mi już się podoba strasznie  
obrzydły... Jeżeli mi moja żona da taki dom, będę  
najlepszym mężem, względnie nawet kochającym

Anastazja

A jeżeli nie, — pomimo nieotrzymania rozwodu, po-  
zostawisz pan kobietę na tasce losu....

Wygumunt

O jej oja. — Czy może być lepsza opieka?

Anastazja

Porównie, — dla świata. — A czyż tak ludzie robia?

Wygumunt

Ludzie bogaci robia inaczej, oni mają pieniądze  
na rozwód, ludzie biedni sami sobie dają rozwód.

Anastazja

A opinia?

Wygumunt

Mnie ona nie siega, — jestem aktorem, gdybym  
był katonem nikt nie uwierezy w moją cnotę; nie  
otworzy mi to drzwi do salonów... zresztą i tak mierz  
się na nich.

Anastazja

Pan ma obowiązki dla rodziny, która nigdy

Łożyła na niego, dawała pieniądze na wychowanie.

Zygmunt /~~dobroć~~/

Teraz już nic nie dadzą, bo sami nie mają.

Anastazja

Właśnie pan stanowczo trwa w zamiarze starania się o rękę bogatej panny.

Zygmunt /j. w./

O rękę?... to za mało, - o serce, gdyż muszę mieć więcej posagu z góry wyplaconą.

Anastazja

Nawet nie będąc wolnym?

Zygmunt

Podług siebie - jestem wolny.

Anastazja

Panie Zygmuncie!... Ja nie wiem, czyż może być, aby doznane w życiu zawody i upokorzenia wystrąciły miłosierdzia z powszechnego trybu, jakim wszędzie ludzie na świecie postępują?

Zygmunt

Nie wszędzie, - muzułmanie postępują inaczej, a jest ich kilkaset milionów.

Anastazja

A religja? Byłby pan kawonem religijnym?

Zygmunt

J jestem... ale, niestety nie z ksiąski, bez ka-  
lechizmu. Gubi mnie, jak wreszcie wielu innych,  
zbytek rozumu, popychający do reformatorstwa;  
jako taki, wszystko wywracam. mając spełnić etc,  
zapytują siebie, czy to nie jest dobrem w istocie  
i rozumieniu. Powszechna obecnie choroba; wywołana

17  
się z egoizmu ludzi, którzy naginiają prawa boskie  
do swoich interesów materialnych.

Anastazja

Dla <sup>mię</sup> ~~nie~~ religja jest rozrywką; gdybym nie mogła  
się modlić

Wojmunt (~~przewidywając ucisk~~)

Tak i dla innych kobiet, mimo to śluzgają się  
nieboraczki po lodzie życia, tracą równowagę i... padają.

Anastazja (~~przewidywając ucisk~~)

Poddać się słabości serca, a upaść, wielka różnica.  
Kreśląc, jeśli młodej dziewczyny nie broni świadomość  
tego, albo instynktowne jego przecucie, ~~nie~~ chroni.  
Zwykle sam mężczyzna, który jest uciechy.

Wojmunt (~~przewidywając ucisk~~)

Sub niecierpliwy.

Anastazja

Cóż za człowiek!... Dziwię się, że z takimi zasadami  
z sercem przegrytem, masz pan nadzieję rozbudzić  
uczucie w jakiegokolwiek kobiecie. Nie wróżę  
powodzenia w jego zamysłach

Wojmunt (~~przewidywając ucisk~~)

Trzeba pani wiedzieć, że tak zwani przez panie  
kultaj, mają największe sekresie do kobiet.

Fizjologia, subtelność uczuć i myśli; a nade wszystko  
głęboka znajomość rozkoszy życiowych... Teraz  
pani, ja mam wzięcie.

Anastazja

Ach, skorupa człowieka, widno jego... Szalone! -  
jakkż się później będą wstydzić, bo co się tym  
kobietom mogło w panu podobać?

Wojmunt (~~przewidywając ucisk~~)

Proszę się zwrócić z tem pytaniem do siebie

samiej, łatwiej znajdzi pani odpowiedź. —

### Anastazja (oburzona)

O, poznaje pana!... pańska żona była tu niedawno, prosiła o wzięcie w opiekę jej sprawy, powiadziata przylem, że się pan potrafiu mieć beslitośnie... Takiej zemsty dokonales na mnie za czynione ci uwagi: — Niestety, nie dosięże mnie ona... Dobrales zebrałowi osatni grosz i uragan mu później, że nic w ustach nie miał. Skamienie te serce nazywaasz wyrobieniem charakteru, a poszytes się najciemniejszych zalet człowieka — delikatności uczuć. Biedny ~~człowiek~~ opętańsze, jakże mi cię żal serdecznie i wstyd za ciebie, bo nosisz nazwisko tego, którego kiedyś kochałam!

### Zygmunt

Przebac mi pani... Przeszywście byłem niedelikatny... Ale zarodzić mi uniosta, — widziałem u nóg swoich...  
mężczyznę.

### Anastazja

Nie na tę nutę ze mną, panie Czynski!... Spiewał satysfakcję, lecz mnie z łaktu nie wyrzucisz. — Dla usprawiedliwienia swego charakteru nie wahaasz się rozbudzić w kobiecie na nowo uczuć, których godnym nigdy nie byłeś. Na koniec jesteś pan zbyt przebiegły, abys nie wiedział, że co umarło, z grobu nie porostaje.

### Zygmunt

Jakto? wiesz nie wiesz pani w trąbę Archaniota, w ogólne powstanie z grobów?

### Anastazja

To już jest w reku stworcy nie w pańskim.

### Zygmunt

Ja właśnie byłem stworcą swego uczucia, zastrąbił i... (bierzcie się za ręce) Nie śmiejesz się?... Czyż ci nie żal

18

obdzierać mnie ze cześci i wiary? Coż ja winięm temu, że jestem taki podły? Tyś mi powinna wszystko wybaczyć - nie wiedziałem o nadmierze twojej miłości; zmarnowałem wielkie uczucie, którego przez całą me życie napróżno szukałem. Nagrodzić tego nie jestem w stanie, ale gdybys kiedykolwiek ofiarę z mego życia żądała...

Anastazja (z uczuciem)

O nie!... raczej poświęciłabym swoje.

Władysław (przyjacięła ją)

Nas!... Oh, gdyby twoja rodzina nie była wówczas przeciwna!... Byli to ludzie bez honoru, wyrzuciłaś im całą prawdę i jeszcze nieporwolili.

Anastazja

Coż ci to szkodzi, kiedy ja cię kochałam... Ach!... jak kochałam!...

Władysław

Nie byłaś pełnoletnią, a przecież bez ślubu nie mogłaś do mnie zupełnie w obec ludzi należeć.

Anastazja

Wówczas... nawet bez ślubu! (wybiega na prawo)

Władysław (sam p. ch.)

Brr!... dreszcz mnie przeszedł!... (zamykła się) Ta kobieta kochała mnie prawdziwie... A może jeszcze kocha?... (lekko.) Jeśli tak, to moja żona w dobre ręce powierzyła swą sprawę.

Scena X<sup>ta</sup>

Władysław, Bronisław, p. ch. Władowski

Bronisław (wchodzi, oglądając się po sobie)

Znalazł cię, hrabia?

Władysław

Orego sukces?

Bronistaw (przy oknie)

Baronowa szal została tutaj, albo w hotelu.

Zygmunt

Szukasz szala za oknem?

Bronistaw

Albo widziałem dzisiaj pyszną facetkę, krocita się  
długo koło tego domu i jak srikta - kamień w wodę.

Zygmunt

Może która z naszych sestralnych.

Bronistaw

Gdzieś tam, przecież wasze znam wszystkie. Zda mi  
się, że widziałem ją, kiedy byłem ostatni raz w Warszawie  
Gdzieś do ogrodu? wszyscy są, poznasz baronową, sibiżonę  
pana radcy Wojciecha.

Zygmunt

Później, ciekaw na grabinę.

Hakowski (spotykając Bronistawa w drzwiach)

Cze?  
Co?

Bronistaw

Niema tutaj.

Hakowski

No to jest w hotelu, mój drogi kuzynie, niedaleko,  
naprzeciwko, po drugiej stronie placu. (odprowadza go do  
środkowych drzwi, tworząca się i spotrzega Zygmunta)

Scena XI<sup>a</sup>

Zygmunt

Hakowski

Hakowski (w. str.)

A... już go sprowadzili. Grabina tak go potrzebuje  
mieć codziennie przy sobie jakby jakiego doktora.

(zł. protekcyjnie) A... Witam pana Zygmunta!

Zygmunt

Witam pana Wojciecha.

Hakowski

Takto... Wajciucha? (zły) Słuchaj pan...

Sygmunt

Słucham pana radce dobrodzieja

Hakowski

O! (patrzy niedowierzając p.c.h.) Proszę niech pan siada...  
(p.c.h.) Mój panie Sygmuncie... Dlaczego pan nie siada?

Sygmunt (siadając)

Czy panu coś dolega?

Hakowski

Takto dolega?

Sygmunt

Bo ja jestem doktorem w tym domu dla moralnie cierpiących

Hakowski (p.c.h.)

Już mię przejrzał... Bestja sprytna... on wie, co  
kto o nim pomyśli, przez to nie mogę go ująć dla  
siebie... (głośno) Mój panie Sygmuncie... kochamy...  
nas!... powiedz mi, jakim się to sposobem stało, iż ty  
jesteś doktorem? Bo przecież twój Dziad i ojciec  
była gruba szlachta.

Sygmunt

Wymyśliła się.

Hakowski (p.c.h. rozumiejąc, niekoniecznie)

Aha... wymyśliła się... rozumem... Masz takie ja-  
kieś wyrażenia... (miarkuje się z umiarem) Nie, nie, nawet  
dowcipne... wymyśliła się... Ale że to tak prędko... niby  
się tego...

Sygmunt

Wymyśliła?

Hakowski

Aha.

Sygmunt

Pan nie wie?

Hakowski (zły)

O! - już nie podał - rady.



Hugmunt

Wypadki; zdarzenia; sprawy rodzinne

Hakowski

Oj te wypadki; te sprawy, koniusz się one nie daty we znaki.

Hugmunt

Pan się nie może skarżyć.

Hakowski

Ja nie...? (kontent) A tak. 'nawet wiesz? imi potracili,  
a ja zarobitem na tem... Ho, ho. 'cztowiek powinien  
umieć ze wszystkiego korzystać, zarosła potrzeba mieć  
głowę na karku

Hugmunt

Sumienie to kieszeni

Hakowski (postąpiaty)

Sumienie to kieszeni. (patrzy groźnie)

Hugmunt

Niechże pan radca dobrodziej siada

Hakowski

Nie... nie... już pójdę. (cała się n.) Nigdy z nim więcej  
rozmawiać nie będę, i żonie zakazę surowo...  
Sumienie to kieszeni...

Scena XII<sup>ta</sup>

Ciż, Bronistaw

Bronistaw (szybko wchodzi)

Best szal!

Hakowski odharc.

Dawaj pan.

Bronistaw

Sam zaniosę.

Hakowski

Nie wypadła... od tego jestem mężem

Bronistaw

Ba, to nie po warszawsku!

Nakowski (pochodząc, patrzy na Zygmunta)

Sumienie w kieszeni... hm!... doktor. (suka)

Scena III<sup>ta</sup>

Zygmunt, Bronisław

Bronisław (przy oknie)

O, jait. siidi jessere... Mieszka w tym hotelu, naprze-  
ciwko. Musiałem się jej kaducenie podobać, patrzta  
na mnie powłoczystem okiem. Wzajemna sympetja.  
Zobaczysz, że to będzie romansik. Poznam cię z nią.

Zygmunt

A kim?

Bronisław

A to moja, com ci opowiadał, zobacz ją. - Pierwsze  
piętro, środkowe okno - pas mal - co?

Zygmunt

Niczego. Poznam cię z nią.

Bronisław

Ty?! Znasz ją? Czy to wasza?

Zygmunt

Aha, moja.

Bronisław

Takto-twoja?... Znajoma twoja?

Zygmunt

Trochę więcej

Bronisław

Kuzynka?

Zygmunt

Jeszcze więcej: Ozień się z nią.

Bronisław

Co mówisz?! Alboż ona na żonę? Nie znasz jej z tej strony.

Zygmunt

Owszem. Już jak ja daję świadectwo kobiecie, możesz być  
pewnym wszystkich jej dobrych stron. - A że ty się enczesz  
gwałtem ozęnić!.....

Bronistaw  
Oh! gdybym quatem, chciał się ożenić, to bym się dawno  
ożenił. Trafiały mi się stosowne party, zofarska, będąc  
w Warszawie

Wygmun  
Kiedyś ty nigdy nie był w Warszawie

Bronistaw (znużony),  
Tak możesz rzucać na mnie taką kalumnie.

Wygmun  
Gniewasz się? - z pewnością nie byłeś w Warszawie

Bronistaw  
Cicho!... nie krzycz... jeszcze kłó usłysz.

Wygmun  
Wstydziś się tego?

Bronistaw  
No jakże, mój drogi, mam 24 lat i jeszcze nie byłem ani  
w Warszawie, ani w żadnym większym mieście.

Wygmun  
Stary zakaz!

Bronistaw  
Zgadłeś - Mam objąć majątek wówczas jak się ożenię,  
a znowu przed ożenieniem nie wolno mi krokiem z tej  
guberni wyruszyć.

Wygmun  
Przeźornie, będziesz miał wdowe potomstwo.

Bronistaw  
Nie śmieję się ze mnie, proszę cię, i nie opowiadam  
nikomu, bo któraż panna chce takiego faceta,  
który nawet w marniej Warszawie nie był. Dlatego  
też mówię ciagle - kiedyś byłem w Warszawie, po warszawsku.

Wygmun  
No więc się żeni.

Bronistaw  
Ba, ale z którą?

Wygmun  
Która ich jest?... oh, z tą z przeciwka.

Bronistaw

Serjo porządna kobieta? - Któż ona?

Hygmunt

Rozwódka.

Bronistaw

A Haczegór z mężem nie żyje? Jego wina, czy jej?

Hygmunt

Jego.

Bronistaw

No?

Hygmunt

Bo galgan. Wreszcie masz pamę Marję

Bronistaw

Taki dzieciak... Co jąbym z nią robił? Potrzebuje żony, która by mię poprowadziła w świecie, umiała wynajdywać przyjemności i rozkosze doład mi miernane.

Hygmunt

Miedzy porządnymi kobietami długo takiej szukać będzie, wez' za żonę pierwszą lepszą z półświatka, one takie rzeczy doskonale potrafią.

Bronistaw

Nie żartuj. Pieniędzy wiele nie potrzebuje, bo swoich mieć będę przeszło 300000.

Hygmunt

Bój się Boga... To się ze mną dzieje. - ja pojde za ciebie.

Bronistaw

Cóż chcesz? by mi się podobasz; o! taką chciałbym dostać kobietę

Hygmunt

Tak ja? - Zabrataby ci pieniądze i uciekła od ciebie.

Bronistaw

Dajżeś pokój, - lubisz się zawsze gorszym wystawiać, niżli jesteś w istocie

Hygmunt

A pama Anastasja?

Bronistaw

Stara i gota

Hygmunt

Prawda, feler... Ł... zawsze tak bardzo stara... Wprawdzie starsza od ciebie. No a hrabina?

Bronisław

Helena?... Tiu!... los' zajechał!... Dwóch słów nie umiem z nią zamienić - Dumna - Czy wiesz, zostawszy zong nieboszczyka księcia, w pół roku rzuciła tytuł księżnej, a pieczętowała się rodzinnym herbem hrabiny. Zresztą ona ma swojego księcia, dziś, jutro przyjdzie z Paryża... Ah, taki to sobie z nią poradzi, będzie ją traktował po francusku. No, chali się jeszcze wówczas, kiedy była panną; nieboszczyk książe własnemu w drodze; pusiła młodszego, a wzięła starszego bo młody był goby i pozostawał na tasce samego, który, umierając, wyraził swe życzenie, aby się młodzi pobrali, choć i bez jego rady zrobili.

Hygmunt

A właśnie; odbić księciu taki kasek.

Bronisław

No tego, to już ty sam nie potrafisz, nawet nie sil się daremnie, - chyba jej nie znasz. Ona z tobą rozmawia, śmiecie się na każdym słowie, instygoss ją swoim chłodem. powiesz jej nawet więcej, a niekiedy się kto inny osmiedlił, ale pomimo to, w duszy wiesz za kogo cie ma? nie obrazisz się? - wreszcie ciebie i wszystkich tu bywających, mimo kurzynostwa. - Trochę więcej, niż za Jagoską.

Hygmunt

Chciałbym, żeby mi to kiedy powiedziała.

Bronisław

Powiedzieć nie powie, bo trzymasz ją silnie na wodzy; chociaż nie radzę ci z nią igrać, niekiedy wreszcie się cęca na ciebie, strach jej spojrzeć w oczy.

Hygmunt (głęboko go po głowie)

Mój młody nauczyciel kochany.

Bronisław

Lubie cię, Hygmuncie, więc się ostrzegam

Hygmunt (przechylił patrzy mu w oczy)

Idź, szukaj sobie zony i jedź do Warszawy, również z serca ci radzę.

Bronisław

Guz sztych? ... Ja się swierzyłem, a ty... jakiś uciekłkowy, zagadkowy... po jakimś to?

Zygmunt

Po berlińsku, - Umieć wiele, a nic nie wiedzieć; mówić dużo nic nie powiedzieć. Oznajmij gospodyni domu, że od godziny czekam tu na nią.

Bronisław

Dobrze idę (podchodzi d.s.) Nic nie umieć, a dużo powiedzieć - po berlińsku... (znika)

Scena III

Zygmunt, hrabia, później hrabina

Hrabia (wchodzi z prawej) Oj... tam się objadł... Jezus Maryja!

Zygmunt

Co się hrabiemu stało?

Hrabia

Zjadłem prawie całego kapłona.

Zygmunt

Na cześć aż tyle?

Hrabia

Le zmartwienia, żeś mi zabrat ostatnie pięć rubli... Poszedłem do pokoju i o mało się nie wgrzyłem

Zygmunt

Z kapłanem?

Hrabia

Nie!... z moimi myślami. Babski dom, kuchnia niczego, a w piwnicy puski; niema nawet czem tego kapłona pokropić. Pójde na spacer. (idzie do ogrodu)

Hrabina (w drzwiach do hrabiego)

Na cześć mi nikt nic nie mówi? Jest Zygmunt?

Hrabia (wskazując)

A jest gagatek. (wchodzi)

## Scena IV

Zygmunt, Grabina

Grabina

Ach! przepraszam!...

Zygmunt *(kłaniając się zdaleka)*

O, proszę! Cieszy mnie coraz większe spopularyzowanie  
mego imienia w tym domu.

Grabina

Ah!... odelchnę swobodniej przy panu. Cóż za miernie  
przebywać w towarzystwie ludzi, kiedy myśli nasze są od  
daleko.

Zygmunt

Nie rozumiem.

Grabina

Kto? - pan nie rozumiałby czegośkolwiek na swiecie?  
O czym ja mogę z nimi rozmawiać, wszystko czerze, powszednie, nudne...

Zygmunt

Luzka rzecz, gdy nas coś silnie absorbuje, a inni nie  
podzielają tej gorątki.

Grabina *(patrzy na niego zycelnie, wsta-  
jąc miejsce po drugiej stronie sceny, sama siada)*

Nie tylko nie dzielają, lecz zupełnie nie pojmują.

Zygmunt *(siadłszy)*

Cóż dopiero, gdy się potrzebuje, aby odczuwano z nami  
razem.

Grabina *(j.w.)*

Niech pan tutaj siada, panie Zygmuncie *(wskazuje  
krzesło koło siebie)* Gdzież pana Grabia odnalazł?

Zygmunt

U koleżanki.

Grabina

A!... *(p.c.h.)* pan często odwiedza swoje koleżanki?

Zygmunt

W wolnych chwilach.

Grabina

Pan podobno bardzo lubi kobiece towarzystwo?

Władysław

Jeśli kobieta myśląca i do ludzi podobna...

Grabcina

A w teatrze trafiają się takie?

Władysław

Do ludzi podobne? A!... myślące - dawaj często. Ale mówimy o hrabinie: - Jakiego rodzaju są te ranki, te dla wszystkich strapienia pani?

Grabcina

Nie umiem panu powiedzieć... raczej nie wiem, co można, a czego nie można mu wyjawiać

Władysław

Wszystko. Ta hrabina utatuje. - Oczekuje pani przyjazdu swego narzeczonego, księcia Adama; on nie stawia się, zwleka...

Grabcina

Oh, zwleka!... A ja tego narzeczonego...

Władysław

Rocham!

Grabcina

Mówiłam.

Władysław

Aż tyle? - Zadzwońcież mi

Grabcina *(nieco pogardliwie)*

pan... Czyż się pan może pogównować!... Takich ludzi, jak on, świat dziesięciu nie wyliczy.

Władysław *(skrypszy usnuoch)*

O to już dawno miłoś?

Grabcina *(widząc)*

Kiedyś była panna, prosiła o pozwolenie starania się o moją rękę; ja wiedziałam o tem i cięszyla się, że księżka tak bogaty składa mi swoje hołdy. Po jakimś czasie odkrył przedemną swe uczucia, naturalnie przejęłam jego z radością; chodziło więc tylko o aprobatę księcia Michała, który był stryjem i opiekunem Adama i u którego, jak później dopiero się dowiedzieliśmy, młody



książę zostawał na tasce, gdyż sam osobiście nie miał  
żadnego majątku

Zygmunt

Ta wiadomość zapewne obniżyła cokolwiek w oczach  
hrabinięj piedestał jego narzeczonego?

Hrabina (z namyśłem)

Przyznaje... Rodzice moi podówczas podupadli majątko-  
wo, nie miałam wielkiego posagu, zależeliśmy więc  
pod względem materialnym od starego księcia.

Zygmunt

Bardzo był stary?

Hrabina

Nie... ale młodsze...

Zygmunt

Dwa razy starszy od Adama... Domyślałam się dalszej  
historji. Stary książę przyjechał, by poznać przyszłą  
żonę swego synowca, gdyż ją zobaczył, podobata mu się,  
rozgorzał miłością i sam się z nią ożenił, ubożego zaś  
krewniaka, wysłał do panny na wystawę.

Hrabina

Tak się stało w istocie, ale z tą różnicą, że książę został  
na wsi, a ja z rodzicami i narzeczoną pojechałam  
do Warszawy.

Zygmunt

A tym starym narzeczoną?

Hrabina (niecierpliwie)

Tak, - z księciem Michałem.

Zygmunt

Także było pożegnanie z młodym księciem?

Hrabina

Ostatni raz widziałam go gdy przyszedł zapytać mnie,  
czy zgodziłabym się bać co bać wyjść za niego; wówczas  
on się wyrzeknie majątku i własną pracą zarabiać  
będzie na utrzymanie nasze.

Zygmunt

Szalone zadanie!

Grabina

Przyzna pan. - Ja bylam mloda, potrzebowalam zyc  
w swiecie, poznac jego zabawy i przyjemnosci, a nie zakle-  
puac sie w zamknietym kotku

Wigmunt

Ale naturalnie!... Bawila sie zetem grabina w  
stolicy, a mlody ksiaz - poeta plesnal z swa mlodością na wsi.

Grabina

Oh! - bawilam sie zapamiatke, zachwycona urokiem nowe-  
go tytulu. Bylam królowa kazdego balu, a kiedym sie  
ujrzala otoczona tłumem wielbicielei prascigajacych sie  
w wynajdywaniu uciech dla ksiezni, jakze mi sie mój  
dawny narzeczony wydawal w piersi nieporowny malucz-  
ki... sam w kacie... na wsi... Aż naraz dowieduje sie,  
iz mój maz wystal swego synowca do Paryża, - sam  
jest chwytany na najwieksze napiemose selony ksiazat  
europejskich. Jego uroda, tytul i ujmujace obejscie -  
otwieraja mu wszystkie drzwi najwytworniejszych  
domow Paryża.

Wigmunt

Wówczas wydal sie pani wiekszym... So i w resulta-  
cie ratowala mloda ksiezna zamiany narzeczonych.

Grabina

Nie chcialam sie tytulowac ksiezna... Mój maz spo-  
strzegł moją obojętnosc, - zamknal sie w sobie. Inne  
panie zajmowaly moje miejsce... W ostatnich latach  
Bylistny, radko sie widujac i zaledwie przypnając do  
znajomosci z soba.

Wigmunt

Aż nareszcie ksiaz umarl, zostawiossy ogromny  
majatek, który dzielicie państwo z ksiezciem Adamem  
na dwie czesci, za co spelnicie ostatnie zyczenie nie-  
boszczyka ksiazca, czyli mlody ksiaz i ksiezna wdowa  
tacza swe serca i majatki. Pamietam te mata Helcis,  
gdysmy sie razem choweli, bawili... Czy moglbym przy-  
puszczac przez jakie ona koleje losu przechodzic bieznie.

Hrabina (sztywnie)

Pamięta pan te czasy? Dla tego też mam do niego  
zaufanie... Ach, panie Sigmundzie, ja już tracę cier-  
pliwość. Doślad się ukrywałam... Jakże ja byłam sta-  
niegodziwa dla niego! jakże ja mu to teraz będę się  
starata wynagrodzić... gdyby on wiedział!... Ja sobie  
miejsca znaleźć nie mogę... A tu nikt tego nie  
pojmuję, nikomu się zwierzyć...

Sigmunt (bierze ją za rękę)

(serdecznie) Nic tak bardzo go kochasz... (Hrabina  
patrzy zdziwiona) kurzyno?... (Hrabina usuwa się dumnie w głąb)  
Zapewne nie jestem już potrzebny, pani hrabina nie  
ma mi więcej do powiedzenia.

Scena XVI<sup>ta</sup>

Ciż i wszyscy poprzedni, prócz Tomasza

Hortensja (sztywnie)

O!... tutaj jest hrabina... A! pan Sigmunt!  
(ironicznie) Cóż za miła niespodzianka!... (poprawiając  
włosy w lustro) Czy to prawda? wszyscy utrzymują,  
że się pan kochasz we mnie.

Sigmunt

Plotki małomiastkie, nie warto się tem smarkwić  
(Hortensja sta rozmawia z Harkowskim)

Hrabina

panie Bronisławie, proszę przedstawić pani baro-  
nowej (wskazując Sigmunta)

Harkowski (do Hortensji)

To nie nie smaczy, ale mówić z nim nie będzie

Baronowa (po rekomendacji)

Pan szonata, szii kafelet?

Sigmunt

A co pani woli?

Baronowa

Szonata najlepszy.

Zygmunt

Bo najbezpieczniejszy.

Baronowa

Właśnie (rozumując)

Flakowski (p. w.)

No proszę!... Coż, kiedy ona musi się dowiedzieć -  
Zonaty, czy kawaler - Coż za państwo obywatelowa

Baronowa (ze śmiechem)

Pan ma dopra głowa!... A najlepsza cucha naszona.

Zygmunt

Też tak bezpieczny

Baronowa

Ta, ja! Szkoła, co pan nie szonata, głofic nie  
lubie (podwraca się)

Bronisław (do Zygmunta)

Było jej powiedzieć, że szonaty, biedaczka, nie może  
sobie ani jednego takiego tutaj wynaleźć (podchodzi do  
towarzystwa)

Mania (do Zygmunta)

Czy już można się z panem przywitać? Co  
jutro grają w teatrze?

Zygmunt

ożelka.

Mania

pan gra?

Zygmunt

Gram.

Mania

Ja Bede... Bedzie pan miał brode?

Zygmunt

Bede.

Mania

To dobrze, ja bardzo pana lubię z brodą.

Wygmun

Nie w tej chwili nie lubi mnie pani, ponieważ nie mam brody.

Mania

Oho! już pan inaczej ze mną mówi. A dla czego pan nie ma?

Wygmun

Brody? - nie wolno nam nosić.

Mania

To i wąsów nie można... A czemuż pan wąsy nosi?

Wygmun

Żeby mnie dzieci lubiły

Mania

O! znów! Tak pan jest taki dla mnie, jak dla wszystkich, to wolę z panem wcale nie rozmawiać. pusuwając się d. s.  
I prętnością wujaszek wszystko mu powiadzia!

Hakowski (kontynuując)

Wszelki sposób nie może przyjechać z majątku, bo i tak musiałby do niego przez każde miasto przejeżdżać.

Hortensja

Ale my mamy zwykły na pociągi przychodzące z Warszawy, a książę właśnie może nie jechać wprost z Paryża i przyjechać pociągiem, który idzie do Warszawy.

Wygmun

Nie dysputujcie państwo o tem, którego książę przyjedzie, bo on z tego warszawskiego gotów przyjąć pucholę. (pogardliwe spojrzanie brabini)

Hakowski (oburzony)

Książę pucholę!

Hortensja

Takie coś nowego! - (śmiech). Niechaj się mu radca zapowie, żeby się nie wtrącał do naszej rozmowy; hrabina będzie kontenta

Hakowski

Pani, jako damie, prędzej wypada.

Hortensja

Małnie panu, jako mężczyźnie. Przecież go się radca nie boi.

Hakowski

No przecież... (zbliza się) Tuż pierwsze odeszwanie się pana o tem sumieniu... niech się panu nie zdaje.

Baronowa (do bratniego, który odwrócony siedzi)

(pod oknem) Pan szionaba, szci kafelek?

Krabia (prstaje)

Ja?

Baronowa

A pfe... to stara grabia, (smutek ogólny, Hakowski, zdecydowanie wraca do towarzystwa)

Hortensja

Co?

Hakowski

przeszkodziła mi.

Adolf

A ja obkładaję przy swoim, z powodu wylewu jakiejś tam rzeki; komunikacja została przerwana.

Bronistaw

Nie ma stąd drogi do swój... (urzywa pod spojrzeniem bratniej)

Lygmun

Bronistaw ma słusność, ja, gdybym był narieczonym bratniej... (ogólne przeniecie)

Bronistaw (do Lygmunke)

Tuż zaczynasz? Dajżeś pokój!

Lygmun

Albo przynajmniej, byt nią zainteresowany... czego by mi nikt nie mógł zabronić, znana jest bowiem historia, jak pewien szewc kochał się w królowej; a gdy jej o tem doniesiono, wcale się nie gniewała.

Krabina (wzgniewa)

Czy pan sądzi, że pomiędzy nami mniejsza różnica?

Hygmont

Przeciwnie; wprawdzie „hrabina” trochę mniej od „królowej”,  
ale za to ja dużo mniej od siewca; chociaż wszystko  
zależy od hrabiny i od siewca, boć i hrabia może być siewcem

Hrabia siewcem? Hortensja

Hakowski

Jest się albo hrabią, albo siewcem.

Hygmont

Amie się inaczej zdaje, — nieprawdaż hrabio?

Ja wolalbym być siewcem. Hrabia

Hygmont

No! jeśli hrabia tak utrzymuje.

Lokaj (wchodzi z listem do hrabiny)

Numerowy przyniósł od księcia pana. Książę pan  
przyjechał w nocy i zatrzymał się w hotelu (wychodzi)

Hrabina (szepocze)

O Adam! — „przyjechał w nocy a nie chce swą  
osobą deranzować, zatrzymał się w hotelu.” Ah, nareszcie!  
(patrzy triumfująco na Hygmonta)

Hakowski (z radością, zacierając ręce)

Więc, Bogu dzięki, jest książę!

Hygmont

Tea chwile przyjdzie piechotę stoczyć swoje książęce usza-  
nowanie. Za tymczasem pośegnam państwa

Hortensja

Pan odchodzi?

Hygmont (skromnie)

Oh, proszę mię nie zatrzymywać! (patrzy na hrabinę) Książę  
znika z obawy żeby nie zbladł przy promieniach wschodzącego  
słońca; poczeka aż ono zniży się, wówczas znów się ukáže  
(kłania się i wychodzi)

Scena XVII

Ciż, bez Zygmunta

Hakowski

M... odepchnąłem! Ten człowiek! powieście państwo!

Hrabina (z. 1.)

Co on chciał przez to powiedzieć? Czy miał zamiar doku-  
czyć mi?... Stańca? - o tak! mojego Stańca, które swym blas-  
kiem przez jedną chwilę wynagrodzi całe lata przebyte  
w ciemności!

Horsensja (do wszystkich ugrajpowanych)

w głębi) Hrabina najwyżej wzruszona.

Bronista

Ba! z sercem niema żartów - tyle się naczekała  
(Łokaj otwiera drzwi, wszyscy pomiędzy sobą.) Książę idzie!

Scena XVIII

Ciż, Książę, Henryka

Hrabina (podchodzi żywo do księcia, spo-  
strzeżona Henrykę, kłania się uprzejmie). Przepraszam... kogoż mam

Książę (przedstawiając)

Moja żona (ogólne poruszenie, Hrabina cofa się)

Baronowa (podbiega do księcia)

Pan szonata?! Ach, to bardzo do prze...

Koniec Aktu I-go



## Akt II

Salon w apartamentach. <sup>Disj. 1</sup> Po lewej pokoje księcia,  
po prawej Henryki i drugi drzwi do dalszych poko-  
jów. W głębi drzwi szklane.

### Scena I<sup>sta</sup>

Nikolaj, Jan, później Książe

Nikolaj (przechodząc)

No, no!... żeby też całą noc oka nie zamknąć

Jan (przechodzi z prawej)

Księżna pani zapowiedziała, że jeżeli nam kto powie-  
wi, zrób, idź - żebyśmy nie słuchali, jeden książe pan i  
księżna mają tak do nas przemawiać.

Nikolaj

No a jakby pani hrabina? przecież my niby u niej stury-  
my, tylko na ten czas, co księstwo będą tutaj w gościnie,  
hrabina nas odstępła.....

Jan

A no... to pewno i pani hrabina ma prawo. Coś - lepiej  
ci się podoba służba u księcia?

Nikolaj

Bogac tam! - przez całą noc tańc jak murek, - wzdychał,  
zgrzytał zębami. Co się rozbiera, to drwoni i kuźe się na-  
powrót ubierać.

Jan

Coż mu takiego?

Nikolaj

Kto go tam wie! może taki wywarz w Paryżu.

Jan

Cicho! książe pan idzie!

Książe (wchodzi z lewej)

Pani dawno wstala?

Jan

Już od godziny po śniadaniu. Jasnie oswiecona księżna pani Kaczyła pytać o jasnie oswieconego księcia pana. Książę opiera się o framugę drzwi prowadzących do Henryki. Jan daje znak Mikotajowi, wchodzi.

Scena II<sup>ga</sup>

Książę Henryka

Henryka (za kulisami)

To ty, Adamie? (wchodzi) Jesteś po śniadaniu?

Książę

Już.

Henryka (patrzy mu w oczy)

Znowu całą noc nie spałeś... Co za meczarnia!... Także ja cię zwołam przekonac'!

Książę

Nie przekonuj.

Henryka

Gdybys mię kochał prawdziwie, byłbys teraz niejszczęśliwie, a nie...

Książę

Chcesz więcej jeszcze dowodów? Trochę dla ciebie wszystko czego żądałaś

Henryka

To też kocham cię miłością, o jakiej ludzie na ziemi pojęcia nie mają. (kuli się do niego) Nie wierysz?

Książę (namiesznie)

Oh, ty! Co mnie cały świat obchodzi, jeżeli ty jesteś przy mnie!

Henryka

Bądź ciągle ze mną, a te straszne myśli nustrawac' cię nie będą.

Książę

Czyż nie jestem?

Henryka

Nie odiałaj się na jedną chwilę. Chodź teraz ze mną, muszę skonczyć kwałę; hrabina będzie nas zapewne dzisiaj rewizytowała.

Księżę (nieśmiało)

Miałem zamiar.....

Henryka

Co takiego?

Księżę

Uprzedzić ją, żeś staba.

Henryka

Dla czego?!

Księżę

Bo widzisz... Czy ci tak bardzo zależy na jej wyrycie?

Henryka

Znowu się upierasz... (z pięknostką) Aiałku, Heniusia prosi. Ja chcę mieć hrabinę i jej gości u siebie. Kłery nam prowadzić dom otwarty; poznam twoją familję... Chodź, Aiałku, chodź, ubiorę się i będziemy później swobodni (wyprowadza go)

Scena III

Anastazja, Jan

Jan (w progu)

Księżna pani jeszcze nie ubrana

Anastazja

Maczekam.

Jan

Proszę pani, nasza pani podobno będzie tu dzisiaj?

Anastazja

Pani hrabina?... Masznie przypłacam uprzedzić. (Jan wychodzi na prawo) Sama siada samyłona) Och, życie, życie moje!... Ciągła walka, oszukiwanie samej siebie. Gdy wczoraj udawał uczucie, gdy mówił o swej zaradności; ja wiem, że on kłamał... jednakże sama mył - gdyby to

było prawdą... Kawał to on!... Zygmunt - ten sam!...  
Będę unikata spotkania.

## Scena IV

Anastazja, Tomasz, Zygmunt

Tomasz (wchodzi z lewej, stoi chwilę za siedzącą Anastazją, nareszcie kleka przed nią)

Zygmunt (wpychła głowę przez drzwi od ogrodu. Tomasz i Anastazja zrywają się) Nic, nic, nie szkodzi to ja. Szukam hrabiny, ale uprzedzam, że drzwi są skłane i kto inny może zobaczyć! (znika)

## Scena V

Anastazja, Tomasz

Tomasz

Pani patrzy na mnie z takim wywrzutem, dla tego, że to on właśnie, Zygmunt, już po raz drugi wstaje mię przed panią na kolanach... Oh! ten cztowiek! - ja wiem wszystko, hrabina mi mówiła, - niegdyś pani go kochała, miał się z nią żenić.

Anastazja

Jeżeli go pan liczy za swego rywala, nie powinienes się okrywać śmiechnością w jego oczach.

Tomasz

On sam mię nie okrywa, używając zwykle ze mną zwykłego tonu... Ale niech się strzeże swęj wesołości, bo jeszcze raz siroćona do mnie w podobnym wypadku, wywoła burzę, która go drogo może kosztować. Wówczas proszę, chuj się z nim i za mnie i za panią.

Anastazja

Mnie proszę uwolnić od swęj opieki

Tomasz (z goryczą)

Rozumiem!... pani się obawia, ażeby przez panią jej Zygmunt nie ucierpiał.

30

Anastazja<sup>3</sup>

— Mój Zygmunt? — pan mi ubliża, a jeżeli pan jest przekonany o prawdziwości swych podejrzeń, to powinien pamiętać, że ten sam — mój Zygmunt — potrafi ująć się za mnie.

Tomasz

On za panią — przeciwko mnie? Ten, który podeptał życie pani, będzie ją teraz bronił i stawiał przeciw temu, któryby wiodł jej życie dla niej powiecił... Panno Anastazjo, — pani nie wie, że ja, równie jak pani, jestem biedny. — Mój ojciec w chytry sposób dorobił się majątku, ja nie mogę używać tych pieniędzy obłąkanych krami ludzkimi, będąc zaś ubogim, z pokonanym imieniem, nie jestem słodkość niestety, <sup>od pani</sup> ofiarą losu? Coż mię do niej zbliżyło, jeśli nie to wspólne ubóstwo? Lecz mam siłę i energię, — zaufaj mi pani, a przypięgam ci, że własną, pracą, potrafię zapewnić naszą przyszłość i szczęście nasze!

Scena II<sup>ta</sup>

Cis Zygmunt, później Garderobiana

Zygmunt (wchodzi)

Bardzo ładnie, tylko nie klękaj pan, bo hrabia zaraz nadgłębli.

Tomasz (groźnie)

Panie! Czynielem przed pania swierzenia, które nie usposobiły mię do znoszenia jego weselości!

Zygmunt (śmiejąc się)

Czy ona sprawia na panu przykre wrażenie?... Szczęśliwy! Na mnie bo już nic nie działa... ach, nie! — w jednym jeszcze wypadku nie dosiadałem sobie, o to nie miałem to mem życiu ani jednego pojedynku; a radbym stanąć pod lufą przeciwnika, by się przekonać, czy też doznałbym jakiegokolwiek emocyi.

Tomasz (ciszo)

O! — życzenie panie może się spełnić daleko prędzej, aniżeli się spodziewasz!

4  
Zygmunt

Walpię, — nie marn w niczem szczęścia.

Tomasz

Duszę, mój panie!... Nie sądź, że go nie rozumiem!...  
Słown sztyderstwem naróżasz nas na śmieśność.

Zygmunt

Takto — was? — proszę mówić tylko o sobie, młody przyjacielu.

Tomasz

Nie jestem pańskim przyjacielem; mówię otwarcie — niema,  
widzę pana!

Zygmunt

A ja pana dosyć lubię; i dla tego to uchroniłem go od  
odpowiedzialności za tę panią, nie pozwalając mu przed  
nią zostawać w pozie, któraby mogła widzieć na prowadzić  
na myśl, że namaczyła panu schodkę miłą w domu  
księcia. Należy obliczować ile by ją podobne przepuszc-  
czenie kosztowało.

Gardrobiana (wychodzi)

Księżna pani prosi panią do siebie

Anastazja

Porostaje mi podziękować panu Zygmuntowi (wychodzi)

Tomasz

A mnie porostaje tym razem ugiąć głowy przed jego  
doświadczeniem. (wychodzi do ogrodu, przepuszczając przechodzącego brabiego)

Scena VII<sup>ma</sup>

Zygmunt

Arabia

Arabia

A jemu co się stało?... taki zaproszony. — Gdzie on poleciał?

Zygmunt

Po pieniądże, — chciałem od niego pożyczyć, lecz nie  
miał przy sobie.

Grabia

Nie poryczaj od Tomassa; powie wjeu, a ten ci kiedyś wiek wymówi; nie cierpi cię, bo mu przypominasz swoją osobę. Le kiedyś służył u twojego ojca, — jak mówią, skubał was porządnie, teraz na twój widok sumienie go dręczy... Ale! Grabina mówiła, że byś nie odchodził, chce się przy tobie widzieć z księstwem... Co wy macie do siebie, że się ciągle pikujecie, a jedno bez drugiego obejść się nie może?

Sygmund

The!... chowaliśmy się razem.

Grabia

Patrzaj!... ona i ten ani razu nie wspomniata. Bo może nie wiesz, was tacy bardzo blisko pokrewieństwo czekają... o tego nie wiem, czy twoja matka i jej matka były rodzone siostry, czy też stryjeczne.

Sygmund

Gruba różnica.

Grabia

Nie tak bardzo... Trzeba ci wiedzieć, że to było tych sióstr aż dwanaście, — sześć rodzonych i sześć przyrodzonych; razem się chowały, kochały się jednako, wo i tak się z sobą pomięsały, iż one same nie wiedziały, które są rodzone, a które stryjeczne. Pamiętam je, wszystkie były ładne i do siebie podobne... Jedna wyszła za doktora, druga była matką tego porceiwca, co was wychowywał, kiedy wam ojca zabrakło, — powiadam ci, nikt z familji grossa wam nie dał, on jeden, no i trochę jego siostry, a teraz to niby i ci inni przyknapiają się do tego. Trzecia była matką naszej grabiny; a czwarta matka tego doktora, co mu się tak dobrze w Warszawie dzieje, — znasz go...

Sygmund (Szywo)

Nie znam.

## Krabia

Udajisz, — przecież on sam opowiadał, że zgłaszał się do niego z jakąś prośbą.

## Hygmun

Nie zastałem go w domu, przypał mi niegrzesny, ale wychowany kłotwik, nie przypuszczam, ażeby to był mój kuzyn.

## Krabria

Oj... ty ananasik jesteś!... Dalej idzie siostra matka, następnie żona tego sibi radcy pana Wajkucha, — już jako wdowa wysłała za niego, bo nie chciała zostawać na łasce rodziny.

## Scena VIII<sup>ma</sup>

### Ciż, Książę

Książę *(wchodzi wita się z bratem)*

Milo mi widzieć dawno znajome twarz, — tyle lat nie byłem w kraju. *(do Hygmunta)* Wszakże pan Czypiski? *(wita się)*

### Hygmun

Doskonale, książę ma pamięć.

### Książę

Wszak nie jeden raz spotykaliśmy się z sobą, — pamięta pan tego dzika, o którego wojnę toczyliśmy nawzajem, czyja kula raniła go, a czyja dosięgła śmiertelnie, — nareszcie pan mi ustąpił. Dalekie i naprawdę toczyło nas pokrewieństwo przez naszych ojców, ale myśmy sami potrafili sobie stworzyć bliźde. Brzośliwe były to chwile!

### Hygmun

Wolę terazniejsze.

### Książę

A tak... rekrejwiście, w przykrych pan zostawał warunkach na łasce rodziny... *(z westchnieniem)* ja rozumieć. Coż pan teraz porabia?

### Hygmun

Zostanę zaproszony do łaszejszego teatru na kilka gościmych występów.



Książę

Pan jest artystą?... Góścime występy, — znać doskonale się powiodli.

Sygmunt

Nie bardzo, — w naszym kraju droga na Parnas ustrona cierniami

Książę

A jakiż jest stosunek teatru do społeczeństwa? — Bo w Pa-  
ryżu artyści chlubią się swym zawodem.

Sygmunt

A my skrywamy, ile możności.

Książę

Tak?... hm... to ile. Za granicą ukrywają, że terazem  
same tylko sztuki i artyści porastają na świecie...  
Przejdźmy do <sup>mojego</sup> pokoju, tam przy cygarze obszerniej  
pomówimy. (Wziera go pod rękę) Grabię proszę! (puszcza  
go przed sobą) Za otrzymaną w dzieciństwie burę od bra-  
ciego poczęstuje go teraz wilgotnym cygarem.

Grabię

Nie nie szkodzi, aby dobry galunek... Ja je wypuszczę  
przy mem sercu gorzącym ogniem miłości dla małego  
Adelka. — prawda — co? Stary hrabia nie zapomni  
dawniej Warmanteryi.! (wychodzi na lewo.)

Scena IX<sup>ta</sup>

Grabię, Bronisław, Mania, później Henryka,  
Rakowski, Baronowa, Hortensja, Gustaw,  
Adolf, Anastazja

Grabię (z lewej)

Go go niema... Dziwna rzecz prosiłam  
w przyjardu księcia pan Sigmunt bardzo się odmienił!

Bronisław

Ja nie spostrzegam różnicy.

Grabię

Ale ja widzę. —

Bronistaw

Księżna nadchodzi (wchodzi Henryka, gwałtownie, ale wyciąga  
spogląda na hrabinę, ta zaś spokojnie przypatruje się Henryce  
Anastazja wychodzi do ogrodu)

Henryka

Miło mi powitać hrabinę

Hrabina (nieco zdziwiona)  
Miłe panie, także.

Henryka (pokośnie wdartowana, odwraca  
ukłon pani; wskazuje miejsce)

Bronistaw (kłania się Henryce)

Madame!

Henryka

Ach, pardon! je ne vous ai pas vu, cher cousin! (wzrywy wchodzi)

Gustaw

Princesse!

Adolf

J'ai l'honneur de vous saluer, seigneurina!

Henryka (spostroga baronowa)

Ach! chère baronnesse! - bon jour!

Baronowa (rozstargniona, zbywająca)

Sien' sopra.

Hakowski (wchodzi pomiędzy nich)

Pasnie oswiecona księżno!

Henryka

A, pan raica! (do hrabiny) Spodziewam się, że bliższa  
pomiedzy nami znajomość powiaże serdecniejszym  
westem nasze kurynowskie stosunki

Hrabina (chłodno)

I ja mam nadzieję.

Hakowski

Nie wiem, doprawdy, w jaki sposób księżna pani przepe-  
dza swój czas w naszym miasteczku.

Henryka

Najlepiej pomiędzy swymi

Gresek jest teatr.

Henryka

Och, jakież tutaj może być teatr. Pani hrabina ucieszona?

Hrabina

Ja nie byłam jeszcze, ale moja siostra żadnego przedstawienia nie opuszcza

Henryka (do Nani)

Do pani zatem należy zwrócić się z prośbą o informację

Nania

Nie mogę wydać absolutnego sądu, tak mało w moim życiu widziałam, przylem byłabym może stroną, gdyż w teatrze tym występuje nasz kuzyn.

Scena IIa

Ciż, Księżę Zygmunt Hrabia

Henryka (nie widząc wzbudzonych)

Sakto?! - kuzyn państwa jest aktorem?

Księżę (jenerze zastanowiły innymi gośćmi)

A tak... Pani pozwoli przedstawić winowajcę?

Henryka (spojrzawszy na stojącego przed nią Zygmunta, rzuca się w tył z krzykiem) Ah!!

Wszyscy

Co się stało?

Hrabina (pilnie uważa <sup>na</sup> Zygmunta)

Zygmunt (spokojnie)

Przypomniałem zapewne księżnej kogoś z umarłych, - najmocniej przepraszam za mimowolnie wyrażoną przykrość, a zarazem upewniam, że również nieprzyjemnie być podobnym do nieboszczyka

Baronowa (do Zygmunta)

pan mi wczoraj miófila nieprafsta, — ja sim, — pan  
jest szionata (rozmawiaje)

Henryka (markujac si) Tak... tak... ten pan ma slusnosé... podobienstwo  
z moim bratem, który umart niedawno... przyszedl  
do salonu (wychodzi na prawo)

Arabia (do hrabiego) Arabia uwazal? — bo moze ja ile widzialam — Ona  
kryknęta, a on...

Arabia A on — nic; jak zwykle, spokojny

Arabia Pan sadzi? (wychodzi, ogladajac si na Zygmunta)

Baronowa Pan duwo w swojem zyciu miał kopite?

Zygmunt Nie wiem dokladnie... sto trzydzieci, sto czterdzieci...

Baronowa Tylko?

Zygmunt Sessere mato?!

Baronowa Nie lupie glupia merceryn. Sic gut?

Zygmunt No, gut!... Après demain.

Baronowa Non, non, non! aujourd'hui, aujourd'hui! (wychodzi;  
Zygmunt idzie za nia.)

Mania (chwyla go za reke) Co dzisiaj graja?

Zygmunt Wzakra moimtem pani — otella.

Mania Ach, prawda! Bedzie si pan patrzył do nas do lazy?

Nie mogę.

Zygmunt

Mania

Niedobry pan... A ja się już wierszę z Marceju wypuściłam...  
ale niech mi pan wytłomaczy, jak to rozumieć - "Czas jest  
rozgrzeszycielem."<sup>2</sup>

Zygmunt

Albo lekarzem

Mania

Aha!... no a dalej - "Jakie tym błogo, co swe gryzące wciąż  
nie serce przetrwać mogą?" Jasnawierze jeśli czas wyleczy, to  
już cierpieć nie będzie.

Zygmunt

Słonie o to, kiedy wyleczy, bo jeśli za sto lat, wówczas  
my nie dożyjemy, znaczy, przez całe życie cierpieć będziemy

Mania

Szuję wiem! Takim tym błogo, którzy się mogą z gryzą-  
cego serca za życia wyleczyć i resztę przetrwać spokojnie...  
A jak mamę kocham!... widzi pan, jaki ten Stowacki  
rozumny!

Zygmunt (śmiejąc się)

A widzi pani! (wychodzi, przepuszczając brabinę)

Scena XI<sup>ta</sup>

Brabina, później Zygmunt

Brabina

Przypuszczałam, że został ażeby ukroczyć wstruszenie...  
Ah, kamienny cłowiek! W podobieństwo z umarłym nie  
wierzę, jest coś innego... Musi mi powiedzieć. (Szwoni.)  
Poprosi pana Czajńskiego (Lokaj wychodzi). Coż za dziwny  
spokój, obojętność! Spółka kobieta, na której straszne  
czyni wrażenie, a sam zimny, bez serca... W tym cłowieku  
wszystko zamarło, niema ani jednej żywej żyłki!

Zygmunt (wychodzi)

Brabino!

Hrabina (uderzając spokojnie)

Pan dawniej znał księżną? Niech się pan nie zapiera,  
tak dobrze znamymy, jak my jesteśmy, można wszystko  
powiedzieć, a ja bardzo jestem ciekawa.

Władysław

To nie wada w kobiecie.

Hrabina (ze stopniowaną niecierpliwością)

Gdybym posiadała tyle ziemnej krwi, co pan...

Władysław

Ona jest skarbem, pozwala nam bowiem każdy  
plan swobodnie przeprowadzić.

Hrabina

Pan ma jaki?

Władysław

Ludzie myślący nie żyją bez planu

Hrabina (zypnieście)

Ja pana proszę, jako dobrze znajomego, a pan  
odmiela się zarządzać ze mną! Także to wdzięczność!

Władysław

Wdzięczność? względem kogo?

Hrabina

Względem mnie, względem całej mojej rodziny

Władysław

Przepraszam — a za co mam być pani wdzięcznym?  
Pani hrabina nie odpowiada? — Ja poczekam, aż  
dobrze <sup>u siebie</sup> pamięci wszystkie ofiary dla mnie czynione.

Hrabina

Panińska matka lepiej zna te rachunki.

Władysław (z zalem)

Hrabino! Co się z tobą stało? Byłaś zawsze ko-  
bieta szlachetnego serca a w tej chwili wymawiasz  
biednej wdowie, swojej ciotce — rzucając kosię do ogry-  
zienia

Hrabina (z uczuciem)

O! jeśli pan mówi takim serdecznym tonem...

Wygmun

Przepraszam panią hrabinię! już go nigdy nie użyję.

Hrabina

Przeciwnie, ja się nie gniewam...

Wygmun (wesoło)

Ach, przypominam sobie! kiedyś ofiarowała pani hrabina mej matce kilkadziesiąt złotych. Do tej pory chowałem pamięć tego długu głęboko w sercu, ale teraz, gdy mi pani przypomina iż jestem jej dłużnikiem, zapewniam, że w każdej chwili, skoro pani hrabina zasądziaby tych pieniędzy, ja natychmiast stać się nimi będę. (wychodzi)

Hrabina (sama p. ch. z Salonu)

Biedny włośczo. To ty w swoich wędrowkach serce utraciłeś! Za niebaczne słowo, wymówione w rozdrażnieniu, płacisz strasliwą skądliwością. (p. ch.) A jednakże... jak on do mnie serdecznie przemówił... Czy udawał... nie, przecież to sztywność na komedję zakrawało. Może ja nie umiem z nim postępować... O teraz już nie wydobędę z niego jednego słowa serdecznej poufalskości. (stąpiła na idzie do salonu, staje. p. ch.) On zdaje się ty do mnie mówić. (wychodzi powoli)

Scena XIII<sup>ta</sup>

Anastazja, Bohumila (wychodzi z ogrodu)

Anastazja

Niechaj pani zatrzyma się tutaj, ja tymczasem zawiadamie księżnę, że ktoś oszukuje na nią.

Bohumila

Pani uważa to za skutecniejsze, aniżeli by prosić hrabinię!

Anastazja

Hrabina nie na nim nie wymiśe, pan Wygmun

jej nie lubi i ciągle się sprzeciwia; zaś księżna, jako nowa koligacja, więcej będzie miała wpływu... gdyby jeszcze i książę się wniessał...

### Bogumita

Czy i mój mąż jest tutaj?

### Anastazja

Sest. ...nawet dobrzeby było, żeby księżna w jego obecności widziała się z panią; niechaj wie, że tę sprawę ktoś z wadliwych osób bierze w opiekę. Prozę być zatem z księżną otwartą i nie ukrywać przed nią batamuctwo męża podobne bowiem kleski zjednywają wypóteranie kobiet  
(wychodzi do salonu)

### Scena XIII<sup>ta</sup>

#### Bogumita (sama)

Nie wiem, czy mi wypada usiąść?... Takie bogactwo!... Im dłużej tu zostaje, zostaje, tem więcej czuje się onieszczoną. Zygmunt chodzi po tych salonach, jak po własnym mieszkaniu.... Pomiedzy nimi wychowany; gdybym była wiedziata, nie wyształabym za niego... ale wtedy był biedny.... kłóby mógł przypasszać, iż zrazem natura jego zaleśkni do wytwornosci, elegancji; - do tego siwata w jakim się od dziecka wychowywał. Wielkie panie mają podobno dobre serca, - będą tak księżnę serdecznie uprassać, że musi się podjąć, choć cośkolwiek dla mnie uczynić... ktoś idzie! (Idzie w głąb)

### Scena XIV<sup>ta</sup>

#### Bogumita Henryka

#### Henryka (wchodzi)

Czy to pani mnie oczekuje?

#### Bogumita

Tak, ja, chciałabym księżnę (spojmawszy sobie w oesę obradwie cofać się strachone) przeprossam... nie wiedziata...  
(wybiega na lewo.)



36

Henryka przyśledłszy do siebie, chce wrócić, spozostreżę wcho-  
dzącego Zygmunta, zatrzymuje się. (Przez Charlę patrzy na siebie)

## Scena XV<sup>ta</sup>

Henryka, Zygmunt p. ch. Hrabina

Zygmunt (p. ch. wesoło z miną Lotuzowska, trzymając lekkie  
recepty w kieszeni) Podczas prezentowania mi, księżna pani  
nie dosłyszała mego nazwiska. Słyszam....

Henryka (złamawczy recepty jak do rodli-  
wy przerywając) Tyś tutaj? (p. ch.) Zygusiu!

Zygmunt (wesoło)

Tyś tutaj, Henrysiu?! (piada poprawiej)

Henryka (kłęka przed nim)

Nie kochales mi nigdy.

Zygmunt (lakonicznie)

Bo i za co?

Henryka

Bites mi!

Zygmunt

Raz jeden

Henryka

Ale okrutnie!

Zygmunt

Thi!... nie skusowało

Henryka

Nigami miś kopales!

Zygmunt (z korniczną emfazą)

Księżno!... jam eis nie kopat!...

Henryka

Nścic się bedziesz!

Zygmunt (lakonicznie z namyślnem)

No! zobacz, jeśli bede mógł....

Hrabina (ukazuje się w drzwiach, Henryka srywa się, porzuca na  
Hrabina udaje, że chciała przejść do ogrodu, Zygmunt wstaje i obaj ~~nie~~ pakują  
skrzynie w okno.)

Henryka (p. ch)

Wciąż niema tutaj księcia? <sup>do salonu</sup> (wychodzi ~~na taras~~)

Scena XVI ta

Zygmunt, Hrabina

Hrabina (pilnie zdenerwowana)

Pan księżnę paciera uczył?

Zygmunt

Tak, — po polsku; będąc w paryżu, wspomniała

Hrabina

Na drugi raz młodeby państwo gdzieś innej wynalazły miejsce  
do nauki; nie w moim domu, — w najniebezpieczniejszym miejscu  
przeszkodziło wam

Zygmunt

Nie nie szkodzi, w tej chwili racznemy na nowo...  
Mam honor (kłania się)

Hrabina

Pan do niej idzie?

Zygmunt

Do kogo?

Hrabina (pocięta plucie)

Do księżnej?

Zygmunt

Tak... I przepraszam najmocniej; lecz... (chce iść)

Hrabina (z wybuchem)

Proszę pozostać!

Zygmunt (naturalnie)

Czy hrabina ma mi coś do komunikowania? Jestem  
na usługi

Hrabina (pruca się na kanapie)

A!.....

Zygmunt (siada blisko niej)

Nożę coś o swęj miłości dla księcia? (Hrabina, chce wsłaci on wstrzymując go rękę) Nożęoli hrabina? Rozumiem że to bardzo przykra historia dla hrabiny; pani go kocha, a on...

Hrabina

Nie! nie kocham. Co się ze mną stało? ja nie wiem nie wiem! Wzrostaj jeszcze zdawało mi się... a teraz, ani znaku dawnęj miłości... Nic dla niego nie czuję, żadnej niechęci, żadnej pretensyi... Jest dla mnie zupełnie obcym, obojętnym człowiekiem, nawet pan więcej mię obchodzi, aniżeli on.

Zygmunt (ze śmiechem)

Nawet ja?

Hrabina

Także niezgłębionem jest serce kobiety... Pan, któremu się zdaje, że wszystko umie wytkonać, powieź, w jaki sposób nastąpiła we mnie ta przemiana, co to jest?

Zygmunt

Historja.

Hrabina

Coż to?

Zygmunt

Rodzaj choroby nerwowej, bardzo wygodny dla kobiet. Co dzisiaj wyjdzie się pięknem, ukochanem, za kilka dni, miesięcy lub lat, zależy od stopnia choroby, wyjdzie się brzydkim i nienawidzonym. Nadzwyczaj miła choroba, ponieważ pomaga do cześniejszej zmiany ideałów.

Hrabina

Pan szydził ze mnie!

Zygmunt

Ach, hrabino!... mówię serio.

Hrabina

Sam ten panski śmieszny, ironiczny obraca mię!...

Dla tego też radzę zaprzestac' swych sarkastycznych  
zarstw, jak również konversations z baronową i księżną,  
jest to obelga dla mojego domu... W przeciwnym razie  
proszę swe wizyty przenieść gdzie indziej.

Zygmunt

Do księżnej?... Z przyjemnością!...

Hrabina (w najwyższym rozdrażnieniu)

Oh! nie popisuj się pan więcej przedemną swym  
chtodem i zimną krwią!... Znano tych panów  
przedwczesnie prekwitłych, którzy na starość na  
szczytach chodzili, lub w wózkach ich wózono.

Zygmunt

Ta proszę tylko o siedziska, wózki zostawię dla  
przywykłych jeździć pojazdami

Hrabina

Panie. (przywając się, uderzyła ręką w stół, trafiając niechcący  
na dywanek)

Zygmunt (zostaje)

Pani.

Hrabina (zdziewiona odgłosem drzwaka,  
krzycząc głośnie; spogląda na dwóch lokajów którzy weszli. Patrząc  
oko w oko Zygmuntowi z pogardą)

Aktorki!

Zygmunt (z uśmiechem jędrzejewic)

Hrabino. †

Hrabina (robi ruch do Zygmunta widoczny  
dla lokajów, którzy zbliżają się do niego. W najwyższej panicy)

Oa mam sturbę!

Zygmunt (wstrzymując lokajów  
silnym rozrękiem; do hrabiny naturalnym tonem)

Widzę (p. ch) Niechże pani hrabina raczy łaskawie  
zakazać im, co mają czynić, bo nie wiedzą

Hrabina (wybuchła spasmatycznym płaczem, pada na kanapę. Sturbę  
przestraszona wybiega do salonu. Zygmunt spokojnie siada po  
prawej, — przegląda gazetę)

Scena XVIII<sup>ta</sup>

Wzryscy, oprócz księcia hrabia później  
(Biegna do hrabiny, ogólne pytania - Co się stało?)  
Spożycia na Zygmunta, który nie zwraca uwagi)

Horsensja

Hrabina zemdlata! Ochu!

Henryka

To tylko spazmy!

Bronistaw

Wody!

Hakowski

Kolonńskiej - dla hrabiny!

Hrabina

Nic, nic... chwilowe... Dziękuję panstwu

Horsensja

Chapewne ktoś coś nieprzyjemnego powiedział hrabiny?  
Hrabina (spogląda na Zygmunta, wzryscy idą za jej wskazaniem)

Hakowski

Hrabia (wchodzi) Co się stało?

Takto - co? Hrabiny nie dobrze!

Hrabia

Ba... komu dzisiaj dobrze!

Horsensja

To już przechodzi ludzkie pojście do czego się wychowanie  
Doprowadza człowieka - Cóż trop!

Hakowski (blika Zygmunta, który położył

garek obok na fotelu i patrzy spokojnie) A mnie wlasnie dob-  
re wychowanie wskazywalo, ażeby już nie powiedzieć temu  
panu....

Zygmunt (bierze z fotela gazetę)

Proszę (wskazuje miejsce)

Hakowski (patrzy na fotel)

Co?

Władysław

Pan Wojciech zapewne chce usiąść

Władysław (w paszty)

Ma czego mi, pan ciągle Wojciechem przemywać? Nie  
tak powinno się przemawiać do tych, od których taski  
się potrzebowało.

Władysław

Pan Wojciech chyba nie mówi o sobie, bo przecież  
nie nigdy dobrego nikomu nie świadczył.

Władysław

Takto nie świadczyłem? - Mało mi nieboszka żona  
namarzyła? - A przecież ja, należą się, to nasi

Władysław

A pan nie dales!

Władysław

To i coż z tego, że nie dałem, ale miałem się o was  
nastuchać? - Moja żona morderca mi, po całych dniach..

Władysław

Snocach.

Władysław

Snoc... Co!... co pan sobie będziesz ze mnie drowinko-  
wał!... Pan nikogo nie uszanujes!... Niedać, że hrabina  
przyjmuje podobnych ludzi w swym domu... (patrzy  
na mego usynione wrócenie, widać Władysława spokojnym) A  
pan, zamiast umieć ocenić taskę hrabini, traktu-  
jesz, jakby równą sobie!... Ja się dziwię pani hrabini,  
że go lokajami wyrzucić nie każe, bo ja bym takiego wtoce-  
ga...

Władysław (uderza ręką w stół, piorunującym głosem)

Nilez durniu.

Władysław (cofnął się przerażony i zdziwiony)

Co...?

Władysław

Parobku mego oca!... (robi krok)

Lee!... ~~lakies~~ wymyśli!... ~~furpada do ogrodu~~)

Scena XVIII<sup>ta</sup>Ciż, bez FlakowskiegoZygmunt (staje przed hrabiną, która z podziwieniem patrzyła na niego)

Dziękuję pani. (p. ch.) Kiedy pełniłem służbę wojskową, jako prosy żołnierz, odbywałem daleką drogę na letnie leśe. Pewnego dnia czułem się bardzo nieszczęśliwy, spojrziałem po za siebie, jakby szukając ratunku, i ujrzałem pięć wspomnianych karet, w nich wytworne towarzysze, - to była moja rodzina; - gromadziliście się na jakąś radę rodzinną. W jednej chwili zapomniałem o mej biedzie, z radością w sercu i na twarzy oddaje ukłon, - byłem pewny, że kareta natychmiast się zatrzyma. Lecz nie, - elegancka dama cofnęła się szybko w głąb, jak gdyby uciekała przed przykrem wspomnieniem. Przejechały cztery świetne pojazdy, które razy się kłaniałem, za każdym razem też samo mię spłoszkato. Naturalnie - piątej karecie nie chciałem już robić honoru swem poniżeniem i tylko zdaleka przyglądałem się wielkiemu bogactwu... gdy wtem... ktoś mi się kłania z powozu z serdecznie rozdawaną ze spotkania twarzą... serce zabiło mi gwałtownie, - To byłaś ty, hrabino! Oh, jakże cię wówczas kochałem! Jakże mało potrzebowałem do szczęścia potrzeba! - Dla tego też teraz, gdyś mię pani nie lokajami, ale słowami dwa razy dziennie z domu wyprowadza, ja wracam, spodziewając się i oczekując jednego serdecznego wyrosu, - naprośno... Ostatni raz w życiu widzi mi się z sobą; jestem ci zawsze ścisliwy, posłuchaj więc rady, hrabino - strzeż się odmiany losu, bo on często dawno nam figle płała i sam odwet spotuje (kłania się wymyślnie)

Bronisław

Ochodżisz?

Zygmunt

Poszukam kucecia; powinienem go przeprosić za zbyt gwałtowne moje uniesienie się w jego domu.

Henryka  
To ja tu jestem, a będąc żoną księcia

Zygmunt (na upiót do siebie)  
Aha!... (wychodzi do salonu Królowej patrząc po sobie)

Henryka (stroszona)  
Oh!... ten cztowiek!... (poddala się Głostce)

Hrabina (barczoswo ruszona)  
Wydżmy stąd, proszę mi podać rękę.

Adolf (podając)  
Hrabino!

Hrabina (spojrzata, z niesmakim)  
Nie pan....

Gustaw (podając ramię)  
Madame la comtesse!

Hrabina (j'w)  
Ach, nie!... (Hrabia przeciska się i podaje jej ramię, ona posnawozę go)  
Zygmunt wyjżdża!

Hrabia  
Wzisiaj po przedstawieniu.

Hrabina  
Gra?

Hrabia  
Tak, ostatni raz.

Hrabina  
Proszę dla mnie zamówić miejsce. (chce iść)

Scena XIX<sup>ta</sup>

Ciż, Książę, Hłakowski, wchodzi z ogrodu. p.eh. Zygmunt

Hłakowski  
Coś podobnego, proszę księcia.... tenki cztowiek!...

Książę  
Dokąd nic nie rozumiem.



Flakowski

No jakże?... niechaj wszyscy powiedzą! W księżecym domu  
takie wyrazy... taka burda karczemna.

Książę

O cóż to poszło?

Flakowski

Ja mu, co prawda, powiedziałem, na co zastugiwał...  
Nazwałem tego pana, czem jest w istocie... (Zygmunt wstąpił)

Książę (nieco wyniośle)

Ten pan jest moim krewnym, jako taki nie praw  
postępować w moim domu, jak w swoim własnym, a  
przed kuzynkami sam się rachunek. (Do Zygmunta uprzejmie)  
Sędzi pan nie ma przyjaciół w tem mieście, to w razie  
zwykłych w podobnych wypadkach konsekwencji, proszę  
na mnie liczyć. (wychodzi na prawo)

Zygmunt, (patząc z radością na księcia  
na rozpat do siebie) Książę! (p. ch.) Dziwne, że jedno z drugim  
locale się nie zgadza.

Flakowski (nie rozumie księcia, młodzi słomce mu)  
Wobec tego może się strzelać mnie zastrzelić?

Zygmunt

Regnam panstwo!

Baronowa (cichy)

Je vous attends, monsieur. (Zygmunt się uśmiechnął, idzie,  
Mania zassepuci mu drogę)

Mania (z serdeczną wymową, prawie ze łzami)

A se mnie, braciuku?

Zygmunt (zręczony, przytiska je do piersi  
z całymi w głowę)

Dzięcino moja serdeczna.

Mania (zręczona, pomieszana)

Panie Zygmuncie!... (opiera się o krzesło. Zygmunt wychodzi do ogrodu)

Flakowski

Wiem, co zrobić! poskaczę się przed synem. (wychodzi na lewo, zaprasowany)

Gustaw

My także idziemy. Zostajesz, Broniu?

Bronistaw

Idę z wami; pojedziemy do Zygmunta, trzeba być przy nim, ta  
heca mocno go poruszyła... Ale patrzcie państwo!... jednakże  
krew się odrywata

Gustaw

Wesze jak!

Adolf

Wnie samego zelektryzował.

Bronistaw

Lawse to nasz!... Co nas może obchodzić jakiś Głakowski.

Adolf

Rozumiesz się

Bronistaw *(pogrużając się)*

Hrabino!... Przykra to historia, lecz niechaj sobie hrabina  
wojny nie przypisuje... O! tak jakis wypadek... Zresztą  
Zygmunt strzela wybornie.

Gustaw

No i Tomasz także. *(pogrużając się i wychodząc na lewo)*

Scena XX<sup>ta</sup>

Hrabina, Hrabia

Hrabina *(przewodny się niespokojna, do siedzącego spale hrabiego)*

On się będzie strzelał?

Hrabia *(wstaje)*

Kto?

Hrabina

Kuzyn.

Hrabia

Ja?!..

Hrabina

Zygmunt!

Hrabia

A no... przecież mi odmówi.

Hrabina

I może zginąć?

Hrabia

Ba!... od tego są pojedynki. *(hrabina zakrywa twarz)* Co tobie,  
hrabino!... *(podtrzymuje ją)* Trzymaj się cicho!..

Hrabina *(złącza się na jego ramie)*

Oh!...

Koniec Aktu II<sup>go</sup>

4 41

Akt III<sup>ci</sup> (Dekoracja Aktu I<sup>szego</sup>)

Scena I<sup>sza</sup>

Anastazja, Lokaj II później Hrabina

Anastazja (wchodzi z prawej z listem w reku. Głosami. Do lokaja)

Panna Hrabianka nie wróciła jeszcze z kościoła?

Lokaj

Nie jeszcze.

Anastazja

Proszę odnieść ten list do pana Zygmunta Wzryńskiego, -  
hotel angielski.

Lokaj

Wiem, wiem... pani hrabina dwa razy miż tam dzisiaj wysyłała.

Hrabina (wchodzi z lewej niepokojna. Do lokaja)

Pan hrabia nie był?

Lokaj

Nie, proszę jasnie pani.

Hrabina (zycow)

Co to za list?

Lokaj

Pani posyła (odchodzi)

Hrabina (za nim)

Może spotkam pana hrabiego. (Lokaj wychodzi)  
Przepraszam, czy mogę wiedzieć do kogo pani pisze?

Anastazja

Do pana Zygmunta.

Hrabina

Areby przyszedł?

Anastazja

Nie, - areby nie starał się zabić pana Tomasa.

Hrabina (z wybuchem)

A jeśli on jego zabije?

Anastazja

Gdybym ja była na miejscu Zygmunta, wolatabym sama paść ofiarą, aniżeli zabić człowieka

Hrabina (umitygowana, pogodnie)

Wież nic nie zostało w sercu pani z dawniej miłości do niego? Miłocenie nie bardzo go pani kochata.

Anastazja

Kochatam go bardzo i... przyznam się hrabinie; kocham doład z niezaprzeczoną skłonnością uczucia przyjaźni, - razem dbam o jego sukcesie i spokój. Zygmunt przez całe swe życie nie raznat prawdziwego przesześcia; los przesładował go zawzięcie, a on wynagradzał to sobie niestosowaniem się do praw ogólnych, puszczaniem wodzy wszelkim skłonnościom, co go na chwile tylko zadowalniało. Marzył zawsze o wielkiej miłości i nigdy jej nie raznat.

Hrabina (zainteresowana)

<sup>Anastazja.</sup> Na to mogę zarecyj, - znam go dobrze. Trukał serca, chwytając najmniejszy jego porów, a mijając często w swem zapamiętaniu prawdziwe uczucie. Przy takim bez hamulca i pospiesznem używaniu życia nagromadził nie mało grzechów na swem sumieniu, i teraz widzimy go tutaj wesołym, obojętnym, nie troszczącym się o siebie i innych, lecz zajętym do pustego pokoju, w którym odpoczywa po zwycięstwie sztucznej ~~szlachetnej~~ wesołości i sarkasmu w salonach hrabinie; a upiemy człowieka zapamiętanego przed siebie trawami oczami, z wypisaniem na czołe znaczeniem wiecznego ubóstwa, nieusnania talentu nierozumienia przez ludzi i s.d. i s.d. On wie o tem, boleje, że jego karyerę życiową zwykłe cofaty w tył kobiety, w których nadaremnie szukał ideału, wymarzonego, wie, a jednakże, gdyby mu się w takiej chwili zapamiętywania

trafiła kobieta, mówiąca — kocham cię, — nie pomny na  
głos rozumu, wszystko, porzuci ażeby się nie pozbawić wielkiej  
w przypuszczeniu miłości; w obec niej abnegacja jego do-  
chodzi do tego stopnia, że gotów jest przywiózć niemęglę  
wyrobnika, aby tylko być razem z osobą, której sam nie  
kocha, lecz która, jak się jemu wydaje, kocha go prawdziwie.

Hrabina

I ciagle jest takim?

Anastazja

Dzisiaj, zawiódłszy się srogo na ostatniej; porzuciwszy  
dla niej wszelkie obowiązki, uczył nareszcie w sercu  
przeradzając pustkę, obecnie sam chciałby pokochać,  
bodażby nawet bez wzajemności, lecz trudno mu, bo kobie-  
ty spowasiedniały <sup>do niego</sup> i przesuwają się bez wrażenia.

Hrabina

Wszystkie?

Anastazja

Tak dostał — wszystkie. Do tego wiec usposobienia i do  
tych gwałtów, gdyby jeszcze musiał sobie przypisać  
śmierć człowieka, walpię, ażeby jego rozum, oraz spokój  
myśli, co stanowi najwzysze nasze szczęście w życiu,  
nie padły bez powstania przy podobnej klęsce.

Hrabina

Tak, tak!... ma jakiś w sercu ukryty ideał... Na pozór  
zimny, obojętny, a na scenie pochwania go zupełnie  
miłosne uczucie, które najwidoczniej kryje w głębi  
duszy. Wczoraj, na przykład, całą siłą woli starałam  
się zmusić gojącego do spojrzenia na naszą łóżkę...  
nie i nie!... Cały oddany swój miłości dla dewemony...  
Ale jak ją kocha!... Nawet mi się, że czuję na  
mej twarzy ślad jego oddechu!... Panu!... jak pan  
sądzi, on nie zginie?

Anastazja

Trzeba być przygotowaną.

## Hrabina

Nie!... nie może być... (śledzi do okna, p.c.h. miarkując us)  
Bo to... widzi pani... ten pojedynek powstał z mojej  
przyrzeczy... ja nie chciałabym... A! może idzie!... On,  
książe... osiadając do powozu... Sada, sedy...  
Gła!... (opiera się o okno)

## Anastazja

Hrabino!... Co się stało?... (podszymkuje ją)

## Hrabina (przebie)

Spójrzat na mnie (skłoniła, wyciągając ręce) Zygmunt!  
(p.c.h.) Gła pójdź tam... On może być raniony... zabity!

## Anastazja

Do czegoś podobne!... Toby jego i nas osmięczyło

Co tam!...

## Hrabina

## Anastazja

Miałby wieczna, do nas przeszedł... pojdźmy, hra-  
bino, do ogrodu i tam czekajmy ciepłwie

## Hrabina

Czekac?... dobrze, ale niedługo... Samo pani mówita  
śmierć człowieka mieć na swajem sumieniu... a ten  
pojedynek z mojej winy... (wychodzi do ogrodu)

## Scena II II

## Hrabia, sam; poźniej Lokaj I I

Hrabia (przebie) (widzi odchodzących; zachowuje się cicho)

Niech sobie idzie, niech!... Daszaby się na mnie, że  
nie pojechałem z nimi... klóżybo widział nad wieczorem  
pojedyunki odhywać? Zygmunt krzesał na mnie, iż powie-  
działem kobietom ~~kobietom~~ o miejscu i czasie spotkania...

43.  
Hm!... pytały się, - ciekawe, - co? - miałem klamać?  
A co? za obiady w tych restauracjach! - i tym, - jak  
wilk! Wpadłem razem na matę chwileczkę (do lokaja, który  
przed, a ukradkiem, hrabiego chce iść do ogrodu) Czekajno!... Dziś idzie!

Lokaj

Do pani hrabini zameldować, że pan hrabia przy-  
szedł, bo ciągle się pyta i karata oznajmić

Hrabia

Poczekaj, - jeszcze wdąps. Co państwo dzisiaj jędi na obiad?

Lokaj

Nic państwo nie jędi.

Hrabia

Skto?... nie było obiadu?

Lokaj

Był przed chwilę, ale panna hrabiarka od samego  
rana w kościele, a pani hrabina i pani Pińska  
wcale nie siadały do stołu - wszystko zostało.

Hrabia

Zostało?... wszystko?... ba!... pewno lichota, ja dzisiaj  
nie dysponowałem.

Lokaj

Pewno, że lichota; ryby nie można było dostać, - był  
paruczyk postny

Hrabia

Postny?... (niekontent) Aha, dzisiaj post.

Lokaj

A loc' post.

Hrabia *przedziewinięty*

A loc' post!... Co dzień pchałbyś mięso zartoku? I  
panu Bogu coś się przecież należy. Tam w tej chwili  
ludzie swe życie dla świętej sprawy honoru poświęcają.

a ten się będzie wykrywał na past bogobojny!...

Lokaj

Oj słyszałem, proszę pana hrabiego. — Pan Czernicki  
z młodym panem Głokowskiem. — Żeby sam Pan Bóg  
ich ochronił!

Hrabia

Wciąż wcale dzisiaj mięsa nie ma?

Lokaj

Wcale. Czy już pojechali, proszę pana hrabiego?

Hrabia

A już... tylko ty się gawoni, nie sągasz, bo być  
dopiero narobit bigosu... Prawda! — jest bigos, co się z pol-  
waną...

Lokaj (przestronny)

Przecież to mięso!

Hrabia (patrzy na niego, zły)

Prawda... mięso, — zapomniałem (p. ch) Lwówca? — masz  
tu kluczyki do ciemnej szafki; tam są wczorajsze pierożki  
z... z nadzieniem... No idź, daj kucharzowi, żeby przygotował,  
tylko prędko.

Lokaj (zły)

Ależ to z mięsem!

Hrabia (wznieście)

Glupis! Pytam ci się o to? No idź! A pani hra-  
biniej nie mów jeszcze, że jestem. (Lokaj wychodzi. Hrabia p. ch.)  
A... huncwoł!... dałem mu kluczyki; wypije mi stary  
(leci do drzwi) Sam nie mogę iść, bo jeśli hrabina stukac  
mię będzie to najpierw zajrzy do jadalnego pokoju...  
Hur! zanów! Aby się kucharz pospieszył... Pójdę sam do  
kuchni; — przypulnaje, później zjem sobie i pojedę; spotkam  
powracających, przyłożę się do nich — i wszystko będzie  
Dobrze. (wychodzi środkiem)



49

Scena III<sup>cia</sup>

Hrabina, Lokaj II<sup>zi</sup>, Lokaj I<sup>si</sup>

Hrabina *(przechodzi po spierniku)*

Garderbiana mówiła, że widziała hrabiego... Tutaj go  
niema... *(zagląda na prawo)* I tu niema. - Coż za cztowiek!  
*(drwoni niecierpliwie)* Obojętny na wszystko! *(Lokaj II wchodzi)*  
Nie ciebie, - pana hrabiego!

Lokaj II<sup>zi</sup>

Pana hrabiego niema.

Hrabina

Skąd niema? Dobrze pilnujcie! W tej chwili ma  
ja garderbiana widziała wychodzącego. Żebyś natych-  
miast znalazł i do mnie przyprowadził!

Lokaj

Może jest w ogrodzie. *(wchodzi)*

Hrabina

Ja idę z ogrodu, wreszcie poszłam raz zobaczyć; skąd  
gdzie indziej... Może u księcia. *(wychodzi do ogrodu)*

Lokaj *(z pośpiechu nie wie gdzie ma iść p.eh. leci do jadalnego)*

Skaramie baskie!... przyjdzie i schowa się,  
pan bog wie gdzie go szukać! *(szuka)*

Lokaj I<sup>si</sup> *(przechodzi środkiem)*

Oho! Sam ten lata za panem hrabią, a ja pierzany  
kameliduje pani hrabini, że przyszedł. *(wychodzi do ogrodu)*

Scena IV<sup>ta</sup>

Hrabia - sam, później Lokaje

Hrabia *(wchodzi z matką, warkocząc, jęcząc pospiesznie)*

Nie bardzo gorące... ale zawsze lepsze od naleśników  
z serem... Tutaj mi hrabina nie znajdzie... po co my  
się mamy z sobą gniewać? Od samego rana dopiękta  
mi porządnie... Oj! jak ja kiedy wybuchnę!... niechmo  
jeszcze raz jeden taki rozkarujący ton od niej usłyszę!  
*(postrzeżenie Łokaj)* Oho! już leci po mnie! *(spiera się z zdenerwaniem)*

Łokaj II *(wpada zdyszany)*

O!... a pan hrabia tutaj sobie siedzi!

Hrabia *(z pełnymi ustami, niewyraźnie)*

Czego chcesz?

Łokaj

Pani hrabina drwoniła na pana hrabiego

Hrabia *(z najwyższej pasy, nie może mówić, chce go nogą uderzyć)*

Ty!... *(bełkotnie niewyraźnie)*

Łokaj I <sup>sz</sup> *(wpada)*

Dobrze, że pan hrabia jest tutaj, pani hrabina  
idzie! *(wraca do ogrodu)*

Hrabia *(szybko przelknął, ze nim)*

Powiedz pani hrabinie, że nie mogłem się z nią wi-  
dzić, wpadłem tylko na matę chwileczkę za bardzo  
ważnym interesem!... *(do II<sup>go</sup>, wtykając mu <sup>gwałtem</sup> warkocząc)* Po  
co mi to wtykać? Ja nie mam teraz czasu!...  
Wynosz się z tem! *(wyprowadza go z sobą)*

Scena 7<sup>ta</sup>

Hrabina, Anastazja, Łokaj I <sup>sz</sup>

Hrabina *(koniec mówić do Łokaja, który ją wprowadził)*

Cóż się stało?... Zapomniał czego?

Anastazja (do hrabini)

Niechaj pani hrabina nie pozwala się słówko domyślać; pojedynki są wzbronione.

Hrabina (do lokaja)

Widzisz (Lokaj wychodzi) Tuż po szóstej... już się wszystko odbyło. To pospieszne ropadnięcie hrabiego nie było bez powodu... Za panie rzeczy, pojedynek musiał być śmiertelny... Ukrywają prawdę... Sęgiunt byłby już przyszedł.

Anastazja

A może po wczorajszej aferze nie chcę się widzieć z hrabiną.

Hrabina

Ach, nie!... Za się pani przypnam... piszę do niego; proszę tak serdecznie, że byłby z kamieniem, gdyby nie usłuchał.

Anastazja

Cóż odpowiedział?

Hrabina

Dobrze, lecz po zakończeniu sprawy, która jutro się odbędzie. Zmysłit, bo dzisiaj. Mnie drugi raz piszę, powiedział, że sam przyniesie odpowiedź... Sam? Kiedy?.. po pojedynku?.. A jeśli raniły, raniły, nie prędko go zobaczę.

Anastazja

Jeśli raniły, hrabina, jako jego kuzynka, może go doglądać, pielęgnować.

Hrabina

Pielęgnować? Jest moim kuzynem... O! będę przy nim!... kogoś więcej ma na świecie... Tyłko, że on mnie nienawidzi, i ma słusność, byłam niegodziwa... wczoraj chciałam go przez lokajów...

jego - Zygmunta. Towarzysza lat dziecińczych krewnego... Ale ja mu to wynagrodzę... w jaki sposób, nie wiem... Gdyby był!... A jeżeli umarł... może już nie żyje!... Jakies' głosy... biegnie do okna i w drzwice spotał go wchodzącego Zygmunta) Ah! zapiera się o krzesło

## Scena VI<sup>ta</sup>

### Ciż i Zygmunt

Zygmunt (z aktonem)

Nie martw się hrabino, nie zabitem go

Anastazja

A pan Tomasz?

Zygmunt

Tylko raniony, w ręce, podług rozkazu pani. (cicho)  
Należy go teraz pielęgnować tym, których kocha, niema, ani matki, ani siostry.

Anastazja

To mym obowiązkiem

Zygmunt

Obowiązkiem... nie; ale sposobem do zupełnego zapanowania nad sercem chorego i wydania się za niego za mać. - Serdecznie pani radzę, - chłopiec, jak lew, odważny; szlachetny, i kocha panią,

Anastazja (patrzy z wymówką, p. et. dumnie)

Zapewne pani hrabina chce z panem pomoić (widzi)

Zygmunt

Do niego?

Anastazja (zimno)

Nie. (wychodzi)

46

Scena VII<sup>ta</sup>

Hrabina, Zygmunt

Zygmunt

Pani hrabina jakos nie w humorze... Trudno, nie  
zginalem - l'homme propose, Dieu...

Hrabina (przerwywajac)

Ja proponowalam.

Zygmunt

Ach! Pani hrabina do siebie stosuje! Lwusa  
mi smierc proponowal; pani nie mogla zadac  
zguby swego powiernika. Ja nauzejem swierzę się hrabi-  
nej; - mam skarcadnie nieczyste sumienie, lub też  
jeszcze nie zarzatem w zyciu prawdziwego szczescia,  
bo zarzatem, uczuwszy się pod lufa, i to mi do pany  
doprowadzalo!... do tego, gdym ujrzał rajadlosie przeciw-  
nika, - wszystkie moje nieszczescia i upokorzenia  
zycia stanely przed oczami!... Cato niewowise biedaka  
dla bogacza!... Ah! mierzylem w glowe! Ah miał  
wyszrywajaca, perona mine, że trap uwierzytby, iż  
zycie i lekaby się smierci; przed wypuszczeniem  
kuli samym wrokiem przebit mi na wyplot.  
(obrazowo) Dochodzimy do mety, on pierwszy strzela.

Hrabina

A ty?... przepraszam... (on patrzy na nią bacnie ona bardzo  
mieszana) Chcialam powiedziec - kurynie...

Zygmunt (tagodnie)

Hrabina wzruszona wypadkami dnia dzisiejszego,  
czy nie bytoby dobrze isc do siebie i odpocac nieco?

Hrabina

Wlasnie... chcialam... pan nie odeszcie?

Władysław  
Nie, zachękam na Hrabinię

Hrabina  
Dziękuję

Władysław  
Kuzynko... widzę swój udział za dotychczasowe postępowanie ze mną; nie sobie mi wyrzucasz; ja ci z serca daruję. Bawimy z sobą, jak byliśmy dziećmi; kiedyś ty nie wiedziałaś o swym bogactwie, ja zaś o swym ubóstwie; kochamy się (zachęca) jak brat z siostrą.

Hrabina  
Tak, tak!... Wiesz co mogłabym dla pana uczynić?  
(sicha) Proszę ją słuchać.

Władysław (dotygu patrzy na nią)  
Tymczasem pójść, wypocząć i zebrać myśli

Hrabina (z prz.)  
Pan będzie tutaj?

Władysław  
Będzie.

Hrabina  
Ja nie długo przyjdę... Rozczuwicie, głowa mię  
rozboleła... ale ja przyjdę (w drzwiach) pan nie odep-  
dzie?... (znika)

## Scena VIII

Władysław sam p. ch. z uosuciem

Heła!... Oh!... i mnie się w głowie zakręciło!...  
Biedna ofiara nerwów, ratuj się sama, bo ja ci raczej  
ulegnę, zamiast powstrzymać. Piękna i dumna  
hrabino, w przeciągu paru dni masz już drugi udział

47

a za rok żywić się będziesz, jak mogłaś mu być pokro-  
ny... No i, bądźże porządnym człowiekiem, - postanowitem  
bodaż poronnie, dla oczów ludzkich potęczy się z żoną...  
Ale teraz w obec takich pokus... Stanowczo, - chcąc  
być świętym, trzeba mieszkać na pustyni. Prawdę mó-  
wiąc, jej uczucie nie sprawia mi przykrości; wszakże  
to był mój plan... I mnie coś takie dyabelnie do niej  
ciągnie... Szkoda, że z jej strony są to tylko nerwy, nic  
więcej... A gdzie więc prawdziwe uczucie? gdzie te kobie-  
ty, te ideały, które od dziecka kochałem i od dziecka  
szukałem nadaremnie? Gdzie są te dziewczątka namiętne  
posulne, z sercem zdolnym do najpodnioslejszych uczuć?  
(zamyślony) Nie bogactwa, nie stawa, ale taka kobieta  
byłaby prawdziwym szczęściem mężczyzny

## Scena IX

Władysław      Mania

Mania (wołając szybko i zatrzymując się)  
A prawda - jest!... panie Władysławie, to pan?!

Władysław  
Witam panią.

Mania  
Ja się tak gorąco modliłam za pana i Bóg wysłuchał  
mojej prośby.

Władysław  
Czemże zasturzyłem?

Mania (ze łzami)  
Boże, Boże! jaki Ty dobry, jeśli mi go zachowałeś!

Władysław  
Coż pani zależało na moim życiu?

Mania  
Dziękuję pan jest moim bratem, ja rodzoną nie mam,

jestem sierotą, a pan taki dobry!...

Władysław

Nic dobrego nie uczynię dla pani

Mania

Ale wiem, że gdybym zarządca... Lecz pan jest także niegodziwy... Na scenie, to pan szczerzy, serdeczny, kochający, a u nas tak się pan zachowuje, jakby chciał powieścić - wywieść swoje, a ja swoje - zupełnie obcy człowiek, chociaż ja, gdybym mogła, serce rozkręcałabym i oddała dla niego.

Władysław (wzruszony)

Panno Manjo!

Mania

O tak, tak! mój drogi panu Władysławie! Bo panna może nie wie, ja pana bardzo lubię... ja bym nawet pana kochała, ale panna Anastazja powiada, że to mocno boli i wiele sprawa smutku i cierpienia

Władysław (przyciąga ją)

Ach, ty serdeczny dzieciaku!

Mania

Oj, to to! Właśnie chciałam pana prosić...

Władysław

O co?

Mania

Że pan drugi raz mówi do mnie w ten sposób... ożoż, żeby to zawsze tak było...

Władysław

Chyba pani zawsze mówi - dzieciaku?



Mania

Nie, dzieciaku - nie, bo ja już duża mam 16 lat,  
tylko że na pensji cięgle się uczyłam, książek  
światowych nie czytałam, więc nie jestem taka  
bardzo mądra na wszystko.

Hygmun

Chatem - dzieciaku - nie?

Mama

Mowić to pierwsze i... Mania

Hygmun

Ty serdeczna Mania..... kochana młoda?

Mama

Młoda, młoda! - owszem!

Hygmun

Dobrze.

Mania

Ale niechaj pan zaraz powie

Hygmun

Manusia najdroższa! kochana, jedyna!

Mania

Ach, jak pan słownie wynawia! Gdzie się pan  
tak nauczył?

Hygmun

A jakże Mania mnie nazywać będzie?  
Hygusia kochany?

Mania (brośliwie)

Nie! tego nie wolno! ja sobie tylko tak po

cichutką, w nocy w myśli powtarzam.

Zygmunt

Wiec i ja sobie po nocy będę myślał, a mówić nie będę..... Ta również siostry nie miałem (obejmuje ją)

Mania (przezroczona)

Panie Zygmuncie!.....

Zygmunt

Nie tak, Manierko, nie trwoż się, - kochany najdroższy Zygusiu -

Mania (przebiega cicho z wzruszeniem)

Kochany, najdroższy sercu Zygmuncie!..... (przezroczona przez Zygmunta chwyciła się za serce i opiera o korpce)

Zygmunt

O tak, do dobrze.

Mania (przebiega)

Tak mi serce bije..... (przebiega) Tak mamę kocham!

Zygmunt

Nie długo już, Maniusiu, cieszyć się będziemy nowym nazwiskami, dzisiaj wyjeżdżam. (przebiega blisko się) Manierko, wyjeżdżam dzisiaj.

Mania (smutno)

Ta pojechałabym z panem... Czy to bardzo trudno zostać aktorką?

Zygmunt (uderzony myślą)

Ha!... (przebiega ją i patrzy w oczy) Kwiatku niewinny, dziecińko moja!... Coś ty uczyniła?!... Ty mnie?!... Czy ty wiesz wiele dźwięków zadawało mi podobne pytania? Czy wiesz - kto ja jestem?... Wszystkie kobiety w tym domu

49  
przedem, lub przynajmniej storzeczyc mi beda!... Lecz ciebie  
aniotku strefy nie pohanbie!... Wole, abys umarta  
anizeli w mych rekach uwiedla!... Zhadre ci sie niesto...  
Czyzbym mogt przypuszczac... Gresta, moze nie mies-  
jam gonaty.

Mania (nawonne)

Coz to szkodzi?

Hygmun (zdziwiony p. ch)

A... omylilem sie... Dzieki Bogu! (pada na kampe  
emersony wzruszeniem)

Mania

Panie... Hygmunie, ja juz pojde; tak mi przestra-  
szyles... slabo sie czuje. (widze Hygmunta zamyslonym) Nie  
gniewas sie na mnie?

Hygmun

Idz, idz, siostrzycko.

Mania

Odpochnij sobie; moze zasnieesz, braciisku. & za kazez upu-  
szczac do tego pokoju, zeby ci nikt nie przeszkodzil.  
(wychodzi cicho na palkach)

Hygmun (sam)

Doznatem wzruszenia, jak gdyby mi swieta zastreczyla  
dotknieciem swojej reki!... Wobec tego aniota jakze sie uczu-  
tem matym, marnym & cala moje filozofia i rozumem.  
Szczesliwy - kto sie uina godnym modlenia przed  
takim otarzem.

Scena X<sup>ta</sup>

Hygmun, Ksiarz (wchodzi z ograda)

Hygmun (postrozony ksiarcz)

Ksiarz zapewne chcial sie widziec ze mną?

Ksiarz

Tak, chciatem pomowic!... (Pokaj wnosi herbatę i kapełony  
szczypek.)

Hygmun  
Książę jakoś smutny.

Książę  
Zamyśliłem się nad blahością życia ludzkiego

Hygmun  
Kładzie powód?

Książę  
Wasz pojedynek, — jeden sznur, jedna kula, i ani bogactwo, ani tytułów... A pępek!... dla czego pan nie używa swego tytułu?

Hygmun  
Bo go nie mam.

Książę  
Pan żartuje, — wszakże musisz wiedzieć, że Dziad swój otrzymat tytuł podczas wojen napoleońskich. Sam z niego rzadko na razie korzysta, lecz co do pana, — właśnie chciałem się zapytać.

Hygmun  
I mnie również korzyści żadnej nie przyniesie, a musiałbym swajcarowi więcej dysek płacić za usługę.

Książę  
Na każdym kroku dają się sobie spotykać; co dzień, niejedną — niektórzy majątni radziby również wrzec się tytułu. Powiadają, że to postęp... ja sam nieraz myślałem o wydobyciu się z kłępującego w pewnych wypadkach jarzma.... Co się pan tak na mnie patrzy?

Hygmun  
Przezywicie, książę na razie, — tytuł nie uważa nas od wielu przykrych rzeczy — brawiących uszuc, naprzykład, — od kmyłowej miłości dla osoby, której ubiegłego życia nie znamy, a stąd pożera nas żądza o przeszłość.

50

Książę

O kim pan mówi?

Zygmunt

Ta... o sobie. Ach! straszna to meczarnia... Czy książę  
doswiadczał?

Książę *(wstał i przeszedł się p. e. k.)*

Pan znał kiedyś panią Henrykę?

Zygmunt

Panią Henrykę?... ktoś to?... ah! - księżna!

Książę

Panie Zygmuncie, widzę, że podstępem nic z pana  
nie wydobędę. - Ciężkie warunki życia zaostrzyły w sobie  
zmysł spostrzegawczy, za pomocą którego na wyrost prze-  
glądaś człowieka. Lecz odwołuję się do względów pańskich  
i obowiązków, jakie mieć winien człowiek honoru dla  
równych sobie, tembardziej że tu idzie o cześć naszej fa-  
milji, zatem i o pańską. Kto jest ta księżna?

Zygmunt

Kona księżna.

Książę *(niecierpliwie)*

Lecz kto była?

Zygmunt

Czy panna, czy wdowa? - Pewnościę wdowa... A  
księżni jak się wydało?

Książę *(podrażniony)*

Panie Zygmuncie!... pan zadaje ze mnie i wymija  
pytania.

Zygmunt *(dumnie)*

Książę!... bo nie chcę cię dopuścić do powiedzenia mi tego,  
o czem wiem, a co mi śmiertelnym dreszrzem przejmuję

poмимо, że tutaj się po świecie, bywatem naoczny  
świadkiem najwyższych skandalów! Takto?... książę  
osmielił się wprowadzić do domu hrabiny, kobiety noszą-  
cej panskie nazwisko i tej samej ucziwej kobiecie pozwo-  
lił wieszakować swoją kochankę? Odrobuj się książę  
do mojego rozumu nabytego w życiu, — oboż mam prawo  
powiedzieć ci, żeś postąpił niegodnie księcia, niegodnie  
szlachcica!

Książę

Wiem o tem.

Hygmun

Hrabina jest moja krewna, i chociaż dla mej  
familji straciłem wszelkie uczucie, jednakże krew we  
mnie zaszygota, ujrzawszy ją, jako gościa lamtyj ko-  
biety.

Książę

A!... pan nie wiesz... hrabina kiedyś miała być  
moją żoną, kochałem ją, — ze zwykłą sobie dumą i po-  
gardą, prawie obelżywie odperchnęła mnie, a wysłała za  
mojego stryja. Lemsta kipiała we mnie, zerwałem  
przycichła, lecz teraz, kiedy odebrał jej list tęskno-  
tą i miłością tchnący, nienawieć na nowo zarwała.  
Rzucić tej dumnej pani obelgę, było pierwszą moją  
myślą.

H. Hygmun

Nie, książę, nie tak było, — książę poznał  
Henrykę i nie wiedział kto ona jest; pokochał ją  
zmysłami, bo ona potrafi obudzić podobne uczucie,  
jednakże niepewność, zazdrość o przeszłość dreczyły  
księcia niustannie...

Książę (przerwywa)

Ach tak!... światło często nie widzę przed sobą!.....

51

Każdy jej uśmiech, każda przesrótę płacę ogniem w  
piersiach... szumem w głowie!... Innego tak samo ko-  
chata!... Innego pięściła!... Ichu stapać nie mogę!  
W pewnych chwilach napada miś chęć zdusić ją, za-  
mordować... radbym, ażeby umarła, wówczas uspokoił-  
bym się... Ale porzucić ją nie mam siły!... na samy  
myśl, że inny mógłby ją posiadać!... Ah... może  
stusznosć — to meczarnia.

### Hygmont

Póki książę zarządza; póty ona nad nim panuje.  
Otoż ta zarządca o przestąpienie kobiety wyraża w me-  
czyźnie dziwnie wygórowane sądanie, aby ją w te-  
razniejszości stanowano — w obec najmniejszego uchy-  
bienia stajemy w obronie z większym zapalem,  
aniżeli ujmując się za swą siostrą lub żoną. Oj!  
niebezpieczna to rzecz kochać się w kobiecie tak  
nisko upadłej; — po pewnym czasie nie widzimy róż-  
nicy pomiędzy nią a sobą; zachwyceni sądzimy, że  
się ona do nas podniosła, a tymczasem, to myślimy  
się sami do niej znizyli. W takim usposobieniu  
wprowadziła książę Henrykę do tego domu. Ale po-  
dobne omamienie trwa krótko, chwile, to jest dopóki  
jesteśmy w odosobnionem towarzystwie najdroższej,  
na widok ludzi uczciwych okryta się książę, —  
sumienie cię dręczy, kętuł zawadza. — I kętułowanym  
nie wolno się do tego stopnia zapominać. Dawni  
księżęta, być może, byli większymi od terażniejszych  
rozpusztnikami, lecz w podobnym wypadku wykresli-  
liby księcia z listy swoich potomków. Dorobkiewicz  
idę się do mitry, panowie ją dobrowolnie z głowy  
zrzucają, — bo ciężar kępuje, bo nalęży ją nosić  
z godnością, bo bogatym nakazuje petnic w spole-  
czenstwie powinności przywiązane do kętu, biednym  
dumnie znosić swą nędzę; jedni i drudzy winni

niekiedy postępować z zaparciem się osobistego szczęścia, gdyż są to tradycyjne pamiątki i honory usiłowione milionami ust i wiekami lat, a tych się lekceważycie i szargać nie godzi!... Ale my wrzucamy z siebie obowiązki, ciskamy mitry, korony brabiowskie i herby, bo naprawdę, Książę, nie umiemy być szlachtą. (poch) Est-ce que vous êtes facho? pozwoli Książę mówić dalej?

Książę

Przyjmuje te słowa, jako od człowieka należącego do tej sfery, o której mówi.

Wygumunt

Książę, niestety, więcej musi przyjąć. — A dla kogoś to wszystko książę uczyni. — Dla kobiety, którą posiadamy dziesiątki...

Książę

Co?!

Wygumunt

Teski ludzi.

Książę

A... Pan ja znał?

Wygumunt

Lepiej i dłużej; aniżeli imi, bo przeszło trzy lata.

Książę

A! podła!... ktoś ona jest? — czem była?

Wygumunt

Rodem jest Żydówka... Nie podaje tego za jej rys upiorny, w każdej bowiem narodowości znajdują się podobne kobiety; lecz w tym razie wotainie wypadło, że jest Żydówka, — z bardzo niegorą, inteligentną i szano-



52

wanej w Warszawie rodziny, z której niestety,  
jedyńy jej opiekun odumart ja osmiolętniem Dziętkim,  
porostawionosy dla niej posag w rekach nowych opieku-  
now. ci radzi byli cos na tej opiece zarobic, skoro  
wiec pupilka Dorosta, nie pytajac o jej wole, wydali  
ja za ubogiego spekulanta, tak zwanego u nas cha-  
taciarza. Młody matronek uradowany z posiadania  
Zony pięknej, prawie wrzechstrome wykorzystanej,  
bo Henryka miata zawose wielkie zamitowanie do  
nauk, - skwitowal z posagu, dostawosy za ledwie czwar-  
ta cześć. Porzycie naturalnie bylo nieznośnem, niera-  
dugo też opuścila meza z jakimś wojskowym; poszto  
dalej i dalej... wstapila do teatru, tam po paru latach  
spotkala się ze mną, - ja opuścilem dla niej Zone,  
a ona za to później mnie opuścila.

Księżę

Tylu kochanków!... A ja byłem zdolny dla niej!  
Oh... lasica!

Hygmont

Ta byłem, mniej więcej setnym, po mnie był  
jeszcze jeden, a księżę zaraz po tamtym.

Księżę

Span se rzeczy tak zimno traktuje?

Hygmont

One się same traktuje, i kuciu też radzę nie  
podnosić ich wartości nad zwykłą sekse kursu

Księżę

Panu kaden żal, ból nie pozostaje.

Hygmont

Wiele razy kobieta mnie opuścila, ja cieszę mi się to zdarza,

bo ja mam do wszystkiego szczęście, wydawało się przy-  
krem snem... Chociaż, serce człowieka, jak kwiat róży,  
cały odrazu nie odpadnie, ale, gubiąc po jednym liście,  
dopry się, nareszcie szóstka, wtedy - Tak się też i z  
mojem stało.

## Księż

Żegnaj pana... Dziękuję; proszę być pewnym,  
że jej nie powiem z jakiego źródła czerpałem te wiad-  
omości.

## Władysław

Ma ona ludzi - spojrzysz tylko na księcia i przeknie-  
mie w duszy. Hrabina na razie o niczem wiedzieć  
nie powinna; niechaj się później dowie, miej jej  
się to strasznie wyjdzie.

## Księż (przed)

Serdecznie panu dziękuję. Żegnaj. (wychodzi  
środkiem, spotyka w drzwiach hrabiego i Bronisława, którym się kłania)

## Scena XI<sup>a</sup>

Władysław, Hrabia, Bronisław

Hrabia (do Władysława)

Ten także poleciał po pieniądze, jak tamten wczoraj?

Władysław

Nie, - zał go przez parę miesięcy szalenie bolał.  
Teraz poradził wyprosić - za moją poradą. Coż hrabia  
taki różowy?

Hrabia

A widzisz, - bez różu! Bronisław na intencję swoją

całosei sprawił podwieczorek, — poczeiwy Broniek. (ścisłaga) 53

Bronistaw

A hrabia zjadł i wypił, — poczeiwy hrabia. (ścisłaga)

Hrabia

Ja — bym ci kiedy czego odmówił?...! Możesz mi prosić nawet codziennie o podobną przysługę.

Bronistaw

Stuchaj, Zygmunt, — cóż z tem moim Geniem siła?...  
Mnie się zdaje, że ty dla siebie szukasz żony, nie dla  
mnie. I kimże ja się stanię, kiedy ty porabierasz wszyst-  
kie kobiety, nie wyściszając baronowej.

Zygmunt

Cóż ja ci poradzę?

Bronistaw

Sadnieś mię wyswatał — dziękuję ci. Co ten cztowiek  
posiada, że wszystkie kobiety ciągną do niego?

Hrabia

Widocznie ma coś... takiego!

Zygmunt

Ale... a hrabina?

Bronistaw

Przecież to twoja.

Zygmunt

Takto — moja?

Bronistaw

Dajno pokój, my tam widzimy...! I toby być rewa-  
liował?... dobrzebyś wyszedł — prawda, hrabio?

Hrabia

Niech go tam! — niedrogi, wyspydzi, wysmiej, jeszcze postzele!

i to podobno do tego z papierosem w ustach..... Ja-  
bym się już od samego swego dymu zakrztusił.

Wygmun

Hrabia się nigdy nie pojedynkował?

Hrabia

No, no!... braciśku!... kocham cię bardzo, ale ci radzę  
nie zaczynać ze mną!... Za się więcej razy bitem, niż  
ty kosołowi wina wypites. Dawniej i nadziej bywało,  
o cokolwiek prztyk! puk! - jednego diabła wzięli  
i była święta zgoda.... Cioterek ciągle z pistoletem  
chodził i pukał.

Bronisław

A teraz puka się z buselek szampańskiego.

Hrabia

O!... diabła tam!

Wygmun *(mitygując)*

Hrabio!...

Hrabia

No co? cóż sobie myślisz, - że pijany, to nie wiem  
jak się w salonie zachować?.. Koleszku!... Na dri-  
siejszych miścranskich salonach, ścieszwiście, nie  
umiałbym się obrócić, ale na naszych, panie, żeby zja-  
stem!... O!... wieszcie, dziesięć mi tylko zostało.

Wygmun

Ale hrabia jeszcze dobrze niemi gryzie

Hrabia

O!... gryzie!... peono, że gryzę, tylko ty miś nie gryps!  
Spraw mi lepiej buty, które podartens, latajoc...

Po salonach?

Wygmun

Hrabia

Po ciebie!... On myśli, że ja żartuję... Parole! - jak mi nie kupisz, niedługo bez butów będę chodził.

Wojciech

Hrabia bez butów!...

Hrabia

On nie wierzy... przyjrzyj się się, tutaj koto podszwy zupełnie popękaly, a tamtych drugich na żaden sposób wziąć nie mogę.

Hr Bronistaw

Macrego?

Hrabia

Bo ich nie mam!... Także się pytasz!...

Bronistaw

Takim sposobem hrabia tak wielki majątek utraci!

Hrabia

A no... widzicie... ja sam nie wiem, jak Boga kocham! Uważacie!... - Ja wyrachowałem, że nic nie dorabiając, możemy z żoną z samych kapitałów żyć przez całe życie; a że dzieci nie było, więc pocóż miałem się brudzić i gospodarstwa doglądać? - Czy mnie bestji ekonomicznej okradli? Czy też ja sobie za mało lat naznaczyłem do życia?... bo żonie, powiadam wam, akurat wyrachowałem - ostatnie setki na pogrzeb wydatem. Ale pewno okradli mnie gąlgany... Ej! gdybym ja teraz którego z nich stapał... albo niech mi ktoś da taki sam majątek na próbie, - a zobaczymy! - sam - owsibiście orac' będę. Wówczas, uważacie, miałem taką żonę, z którą pobralismy się z miłości... to się na diabła zdało! Potroszka ku wopakowała mnie pod pantofel... chociaż nóżkę miała bardzo małą, ach! co to była za nóżka!

Władysław  
Miałeś hrabia dosyć czasu przez tyle lat z panoszcza  
nożkiem się przyglądać.

Hrabia  
O! - proszę jesses!.. Ja ci odkrywam krowie  
stronę mojej żony i moją, a ty kpisz sobie.

Władysław  
Twi nie będzie.

Hrabia  
Bo to tak było, - ojciec chciał, ażebym się ożenił z  
bogatą hrabianką, ja tymczasem ożeniłem się - także  
z hrabianką, ale z taką, jak ja teraz.

Bronisław  
Jaka była ładna?

Hrabia  
Ale o!.. taka gola. Ładna to była; wszyscy ją  
kochali, więc dla czegoż ja nie miałem? Aż się było  
biedactwo wszybskiego spragnione, przystem ciągle mi  
powtarzała, iż jedynie dla pieniędzy wystąpiła ze mnie, zatem,  
chcąc jej dogodzić, pchałem w nią, co wlało.

Władysław  
W końcu cały <sup>swój</sup> majątek hrabia w żonę upakował.

Hrabia  
Nie, całego od razu nie upakował, ale potroszku,  
potroszku... aż nareszcie żona perdu!.. a ja - o!,  
jak mnie widzicie.

Bronisław  
Przynajmniej żona kochata hrabiego?

Hrabia  
Którego hrabiego?.. A!.. niby mnie? O, rozumie się!  
Chwilami bardzo mię kochata.

Zygmunt  
A często były te chwile?

Hrabia

Nie, nie bardzo; biedaczka, nie miała czasu, musiała się ciągle stroić, gości przyjmować, wieszować; ja pozwalałem, pieniądze sypałem, gdyż chciałem mieć elegancką, piękną żonę; a teraz i żonę, diabli wie, chciałem powiedzieć, żona sobie umarła i mnie samego sierotę zostawiła... Ho, ho!... jaka to była mądra kobieta! Ona wiedziała nawet kiedy umrzeć.

Lokaj I (wchodzi do Zygmunta)

Pani hrabina prosi pana do siebie. (wychodzi)

Hrabia

Tu! zaawansował, Zygmuntku!

Zygmunt

Dajcież pokój, nie róbcie plotek! Powiem wam całą prawdę, - oż. swatał z nią Bronistawa, a on nie wie o swem szczęściu.

Bronistaw

Serjo...!

Zygmunt

Cożbym miał za powod?

Bronistaw

Zygmunt!... gdyby ci się udało... no!... nie wiem, do prawdy!

Hrabia

Niew-co? - Niech sobie Zygmunt idzie do hrabini, ja zaś mam coś dobrego, to wypijemy za zdrowie zaręczonych.

Bronistaw

Ho, ho! - zaręczonych, - jeszcze daleko!

Zygmunt

Nie sat bardzo, jak ci się zdaje.

Bronisław (uciekony)

Co ty mówisz?!

Hrabia (zabiera Bronisława)

No chodź, chodź! nie mów mi teraz takich radośnych  
nowin, bo się zupełnie wystrzeżwi i więcej mi wina  
wypije (wychodzi na prawo)

Scena VII<sup>ta</sup>

Zygmunt, Hrabina

Zygmunt (zaw)

Takto?... więc wszyscy już widzieli, a ja ostatni dopiero  
dzisiaj dostrzegłem?... Wprawdzie tak się najczęściej  
zdarza... Lecz ja mam wprawne oko... he! Hygusia!  
może i ty się zakochałeś?!

(Wchodzi hrabina za nią lokaj)

Lokaj

Paśnie pani rozkaże?

Hrabina

Nie, możecie iść spać (do Zygmunta tego dnia) / Proszam!

Zygmunt

Właśnie emieratem; ponieważ chciałem uczynić radość  
żądaniu hrabiny, a zarazem pożegnać się

Hrabina

Pan już wychodzi?

Zygmunt

Nie tylko wychodzi, lecz wyjeżdżam.



Grabina

Supelnie?! (p.ch) Dłaczego?

Wygumunt

Ta chlebem.

Grabina

A przecież ja... co tyłko - by pan zażądał...

Wygumunt

Serdecznie Dziękuję Grabinie za jej dobre chęci; lecz teraz  
sada moja nie pozwala mi przyjąć.

Grabina

Wcale - pod żadnym warunkiem?

Wygumunt

Pod żadnym.

Grabina

Sadziłam, że jako krewna jego, samowolnie...  
mogłabym mu dopomóc do ukończenia procesu rozwodowego,  
bo panna Anastazja mówiła mi...

Wygumunt (obserwując)

Ta się z Goną nie rozwodzi, przeciwnie, łączą się.

Grabina (ponownie)

Pan się łączy z Goną?

Wygumunt

Tak jest, - jutro.

Grabina

Jutro? Wszakże zdawało mi się...

Wygumunt

Co takiego?

Grabina

Że pan ma jakies widoki... plany względem...

Kogo?

Hygrymunt

Hrabina

Ma co się pan mści na mnie?

Hygrymunt

Pani hrabino, nic nie rozumiem, nawet przez myśl mi nie przechodzi.

Hrabina (z Falem)

Takto - więc po to pan wszedł do tego domu, aby opętawszy siecią, dopiąwszy celu, z żoną się potacać; nie kochając jej, mordując ją i siebie przy niej; tylko dla tego, ażeby się na mnie pomścić?

Hygrymunt

Nic nie wiem, nic nie rozumiem.

Hrabina

O! wiesz pan wszystko!

Hygrymunt

Niechże mi pani hrabina rzeczy powie.

Hrabina

Takto?... więc ja się mam panu pierwsza oswiadczyć?!

Hygrymunt

Oswiadczyć?... z czym?... o co?

Hrabina (zniesie opliwiona)

A! wiesz pan, że pana można kienawiścić!

Hygrymunt (patząc silnie)

Albo pokochać. (pauza, Hrabina zwraca oczy) Już późno, pożegnaj hrabinę.

Hrabina

Stanowczo jutro tać się pan z żoną?

Hygrymunt

Przypuszczam.

Hrabina (tagodnie)

Aby się na nowo roztać? Ani wasza ~~stara~~ sfera, ani stopień wykształcenia nie są równe. Czyż nie lepiej przecięć

57  
raz ten węzeł, a tyje swoje poświęcić dla innej.

Dla kogóż?

Zygmunt

Grabina  
A czy pan uczyni, gdybym mu pozwoliła starać się o moją rękę?

Nie starałbym się.

Zygmunt

Dla czego?

Grabina *(skłiwiej)*

Nie miałbym smiałości

Zygmunt

On ją panu sama oddaje. *(p. ch.)* Pan przyjmuje?

Zygmunt *(smutnie zamysłony p. ch. zdaleka)*  
Przyjmuje. *(skłiwia się)*

Pan już odchodzi?

Grabina *(wzruszona)*

Tuż.

Zygmunt

Nie ma pan mi nic do powierzenia

Grabina

Dzisiaj nic.

Zygmunt

A jutro?

Grabina

Nie wiem.

Zygmunt

Scena VIII

Ciż, Maria

Maria *(wchodzi)*

Ujesteś braciśku! *(bierze go za rękę)* Nie pojedziesz dzisiaj, już jest tak późno.

Zygmunt

Nie pojedę, ani dzisiaj, ani jutro

Maria

Ach to dobrze. 'to dobrze. 'Lika ja dzisiaj szczęśliwa!... A to dla tego, że  
się tak serdecznie goraco modliła do pana Boga. 'Tylko źle że  
już odchodzę... Dobranoc, Zygmunciu.

Zygmunt

Dobranoc Maniusiu serdeczna. (scatuje ją w rekę i wychodzi)  
(Mania chwyciła się za rekę i stoi amieszana)

Scena XIV

Hrabina Mania

Hrabina (która wzięta świecznik i chce iść do reki)

Chcę ta poufałości z panem Zygmuntem.?

Mania

Przecież nasz kuzyn... on taki dobry.

Hrabina

Wiesz?... on będzie moim mężem

Mania (swobodnie)

Tak?... to jeszcze lepiej!... Bo ci się przypnam, ja go dzisiaj prosiłam,  
żeby mi nie mówił - pani - tylko Mania - A on się zgodził, lecz  
pod warunkiem że ja do niego tak samo mówić będę... No i ja  
się także zgodziłam, coś miałam robić. Wtedy był bardzo wzruszo-  
ny, widziałam łzy w jego oczach i powiedział - kochana, serdeczna  
Maniusiu - a ja odpowiedziałam - „kochany, najdroższy sercu Zygmunciu”  
- samo mi się wymówiło... i nie wiem dlaczego serce tak mocno za-  
bito mi w piersiach... ot i teraz jeszcze coś dziwnego czuję, skoro to  
wymawiam... Co to jest, nie wiem? (Spogląda na hrabinę, która postawiła  
świecznik i patrzyła na nią zelnym wzrokiem; Mania zdezorientowana mierza się, chce się cofnąć,  
hrabina chwyciła ją za rekę i pociąga naprzód.)

Mania (stowarzona)

Co?

Hrabina (silnie z wybuchem)

Ty go kochasz!

Mania (z krzykiem)

Ah!... (pada na kolano)

Hrabina

Czyżby nie wiedziała, że ty go kochasz? Jakim prawem mogłobyś  
rozbudzić w moim sercu uczucie dla człowieka, który  
dla siostry jest jedynym szczęściem na ziemi?

Ja nie wiedziałam. Mania (cicho)

Ale teraz wiem, tobie go kochać nie wolno, bo on będzie moim mężem!

Ja ci go nie odbieram. Mania (z w.)

Hrabina

Chyba udajesz, że nie rozumiesz tego? Bo skoro kochał Łygmunta, to chciałabyś go mieć wiecznie przy sobie, a mieć nie będziesz, bo on moim, rozumiesz?... Tego każda myśl, każda chwila mna, winny być zapieł; jeśli by cośkolwiek z tego wesniess, przywłaszczył sobie moją własność. Ja ci zabraniam patrzeć na niego, dotknąć jego ręki!...  
Zutro wyjedziesz z powrotem do Warszawy, jesteś jeszcze bardzo młoda, wyjdźże z domu i zapomnij. (bierze świecznik) A gdybyś kiedykolwiek wyznała Łygmuntowi swą tajemnicę i była z nim tak jak was w dzieciństwie przed chwilą, popętniłabyś brodnę względem rodzonej siostry. (Wychodzi)

Scena IV (Ciemno)

Mania (sama i z najwyższym calem)

Bogę! (zrywa się) Nie! nie chcę Boga!... On nie dobry... ja go tak proszam!... Co ja mówię?... (potyka się o krzesło) Ciemno... (z takim przestachem) Da się bogu!... (przyciąga) Ratusz mój... Łygmunt Helcia... (z łowoga) Nie! nie! - ona nie!... W głowie mi się musi... (wyciąga rękę do siebie z dziesięć razy, pokręcając) Ratusz mój Najświętsza panno - Maryjo Czesłochowska!

Koniec aktu III ==

Akt IV ==

Buduar hrabiny; wejście główne środkiem, z boku jedne drzwi, po tej samej na progu chaiselongue

Scena I ==

Lokaj I, Lokaj II, Jan, Nikołaj

Jan (kontynuując)

Et... bajecie... ja wam powiadam, że nasza pani hrabina

za maź wychodzi, ot i wszystko.

Lokaj I<sup>ty</sup>

A pocóż nakazata, abymy się zeszli tutaj?

Lokaj II<sup>ty</sup>

Może chce więcej służby.

Nikotaj

Albo może was dwóch odprawi, bo już księstwo Pruskie  
wyjeżdżają i nie będziecie potrzebni.

Lokaj I<sup>ty</sup>

Niechże pan Bóg broni!... takiej pani ze świecą  
szukać, — prawdziwa pani hrabina

Jan

Oj to prawda, bo ta księżna jakos' nie zdaje mi się,  
focy, fumy w nosie

Nikotaj

Kazata nam mówić do siebie — wasza księżna  
Mość. —

Lokaj II

A wasza pani nie lubi nawet, jak jej mówić — Jaśnie  
pani, — tylko swycerajnie — proszę pani.

Jan

Ho!... bo to hrabina z rodu! nie chciała się tak krę księ  
no, po mężu nazywać... dumna pani!...

Nikotaj

Ale za kogo by sama wychodziła?

Jan

Ha... pewno za pana młodego Hakowskiego, albo za  
pana Bronistawa.

Lokaj I

Bo za kogo by więcej? — przecież nie za tego aktora z teatru.

Is! pani hrabina. Jan

# Scena II<sup>ga</sup>

Cis, Hrabina, Garderobiana

Hrabina (wychodzi szybko - rozkazajac)

Ksiestwo dzisiaj wyjeżdża, tamte apartamenty zajmie pan Oszyński; służba księcia zostanie u niego, - stuchac baernie pańskich rozkazów. - Odejdzie!

Jan (do swoich)

A co? - nie mówilem?

Lokaj

Ale jak ostro dzisiaj gada!

# Scena III<sup>cia</sup> Garderobiana, Hrabina

Garderobiana (poproszajac suknie Hrabiny, która stanęła przed lustrem poufnie)

Służba księcia pana opowiada, że księcia rzeczy pakują się osobno, a księżnej pani osobno, - zapewne będzie w inną stronę pojecha.

Hrabina

Jak myślisz - ładnie mi w tej sukni?

Garderobiana

Sur pani hrabina drugą dzisiaj bierz na siebie.

Hrabina

W pierwszej ładniej mi byto... albo wiesz? Wzmę tę, której ty się nadziwić nie możesz. Już, przystoję - przepraszam cie, że ci tyle dzisiaj pracy zadaje - pospiesz się.

Garderobiana

O!... proszę pani hrabini! (podekłada do siebie) Najlepsze są dla służby prawdziwe wielkie panie; cztoberekowi nieraz się wydaje, że ona u mnie służy, - aż mi wstyd, doprawdy. (wychodzi)

## Scena IV<sup>ta</sup>

Hrabina (sama)

Oh!... Zygmunta!... Zygmunta... mój męciu!... Coś  
ty się wycierpiat w swem życiu... Ale to wszystko  
przeszło, już minęło - Teraz porasz inne życie? Dla czego  
ja go dawniej nie przygarnęłam do siebie? - Wykrekiwa  
słowa serdecznego, ja mu go skąpiłam; dzisiaj miliony  
słów cisną się na usta, a wszystkie za ubogie, ażeby ma  
miłość dla ciebie określić. - O, ja cię wypruję z tej  
osiębtości!... Olsnę bogactwem, tytułem, ogromem mego  
uczucia!... Biedna Mania, ona także kocha Zygmunta  
rozchorowała się po wesołszej nocy... już jej lepiej...  
Muszę mię nienawidzić. Marcie uniosłam się cokolwiek  
do z ciągłej obawy o Zygmunta, niepewności jego uczucia  
ta księżna, baronowa, w końcu własna siostra...  
(gwaltownie) Teraz może także spotkać się z baronową  
dla tego nie przychodzi?!... Czyżby śmiać?!... wówczas kiedy  
ja go oczekuję, jako przypiętego męza?!... Nie, nie...  
próżna obawa... Zygmunta?!... Nie.

## Scena V<sup>ta</sup>

Hrabina, Garderobiana, Hrabia

Garderobiana (wchodzi)

Proszę pani hrabinię; wszystko przygotowane.

Hrabina

Dziękuję Ci. (wzię)

Hrabia (wchodzi środkiem)

Dzień dobry, hrabino!

Hrabina (zyskliwe)

Dzień dobry!... Coż się stało, że hrabia sam do mnie  
przyjeżdża? (zryw). Czyż może jakie zlecenie od kogo?



Herabia

Nie, nie... Tak sobie przyszedłem... A krabina nie ma mi czego polecić?

Krabina

Zaluje, lecz w tej chwili - nie... przepraszam -  
Opwieczkę (wychodzi)

Scena VII<sup>ta</sup>

Herabia - sam, po chwili Zygmunt

Herabia

Am! nie ma żadnego polecenia... cóż za taska! -

Jednakże - "Zaluje" - że nie ma... A niechby - mi już gdzie postać!... możebym się z tego domyślił, co się tutaj święci... Zygmunt podobno przenosi się do tego pałacu... Chciałem go wybadać - aka! od niego dużo się kto dowiedzi kpi, szejdi... Ale gdzie się on zapadł?... Spotkałem go na ulicy, później zniknął jak kamfora. Ma być dzisiaj u nas na obiedzie, - dziwna rzecz, - nigdy nie bywał... (zirykowany) Muszę mi to wszystko wystrzamać, bo mię diabli werną z ciekawości! Of!... goraco... (zapuszczą rolęty)

Zygmunt (wychodzi, podchmielony, uderza krabiego w ramię. Śpiewa)

Hej, dudziarsu!

Herabia (odwróciwszy się, obrażony)

Do mnie mówisz?

Zygmunt (jw)

Skądże wraz weselę się zagrabi? Trzeba ślub powitać, kumie.

Herabia

He, he, - dyś ciędy!

Zygmunt  
W języku? bardzo.

Arabia  
Ależ nie — w głowie.

Zygmunt  
W głowie także... lecz i w serce ciępy.

Arabia (ciekawie)  
Przez kogo?

Zygmunt  
Tii!! stary! — myślisz, że pijany, że ze mnie coś  
wyciągniesz...?

Arabia  
Latem jesteś pijany, — bo ja cię nigdy nie mogłem  
zmiarkować. (z żalem) I sam tak pites'?

Zygmunt  
Sam, — na humor! Jak potrzebuje wnet się  
upije, a dzisiaj potrzebowałem Wypitem z tych  
sześciu ostatnich, wiesz? — z niebieskim laczkiem

Arabia  
Bój się Boga... wszystkie wypites'??!

Zygmunt  
Cztery tylko, dwie zostały; idź, przynieś, hrabio.

Arabia  
Z przyjemnością, ale...

Zygmunt  
Co chcesz... pieniędzy? Weź na rachunek, dadzą  
ci przecie

Arabia  
Ja wiem... tylko, że... tego...

Zygmunt  
Czego?

Grabia

Po ja tam już mam swój rachunek.

Zygmunt

He?

Grabia

Dwadzieścia rubli

Zygmunt

Naciagam cię, hrabio.

Grabia (obrażony)

Takto — „naciagam”...! Zawsześ był taki grzeczny, uprzejmy, a dzisiaj tak wyraźnie mówisz... (po chwili) Zapłaćcie za to przynajmniej rachunek, to możemy na nowo...

Zygmunt

Słiksowateś, hrabio czy co?! Nie znasz arytmetyki? Po cóż mam płacić dwadzieścia, kiedy wależ dać ośm, — i za gościwkę obiedwie butelki przynieś. (wyciąga pieniądze)

Grabia (niekontent)

Po pijanemu daleko skąpszy jesteś.

Zygmunt

Bom odwarły. (daje) Masz pieniądze, — dymaj!

Grabia (podziwiony)

E... mógłbyś przynajmniej dodać — „hrabio”, a nie „Masz i dymaj” — dymaj...

Zygmunt (z emfazą)

To wież — dymaj, hrabio!

Grabia (kontent)

O!... Zapetnie inaczej wygląda. (wychodzi)

Scena VII<sup>ma</sup>

Zygmunt, Lokaj, po chwili Krabina

Zygmunt (sam)

No, bogowie wspomagajcie... bo na to się upiłem,  
aby zostać porządnym człowiekiem. Gdy jestem  
brzydki, przez wrodzoną delikatność nie dyabła odmówić  
mi mogę i pozwalam mu sobą kierować. Lecz  
teraz - przez te względy... Mówi się otwarcie - Nam  
żona, imie obowiązeki do spełnienia... Zegnaj zatem  
pani krabino! (przewozi. Do lokaja z emfazą) Zamelduj  
mię pani krabini - Wiessz kogo ja jestem? - Jak  
się nazywam?!

Lokaj

Wiem, proszę jasnie pana. (wychodzi)

Zygmunt (rozwiązany)

He... jasnie - que diable?... Oj źle... trzeba się  
spieszyć

Krabina (za kulisami)

Później się ubiorę. (wychodzi żywo)

Zygmunt (daleka, z ukłonem)

Pani krabino!

Krabina (bardzo wzruszona)

Dzień dobry... dobre południe... Dla czegoż tak późno?

Zygmunt

Byłem zajęty

Krabina

Nie spieszyło się mężowi do przysiętej żony...  
(Zygmunt usmiecha się) Teraz pan tak przychodzi,  
a cóż to później będzie?

Zygmunt

Wcale przychodzić nie będę.

Grabina

O, nie przestraszaj mnie... pan! Jestem na wszystko przygotowana, chociażby nawet...

Zygmunt

Co? (pausa)

Lokaj (wchodzi)

Pani baronowa czeka w salonie.

Grabina (zywo)

Nie przyjmuję

Zygmunt

Czy dla tego, że ja tu jestem? Mnie nie przeszkadza, owszem. (do lokaja) Można prosić.

Grabina (gwaltownie)

Nie! Ja sama pojdę do niej. (w drzwiach) Panie Zygmuncie, proszę tam nie przychodzić, bo ja mam o wielu rzeczach do pomówienia z baronową.

Scena VIII<sup>ma</sup>

Zygmunt później Henryka

Zygmunt (sam)

Lazdrozna... kocha mnie, uczucie z każdą chwilą potęguje się w niej. Wstrzymuje ją tylko duma i obawa mojego szeptu... M... nie tak to łatwo oblać ją zimną wodą. Ale trzeba, trzeba! Jednakże dziwny ma urok i jakby siłą magnetyczną, ciągnie mnie do siebie... Leby ten krabia prędzej przyszedł z winem, bo już pozwalam delikatności brać górę nad sobą, a to mój wróg - przez delikatność po parę lat mówilem niejednój, że ja kocham. (wchodzi Henryka)

Henryka (grypsze rozetki; później pije parnogio)

Bez Ciebie? Zygmunt - co ty porabisz? Wiesz do czego Cię zaradość popchnęła!

Zygmunt

Zardroś o ciebie?

Henryka

Ta to rozumiem, bo sama nie byłabym lepsza, ale myśla-  
łam, żeś się już wyleczył z miłości dla mnie. (szule)  
Zygmunt. — więc ty mię zawsze kochałaś? (Zygmunt  
parska śmiechem). No nie udawaj! dobre te komedje dla  
pani hrabinię; lecz myż za nadto dobrze się znamy;  
mnie nie oszukasz swym pozoronym chtëwem.  
(Pituje parnogie) Sam powieźdriałś — niedra i jej wspomnie-  
nia wiażę ludzi nierozrwalnym węzłem. — A mógłże  
ktoś więcej biedy doświadczyć od nas dwojga?

Zygmunt

Tak, tak!... Daj. (podwiera pilniczek) Księżę już zwi-  
nał młynka?

Henryka

To jakżeś? — jakieś mi wszystko powieźdriał!...  
A niech go tam!... bytam księżną

Zygmunt

Dużo zarobitas' na tym interesie?

Henryka

Oprocz tego, com nabrata przedtem, — bo wiesz, że  
lubię się zabezpieczyć, nie czekając ostatniej chwili,  
w samym rozkwicie uczuę mego pana korupstam i  
zabieram co się da. Nic oprocz tego, co sama wzięłam,  
dat mi teraz trzy tysiące. — Ktoż potrzebujesz  
pieniędzy?

Zygmunt

Zapominasz się, Henryko.

Henryka

Prawda; — nie bierzesz od kobiet — To też tak  
dużo masz. Daj. (bierze pilnik)

Hygmunt

Twoje listy zastawne prędko się zestarzeją i wyjdą z kursu

Henryka

Chośliwy się zrobites? Czy to od czasu mnie?

Hygmunt

No! moja Henryko... bo prabina może nadzieję.

Henryka

O! głupstwo! Czekasz tu na nią? Głupia baba, przecież ty ją puścisz i do mnie powrócisz; wynajdziesz w niej, swoim słowozrazem, jakiś rys niesympatyczny i gnudzi ci się... Bardzo się za mną stęsknites!...  
Sęć ze mną.

Hygmunt

Masz ile w głowie?!

Henryka

Później przyjedziesz?

Hygmunt

Dajże mi pokój! - kontent jestem, tem się od ciebie odczepit. Daj (podbiera pilnik)

Henryka

Nie udawaj, proszę cię! Nie graj ze mną! - począłbyś umyślnie różnit mnie z księciem?... Ale dobrze zrobites, ja wolę ciebie - tyś taki mój rodzony...  
Daj (podbiera pilnik) i Mój Boże, jaka ja byłam niedobra dla ciebie... O! teraz zobaczysz!

Hygmunt

Lansze tak mówites, a później ulokujesz się przed lustrem i dumasz: - Jakaż ja piękna... Co za reka... i siedzę przy takim holipsu!"

Henryka

Jak ty mnie dobrze znasz.

Zygmunt

Nurkujesz się sama w sobie i mnie dokuczasz; wysyła ci tele, — gdyśmy nie mieli co jeść, zaradził ciś sekretaria każdej wyrobniicy; a gdy ci przyniosłem duży pieniądze.

Henryka *[szepoc]*

Nie kłam, — duży nigdy nie przynosisz.

Zygmunt

„O!... cóż są pieniądze? — Kamona, znikomość! — Nie dają szczęścia, gdy się nie posiada spokoju sumienia, zadowolenia z siebie samej... Talent, to grunt! — a jego nie posiadam.” I nigdy nie byłas kontenta z tego co miałaś.

Henryka

Tak ty dobrze znasz ludzi, — powinienes pisać.

Zygmunt

Właśnie napisalem komedję; ty jesteś bohaterką intrygi... Lecz nie rozdrożczę opinii

Henryka

Cie może być?... I ja sam jestem? — Masz.  
*(oddaje mu pilnik)*

Zygmunt

Jesteś, jako udana księżna Henryka.

Henryka

A!... rozumiem — chciałaś mi dokuczyć, ale omyliłaś się, bo to mi tylko rozgłosną reklamę uoryni. Kiedyś ja się z tobą zobaczę.

Zygmunt

Nigdy

Henryka *[podsakuje]*

Takło?... Ty na serio nie myślisz się ze mną potaćzyć. A Stawo honoru? — bo na to jedno jeszcze można ci wierzyć. Daj!... *[Zygmunt bje pilnik]* Stawo honoru.

Zygmunt

Stawo honoru!



Henryka  
Wiesz po coś poróżnitesz mnie z księciem?

Tak wypadło. Zygmunt

Henryka  
Tyś podle postąpił...! Dowiedź się, że od księcia nic nie przyjdzie; umyślnie ci mówię, myślałem, żeś serce imy i potakomisz się na pieniądze... Dla psa miałbyś więcej litości, aniżeli dla mnie! Lecz ja wiem dla czego... bom nie wassa, bom Żydówka!

Zygmunt (kontynuując zimno)  
Ważaska!

Henryka  
Ty sam może nie wiesz o tem, ale tak jest! Wszystkie moje nieszczęścia zład pochodzą. Ja się między was już nigdy więcej wprasać nie będę, pojedź do swoich do Żydów!

Zygmunt  
Gdzieś będziesz im sprzedawała? Coż ty u Żydów robić będziesz? Czyż Żydzi mają jakies inne ustawy moralne? Tak samo żenia się, dzieci starają się chować na ludzi; a takich jak ty, podobnie całemu społeczeństwu, wyrzucają z pomiędzy siebie. Więc i sam nie radzę ci...

Henryka (obrodośnie)  
Gdzieś więc pojedź?

Zygmunt  
Do drugiego księcia.

Bądź zdrow! Henryka (ze złością)

Zygmunt  
Czy idziesz podług adresu

Henryka (z oburzeniem)  
Nie, nie do księcia... Nam kupca bogatego; ten

soprawdzie, nie będzie mi ciągle głowy zaciwacał swoją  
mitością i zaradnością, ale za to będzie płacił grubemi papierami!  
(idzie).

Zygmunt (za nią)

A uważaj dobrze, bo dużo teraz fałszywych.

Henryka (wraca)

Ah! z serca cię nienawidzę! Przyjmij odemnie na  
pamiątkę tę dewicę ze starych pieniędzy, którą zawsze  
tak lubił nosić. Nigdy możesz mi odmówić.

Zygmunt

Drogobym musiał kiedyś za nią zapłacić. Daj.  
(ona podaje dewicę, on odsuwa i bierze pilnik)

Henryka (skłoniła z wymówką)

Zygmunt!.. Jak cię kocham, z serca ci ją daję!..  
Najwyżej, gdybym kiedyś coś potrzebowała, zgłoszę się  
do siebie, a wiem, że jak będziesz miał mi odmówić  
mi, ja cię znam

Zygmunt (biorąc)

No, weźmę; to cyskie srebro, z naszej własnej pracy kupio-  
ne. Dłaczegóżes od księcia nie przyjęła pieniędzy?

Henryka

Nie wypadato, bom przedtem wielką miłość udawała,  
zrenta...

Zygmunt

Sadziś, że go to wzruszy i wróci dawny stan rzeczy?

Henryka

A wstanie!.. Ale omijajam się, szkoda, - tyle pieniędzy!

Zygmunt

Idź jeszcze raz, powieź mu i weź.

Henryka (z damą)

Nigdy!.. nie poniżyłabym się w ten do tego stopnia,  
abyłam mu miata mówić!.. Naprawdę do niego.

Zygmunt

Może potrzebujesz cośkolwiek?

Henryka

Nie, nie! Zygusiu, jakis ty dobry! Moj Zyguś zawsze  
ślachetny, - sam nie ma i drugiemu ostatek oddaje.  
Schowaj Zygulka, - przy krabini musis się teraz elegancko  
nosić, a od niej nie wezmiesz - (wzdycha) lubię mężczyzn  
z charakterem. No! już pojde, - daj buzi! (Zygmunt cofa się)  
Nie dasz?

Zygmunt (oddając pilnik)

Masz.

Henryka

No, przepowiedz sobie przed krabinią, żebyś mi wstydu  
nie zrobił. Ja wiem, ty i bezemnie doskonale catajesz.  
Szkoda, że cię tak paskudnie zdradzają.

Zygmunt

No już, jak tylko zdradzają, - to paskudnie.

Henryka

A nie! - gdybym cię puściła dla pieniędzy, nie wypruca-  
łabym sobie, ale ja samego kocham... Pamiętaj, -  
kiedyś ci to wyznata, jak się z bólu w kłębek swijałeś.  
Biedaku! A widziś, - przecierpiates i dobrze ci jest.  
Później żalowałam, nie było na co liczyć... Powiadam  
Ci: Bóże zmiłuj się!... do tego ekliwie, ptytkie!... O już takiej  
subtelności uczuć, jaką ty posiadasz, nie znaję w mem życiu.

Zygmunt

I ty nie jesteś jeszcze tak bardzo zła

Henryka

Wiesz, rzezywiście, ja jestem bardzo dobra... ba...  
coż, kudy... Nie ja, imi temu winni, oni kiedyś  
za mnie ciężko odpowiadac będą... No bądź zdrow!

Zygmunt

Żegnaj.

Henryka (lekko)

Eh! zobaczymy się jeszcze. Do widzenia!  
(w drzwiach) A nie zasyp się przed krabinią. (Zuka)

Scena IX<sup>ta</sup>

Sygmunt, hrabina.

Sygmunt (sam)

Ta kobieta nawiążeś skokociąta. To dziwne, że spotkanie  
z nią nie uczyniło na mnie żadnego wrażenia... Oj, że  
mnie coś się robi! (postrzeża hrabinę) W porę odeszła.

Hrabina (wychodzi z lewej)

Ledwie się wyrwałam... koniecznie chciała się z panem zobaczyć...

Sygmunt

Dlaczego pani hrabina nie pozwoliła?

Hrabina

Pan się pyta? Czyż ja nie dostrzegłam, nie uważałam was?

Garderobiana (wnosi butelkę wina i kie-

lierek) Pan hrabia przyjechał

Sygmunt

To dla mnie... przepraszam hrabinę, takie mam pragnienie...

Garderobiana

A pan Adolf przyjechał.

Hrabina (przywo-

liwie) Nie przyjmuje nikogo.

Garderobiana

A ja nie będę potrzebna?

Hrabina

Nie. (po wyjściu garderobianej opiera się na jego ramieniu)  
Ha co mnie pan przeprasza?

Sygmunt (na str.)

Nierozsądna poręcza

Hrabina

Czyż panu nie wolno się we wszystkim rozporządzać  
w tym domu, jak we własnym? Pan zaraz pije?

Sygmunt

Tak, dla nabrania odwagi, chciałem coś hrabinie  
powiedzieć...

Hrabina

Wino dodaje odwagi? W takim razie i ja się napiję.

Zygmunt  
Stwó! - firsiej o, kuncwot hrabia. 'wypit całą butelkę.'

Hrabina  
Co pan mówi?

Zygmunt  
Ze niema drugiego kieliszka

Hrabina  
Niepotrzeba.

Zygmunt [podaje mały kielisek]  
Madame!

Hrabina  
Proszę, niech pan pierwszy pije.

Zygmunt  
Ależ hrabino!

Hrabina  
C'est mon ordre, chéri! [Zygmunt pije cokolwiek] Dosyć!  
[Nie pozwala mu dopić, bierze z rąk kielisek obraca ku sobie, uwiędzając miejsce, które on dotknął ustami, dotyka je swoim; Zygmunt spostrzegł i drgnął; ona, nie pijąc jeszcze, palcami znaczeć]. Doskonale wino!... [wypija drinkiem] Jeszcze ja sama cały kielisek wypiję. [Zygmunt nalewa, ona pije]

Zygmunt  
Wolno powiedzieć.

Hrabina  
Wszystko. Tak pan nie powie tego, co chciała bym usłyszeć.

Zygmunt  
Pani hrabina ma śliczne ręce.

Hrabina  
A do tej pory nigdy ich pan nie dotknął, ani razu jeszcze nie <sup>dotknął</sup> ~~położył~~ na rękę.

Zygmunt  
To jest - pani hrabina ani razu nie raczyła mnie podać ręki.

Grabina

Prawda, że to ja... A dla czego ja nie?... proszę siedzieć

Wygumunt (siadając na swobodzie, ona na krześle po drugiej stronie stołka.) Właśnie chciałem krabinię zakomunikować...

Grabino

Pan mi zawsze będzie mówić - grabino, nawet zostawisz mój mążem?

Wygumunt

Nawet.

Grabina

W takim razie, jakże ja panu mówić będę? (pije z kieliszka, który on naprawił)

Wygumunt (przekony, pamięci nad sobą)

Wygumunt

Grabina (z uśmiechem, niby powtarzając)

Wygumunt!

Wygumunt (do siebie)

Jeżus-Marya... ona ma widać nademną, - serce mi się tłucze...

Grabina

A onegdaj, opowiadając o przegwiździe spotkania ze mną podczas pobytu w wójku, pan mi mówił - grabino -

Wygumunt (j.w.)

Nie pamiętam

Grabina

Ale ja pamiętam. Niech pan przypomni... "Ujrzałem damę z kwadrą rozradowaną i szczęśliwą ze spotkania, - to byłeś ty, grabino..." A dalej?... "Jakże ja Cię wówczas kochałem!"

Wygumunt (j.w.)

O! bo kochałem Cię bardzo.

Grabina (pamięając się, prawie ze łzami)

Ła co! Ła to jedno spojrzenie?... za przełotny uśmiech?... Czyż mi powinnam była więcej zrobić dla pana, z którym bawiliśmy się będąc dziećmi?... I niejedna rozmowa, niejedna pogatunka k serdecznej dotąd została mi w pamięci... Czyż mi powinnam była zatrzymać powozu, pójść mu

reki i za pytać o koleje losu, jakie go po ostatnim naszym  
widzeniu spotykają?...

Zygmunt

Ah... to zawiele byłoby dla upokorzonego biedaka...  
Oszalałbym ze słynku szczęścia!

Hrabina [z wybuchem, klękając przy nim  
Oh... kremurzem cię wówczas stołem nie obmyję!]  
Zygmunt, Zygmunt! przebac mi! Ja ci to wynaj-  
grodzę! Ty nawet nie wiesz jaki ja czar na cię  
rzuci! Kiedy król swej kochanki nie odczyt podobnym  
blaskiem, szarąmrosła! Takim cię urokiem okole, że  
ziemia rajem ci się wyda! każde twoje spojrzenie zanę-  
się głęboko w mój serce; słowo wyśmowił ja  
cały mój majątek, godność i tytuły rzuci ci pod nogi,  
daję po nich, ale mi wszystko przebac! bądź inny,  
nie patrz tak oziębło; przemów raz do mnie serdecznie,  
z głębi duszy! Ja się na koniec świata za tobą zawlokę,  
w nędzy żyć będę, a ty używaj, jak ja wówczas, gdyś  
był kłopotnym i oducyłym, ja strajną i bogatą.

Zygmunt [chce ją podnieść]

Hrabino...

Hrabina [nie daje się podnieść, chwytając jego rękę]

Zygmunt!... Zygmunt!... Weź moją rękę, pierwszy raz  
od tylu lat i powiedz - czy mnie kochasz? [Zygmunt cokolwiek  
się usnuwa, ona ciotka się] Ja ci tak całe życie u nogi pętać  
będę za jedno - kocham - z ust swoich!

Zygmunt [rzucając się na siedzenie,  
chwytając jej rękę i całując] Heła!...

Hrabina [z krzykiem]

A!... [chwytając go za szyję] Zygmunt!... kocham!

Do śmierci!

Zygmunt

Kochasz?

Hrabina

Zygmunt

Ach, kocham, kocham!... jak w życiu nikogo nie kochałem!

Grabina (orkossnie)

Oh!... (swoia bezwładnie na jego rekach)

Zygmunt (rozczarowany)

Co mowa ludzka posiada stów piśrzonych, ja ciobie niemi spowije!... Co serce przez tyle lat w ukryciu wyjnitó, wyfektó To miłosei goracych, ja ten wrzocy zar technó na ciebie, Za sptoniona, strelwiona orkossó, stowa nie bediesz mogla wyznawic, a tylko ja - swój niewolnik - u nog swoich myśli swe zgadywac' bede!

Koniec aktu IV tego

Akt V ty

Pokój. W głębi biurko. Drzwi w głębi zastaniete portjere

Scena I<sup>ga</sup>

Zygmunt Grabina

[Zygmunt siedzi przy biurku zajity pisanie, Grabina chodzi i przyglada mu się ciekawie, jakby nie smiejac raczej, p. ch. spostrzeza waleka grabine i umylka srodkiem.]

Scena II<sup>ga</sup>

Zygmunt Grabina

[Grabina wchodzi z lewej w lekkim negligiu, Zygmunt spostrzeza ja wstaje szybko i podchodzi.]

Grabina (patrzac czule, oparta na jego ramieniu, prowadzi go na posad sceny. p. chw. marszer) Zygmunt!

Zygmunt (obejmujac ja, z nuciem)

He!...

Grabina

Skój?...

Zygmunt

Wspisz?...



## Grabina

Kochasz? (Zygmunt całuje jej rękę, ona siada wzruszona; mówi głosem ścisłym, melodyjnym, który już zachwycił do końca usłuchujących)

Bosie mój, Bosie... Nigdy nie modliłam się do Boga tak goraco, dziękuję, jak dzisiaj, że mi pozwolił żyć i mi całe przepędzić bez żadnego błędu... O! jakże bym sobie teraz wyrzuciła, gdybym była zmuszona przyznać w głębi duszy, iż ktoś inny był już dawniej szczęśliwszym od ciebie!

Zygmunt (kłęba przy niej)

Helena! Ty swą skłoną, pełną prostoty miłością budzisz we mnie uczucie, które się w piórniach pomieścić nie może.

Grabina (z przestrachem).

Najczystszy dzień dzisiaj nie jest dniem ślubu mojego pierwszego małżeństwa?!

Zygmunt

Skarbie najdroższy, nie trap się daremnie; ja i tak nigdy nie spodziewałem strzymanego szczęścia, — ogromem mej wdzięczności określić nie umiem.

Grabina (patrzy mu w oczy)

Czy jest na świecie równo szczęście?! Dziś cała, obcy się nie rozpierszcho... Obawiam się, czy to nie jest snem, marzeniem... (patrzy) ale nie... ja tak szczęśliwą nawet w marzeniu nigdy nie byłam!

Zygmunt

Ledynda!

Grabina

Cóż z nami dalej będzie — nie wiem, może żona, nie kochasz jej; żyć z sobą przykładnie już nigdy nie będziecie... Wreszcie, jak uwaras... Oh! Zygmuncie! ja sobie cudze szczęście przywłaszczam, ono nie może być twoim!... Jeżeli nie chcesz wzięcie rozwodu z żoną, ja i tak wiernie z sobą porostanę, gdyż nie rozumiem życia bez ciebie... ale, Zygmunt, — nie wierzę w długotrwałość takiego stosunku...

Coś się zrobi... coś stanie się takiego, że musi dwójka ludzi, w ten sposób żyjących, rozstać się, bo to nie są prawa Boskie, a sam powiedziałeś, logika losu dziwnie tych praw przestrzega.

Władysław

Ach, ta myśl jest główną palącą w moim mózgu!

Władysław (szybko z skłiwoscią)

Nie, nie... nie martw się! Miałeś przecież miłość zgryzot w swoim życiu?! Jeśli pan Bóg skarze, to mnie, bom ja wszystkiemu winna; już mię Jego ręka dotknęła nieszczęściem siostry. - Może nie wiesz, -  
Mama Cię kocha

Władysław

Mnie ona?! skądże to poszło!

Władysław

Mama Anastazja proponuje jej małżeństwo z panem Tomaszem, ja nie miałabym odwagi stawiać jej sercu obrzydliwego człowieka niekochanego. Odpowiedziała, że później, jak ją czas rozgrzeje i noc serce przeżyje

Władysław

Biedne dziecko!

(Władysław, ukryty za ścianką portjera, podsłuchuje)

Władysław

Sam temu niewinna, a jednak jej smutek dziwnie spadł mi na duszę i radość zamacił p. ch. Mam do ciebie prośbę.

Władysław

Czy rozkaz?

Władysław (z umiarkowaniem)

Nie przygotuję ci sobie twych przywilejów, Będzie taskaw zapieczętować te dwa listy, następnie zaciśnię w biurze pocztowym.

Władysław

Własnie swój kochanek, - razem zaniósł.

Grabcina

Nie, moje pierwej, - bardzo pilne.

Władysław

Nie poproszę hrabiego. (Grabcina szybko cofa głowę i znika)

Grabcina

Leż sam zaadresuj i zapieczętuj... ale nie czytaj...

Władysław

Skądże przypuszcz... Ah!... Czy ostatecznego mówisz - nie czytaj, ażebym ten więcej, zdjęty ciekawością, skusił się i przeczytał.

Grabcina (kuli się do niego)

Władysław... jak by wszystko wie!... Nie śmieję się z mnie

Władysław

Ach, by przeszedło weclona!

Grabcina

Jedyny mój! - Ja ciągle mówię i mówię o swej miłości, a zdaje mi się, że silniej czuję mi wypowiedziataw tego, co czuję dla Ciebie. W listach zaś do moich przyjaciółek, chociaż jeszcze nie tak, jakbym pragnęła, ale już o wiele więcej wyrażałam, pomyślałam więc, - gdyby on to przeczytał. - Władysław, ja pójdę się przebrać, a ty przeczytaj i nigdy nie odchodź.

Władysław (obejmuje ją)

Ach Heleno! - Napisałam sobie, czym ja godzien, takiego uczucia! Zauważyłam, czynisz mi szczęśliwym!

Grabcina

Ja o toż samo mam do Ciebie pretensję; miłość moja obserwadnia mnie. (w drzwiach szepce) Władysław... (przez chwilę patrzy na siebie)

Władysław (z uśmiechem)

Grabcino.

Grabcina (rozkosznie)

Ah... ty!... (znika)

Zygmunt (sam, brze czoło oszłomionym)  
Nie!... ja nie śnię, to wszystko prawda!... Czyżbyś tu był mój  
ład?... Bóże!... jeśli to było Twem przeznaczeniem, aby po tych  
przeżytych cierpieniach wprowadzić mnie nawzajem do tego  
ogródu zaczerowanego, gdzie każde stopnięcie rozkoszy się  
znaczy we mnie, to Ci przysięgam pod ustroniem Trzech  
darów, że ani jedna skarga nie wyjdzie z ust moich, że  
wszystkie przeswete zawody, try wyłane, tarzanie się w pro-  
chu z bólu i upokorzenia! (po ch. otwiera list, czyta początek —  
z strony hrabini). Heła moja! (czyta dalej usmiechając się do siebie)

Hrabina (w drzwiach)  
Zygmund, przeczuć mi powiadruło, żeś wyśmówił moje imię.

Zygmunt (przytacza ją do siebie)  
Ja tych listów nie poślę. Te wyznania do mnie  
należą, ja nie chcę, żebyś je z kimśkolwiek dzieliła

Hrabina  
Tak to rozkosznie słyszeć! Tego samego uczucia doznawałam,  
gdys' by zimny i obajisny przy mnie, na scenie eady pto-  
nocy zwierzał się z swej miłości. Te wyznania mnie się  
wyjątkownie należą, miłota, nie tłumowi ludzi i aktorom  
grającym.

Zygmunt  
Mnie się teraz na mnie?

Hrabina (zarzucając mu ręce na szyję)  
Oh, morderco się!... srogo, bezlitośnie!... bo cię zaduszę ogro-  
mem mojej bezkiernej miłości!... (postępuje bliżej na jego piersiach, wyjeżdża)

Zygmunt (opiera się o biurko)  
Ha!... prawdę powiedziata... Czar rzuciła na mnie,  
czar miłosny! (wraca do czytania listów.)

### Scena III<sup>cia</sup>

Zygmunt      Hrabia  
Hrabia (wchodzi; przygląda się Zygmuntowi; chodzi kolo niego, nie smiejąc zaczerpnąć)  
(p. chw.) Dostateś już co od hrabini?

Zygmunt (zajęty czytaniem, zbywa)   
 Dostalem.

Grabia (uradowany)   
 G. data ci? duzo?

Zygmunt (ju)   
 Dwa.

Grabia   
 N! los sprytny! Jakbys jej odrazu nie wziat, pozniej   
 byloby tak, jak ze mną (raciera rece, chodzi kontent)

Lokaj (wchodzi, do Zygmunta)   
 Pan Bronislaw polecił zapytac się.

Grabia (pociąga lokaja na stronie)   
 Nie przeszkadzaj panu hrabiemu, - zajety teraz, przyjdzie później   
 Lokaj wychodzi. do Zygmunta, który skonczywszy czytanie, adresuje listy przy biurku   
 Zygulku... porycz mi jedną setkę.

Zygmunt   
 Gdybym miał pieniądze, nie odmówiłbym x hrabiemu.

Grabia (zdziwiony)   
 Ale?.. przecie sam mówites, że hrabina data ci dwa tysiące.

Zygmunt   
 Coż znova!.. kiedy mówitem?

Grabia   
 Tu przed chwila, nie pamiętasz? pytałem duzo ci data. odpowiadasz, dwa; - zrozumiałem, że nie dwa pojedyncze papierki, lecz tysiące.

Zygmunt   
 Przestyrato się hrabiemu; mówitem, iż oddata mi dwa listy do odniesienia na pocztę (Grabia niekontent)   
 Lanieś je hrabio.

Grabia (coś się zastanawiając ręką)   
 A kysz - djable! dajże mi pokój! - oszaleł!

Zygmunt

Sam xaniose,

Herabia (po ch.)

No to i ja pojde z toba.

Zygmunt

Po coz we dwóch?

Herabia (stagnodnie)

Nigdzie nie wstapiasz?

Zygmunt

Nie.

Herabia (j.w.)

Gniewasz sie... przypeto swiere z mebaszka i lozkiem, wiesz? Herabina takze karata wypisac... ale jakie wina... swiat sie konczy... Rzecz przynajmniej cos mądrego wymyslita... Toz bedziemy pili - co?

Zygmunt

Ta nie bede.

Herabia (podskakuje)

Oszalales!.. 'Nie bediesz pil wina..? Coz za niesmaczny koncept przyszedl ci do glowy..? (po chwili) A w hand- delku zapijesz?

Zygmunt

Nie.

Herabia (z predeurą)

Nie z kimie ja bic bede.

Zygmunt

Sam.

Herabia

Coz za interes? Broniek znova zastapat sie w jakiejś przejezdnej... miastka tu w tym hotelu, na przelotko... wrescie - pal go kaczką. nie można z nim duzo wypic,

70  
ma słabą głowę... Ale ciębie szkoda, szkoda!...  
Gubić się samemu w tak młodym wieku.

Zygmund

Takto - gubić?

Grabia

A no... zakochales się i zginales; będziesz kamieniem  
w domu siedział, stetryczajesz, duch swój straci na  
sile, i ościszesz... Widzisz, jaki ja zawsze młodziński,  
<sup>ferdyerany</sup> ~~praktyczny~~ jestem... a to dla tego, że nigdy w domu  
nie siedziałem.

Zygmund

A kłóć żony pilnował?

Grabia

Byli tacy... Eh!... ty myślisz, że co do tego... Ah!  
to ona sama się pilnowała! Dobra była kobieta!  
Ja tylko jestem ciekawy, - gdyby jeszcze żyła, co ona  
by teraz robiła? Eh! Co sobie będę darmo nad tem  
głowę łamał! Jej lepiej, niż mnie, ona tam taski  
hrabinej, ani balów nie potrzebuje... Ah! - na wypa-  
mnienie żony, aż mię coś dawa!... pojrz sobie.

Zygmund

Gdzie hrabiego szukać w razie potrzeby?

Grabia

No nie wiesz? - w jadalnym (suziej) Of te buty,  
te buty!

Zygmund

Ależ grabia nie weźmiesz butów na rachunek hrabinej.

Grabia

Zabroniła brać w mieście cośkolwiek na jej

swoje konto... I wy się dziwicie, że ja ciągle jem?  
Coż ja mam więcej na tym świecie?! O gołobokę  
mówić jej nie mogę, ponieważ niedawno za pla-  
cita za mnie ogromny rachunek, który jej  
z handlu przyniesli, więc wstydzi się tak Łazarz...  
przecież szelma, nie jestem!... Nam i ja, koleśku,  
swoją ambicję!... gotym krabia, bom goty, ale  
porządny! (wychodzi na prawo).

## Scena IV<sup>ta</sup>

Zygmunt. Bronisław

Bronisław (wchodzi)

Coś tak spanowat? Czekam na ciebie  
i czekam.

Zygmunt

Nie przedziałem...

Bronisław

Smieszna!... Nam z sobą do pomówienia o bar-  
dzo ważnych rzeczach - Uważasz? Niem  
wzruszko o swoich stosunkach rodzimych, - Ja  
pani z przeciwka... Ep! - co tam będę w ba-  
wetną odwijat!... Może ci to będzie przykro,  
ale ja stanowczo chcę się ożenić z swoją żoną.  
Coż ty na to?

Zygmunt

Stać się Boże!

Bronisław

Tylko tyle?



Wygmun

Proponowales jej?

Bronistaw

A jakże, — pospieszyłem się bo jutro wyjeżdża. Powiada, że gdybyś się postarał o dokonanie rozwodu nie wahałaby się powierzyć swego życia imięmu, gdyż w każdym razie więcej nieszczęśliwą nie czuła by się nigdy. Żywie prawdziwą dla niej i jej potężną sympatję. Biedna, lecz po śmierci ojca coś zarosła dostanie. Memu ojcu powiem, że ma jakies kilka tysięcy posaga, które ja jej w sekrecie doreczę, a które ona ulokuje na swoje imię.

Wygmun

Niech się zapowiada małżeństwo mojej żonie, porządny z ciebie człowiek, — staraj się wytrwać do końca, nie bierz ze mnie przykładu.

Bronistaw

Jy co innego, — masz gust reputy, marny jestes. A coż nadal z sobą porzucasz? Krawę wersje, że żenisz się z krabinią

Wygmun

Może

Bronistaw

Boj się Boga! Nie rozglaszajcie tego przed ukonczaniem rozwodu, bo dziwnie jakos wyglada... nie wiem jak doprawdy, po jakimu to... jakos troche po turecku chyba...

Wygmun (ironicznie)

Sadziś?

Bronisław

No, bo dala Bóg, nie polowku.

Zygmunt (j. w.)

A swoje plany małżeństwa z moją żoną, również przed ukończeniem rozwodu, nie podobny do tego mają wygląd? Nawet gorzej, bo gdyro kobiecie powie dzie, że Bracia sobie nudny czas czekania...

Bronisław

Rzeczywiście... masz rację.

Zygmunt (rozdrażniony)

Oj. wy!... przestrzegający fort. Słami jak małżeństwa, brniecie po błocie, wyrzucając innym za ledwie mętną wodę.

Bronisław

Teles' dzisiaj, jakis zdenerwowany; innym razem pogadamy obuzerniej i raz tę sprawę przypowiadę zakończyć należy.

Anastazja (chodzi z prawej)

Dzien' dobry panom! Pan Zygmunt nie mógłby mi małej chwilkę poświęcić?

Bronisław

Barczo proszę! Ja wlatnie jestem na wychodnem.  
(kłamie się i wychodzi)

Scena 7<sup>ta</sup>

Zygmunt - Anastazja

Anastazja

Pan pozwoli?

Zygmunt

Owszem, służę!

Anastazja

Pan Tomasz Hekowski oświadczył się o rękę Marii.

Zygmunt (ciężko rozdrażniony)

Potrzebna mi, bo swoja ma nadwyższoną w pojedyńku.

Anastazja

Niechaj pan nie zarzuca, rzecz jest narzbyt poważna.

Zygmunt

Jak dla kogo.

Anastazja

Właśnie dla pana więcej, aniżeli byś przypuszczał.

Zygmunt

Może nawet najwięcej, lecz jitem logiczny, z Tomaszem czy z Bartłomiejem? Nie znajdzie prawdziwego szczęścia, ponie-  
waż kocha innego.

Anastazja

A pan wie - kto ten inny?

Zygmunt

Wiem-ja.

Anastazja

A pan tak zimno mówi?

Zygmunt

Coż ja na to poradzę? Zapóźno się dowiedziałem. A pani nie słuchata mojej rady i nie wydaje się za męża za pana Tomassa?

Anastazja (oburzona)

Proszę raczej uważniej sobie radzić, aniżeli mnie

Zygmunt

Wy wszyscy więcej odemnie rady potrzebujecie, gdyż nie widzicie, co się wkoło was dzieje

Anastazja

Nie pozwolisz, panie Zygmuncie, wszystko niepródo  
widzący i widzący, że ja ci z kolei rady udzielę. - Oto  
zamknij się w ciemnym lochu, bo świat i życie  
wkrótce ci obrzydą. \* Głota, jakiego przez cały swój żywot  
szukales, nie znajdziesz, przejdiesz koło niego, nie zauważysz.  
Powiedasz, żeś się zapóźno dowiedział o miłości Nani, - lecz  
kilka temu odgadłbyś przeczuaiem również czego jak jej

serca, ale teraz tyś swoje szargał, splamit. Opadły liście z tej róży, a ziółka i zeschła. Tedyga nie czuje wroni sąsiednich kwiatów, a choćbyś i poczuła, nie uznaje się godną spojrzeć z gójącymi roślinami. Rzuciteś nie jemu kochającą cię, szukającą wysnionego ideału, — przeszedł blisko niego, nie ujrzawszy jego pięknej barwy. Zmarłowaś życie żony i tego dziecięcia, tej niewinnej Maryi... Sam Zmarłowej... Marzanej przez siebie stawę, głośnego imienia nie dobiejesz się nigdy, bo u nas fałszywych ideałów przeczołgasz młode lata, które gdy przejdą, kobiety cię odepchną, jak wypróżnioną czarę, a świat o tobie wiedzic nie będzie.

Zygmund (cicho)

Nie lubię długich monologów, ponieważ kwestja zanadto się miesza, mówiaczy wpada w feroor i potornie mara. Lecz pani zapomina, że ja aktor jestem i sam mawiałem na scenie przez kilkanaście minut bez przerwy taką ilość absurdów i z takim zapętem, że słuchający brawo mi bili. Pozwoli pani zatem, że zrobimy analizę, notabene — bezklosną, jak nóż dyssekcyjny. Kto pani powiedział, że ja tylko kobiet życie Zmarłowałem? Czy pani sądzi po sobie? Miałem po jej stracie, kiedy mi rodzice drzwi pokazali, mnisi kapłan przywrócić na siebie? Teraz moja żona. — Na jakiej zasadzie panna tak twierdzi stanowczo, że ja ja porobawitem szczęścia, a nie ona mnie? Czy ja nie uczynitem z siebie ofiary, ożeniwszy się z kobietą, nie wykastatona umyślowo, żeby nie gubić jej opinii, na którą i tak nikt nie zwracał uwagi.

Anastazja

Kochata pana.

Zygmund

Ba... pochlebiam sobie że mnie, jako męża, również silnie kochać będzie każda imna z jej sfery kobieca.

Anastazja

Cóż ona temu wima?

Zygmund

Nie miałem ja za to kochać, że nie nie wima swemu uposłuszeniu? Panna garbata, brzydka i biedna, całą duszą

73

rodziny była urodzić się bogatą, piękną i prostą; nie temu  
nie wierzę, a jednak nikt się z nią nie żeni.

### Anastazja

Sam jej charakter zasługiwał na szacunek, gdyż w każdym  
razie wzięłaś pan dziewczyńkę uściewą... (szybkie spojrzenie  
Zygmunta, ona zelektrykowana) Jaki?... (opuszcza oczy, cicho.)  
Dla dziecka...

### Zygmunt (spokojnie ze smutnym samopłaceniem)

Wieluż ma dzieci, a nie żeni się; - biedni uciskają i nie  
chcą wiedzieć o niczem, bogaci zapewniają utrzymanie...  
A ten Zygmunt - okrzyczany za estowicka bez dzieci i wian  
ten podły Zygmunt, nie mając pieniędzy, zapłacił sobą...  
Miał w swojej duszy wyrobioną inną ustawę o moralności,  
nie szedł za powszechnie przyjętym kodeksem, któremu,  
gdyby był odkryt dręczący go tajemnicę, u niewinnit by  
się zupełnie... Zygmunt milczał dla honoru ukochanego  
dziecka, nawet twierdząc go nie niewiedzącym i tylko  
dziś w obec ciebie poczuwam się w obowiązku zwierzyć  
ten sekret. Dziecko umarło, ja rzucitem poniżające  
mnie przed samym sobą kajdany; a wy stajecie nademną,  
kwaicie z politowaniem głową - "Uwodziciel, oszukaniec,  
cynik, bez bojaźni boskiej." Ja przyjmuję winę na siebie  
Spokojnie, na pozór, z cynicznym uśmiechem, który ludzi do  
paszury doprowadza.

### Anastazja

A nie zdobył się na przebaczenie błędnemu?

### Zygmunt

Jednego czy dziesięciu? - bo nie wiem, - ja się nie pyta-  
tem. A jeżeli mamy sadzić rzeczy podług oficjalnego  
prawa, które mnie polepiło, to pozwól, że tym samym  
prawnym, logicznym wywodem ja się obronię... Nie  
przebaczajmy takiego błędowi, gdyż imi, widząc tego dnia  
karę, tem częściej potnieć go będą.

### Anastazja

Błędy są wyjątkowe... często bez naszej winy.

## Zygmunt

Wówczas nie są błędem, lecz mimo to nieprzeszają być  
kaleństwem. — Dajmy na to, — nie z mojej winy wyszło mi  
wypadkowo oko na ulicy, — przed moją narzeczoną mówię,  
że mam zapalenie i muszę je nosić zakryte. — Po ślubie  
Zona, ujrzawszy ślepego męża, dozna najprzekrętszego  
wrażenia, — mąż nic nie winien, ale nie mniej przeto Zona  
nieszczęśliwa, ma ślepego męża. Cóż dopiero mówić o  
wzrachach, gdzie nasze porwy i zmysły mogły brać udział.  
Widzimy na scenie w teatrze męża, przebaczącego  
wspaniałomyślnie przeszłość Zonie i sadzimy, że do już  
skonczono; powiedziat — „przebaczam i zapominam,“ kurtyna  
zapada, my cieszymy się ze szczęśliwego obrotu zakończenia.  
Przebaczył, bo postąpił podług rozumu, bo coś miał wreszcie  
zrobić... ale zapominie!.. to nieradne od siły charakteru  
mężczyzny. — Widziat matkę, — młodzianka Zona  
karmiła syna w kotle, mąż był znużony; dziwiat  
się jak można nie oderwać tego pięknego obrazu; z zardzewia-  
jącym zwracat jego uwagę na to jedyne, ciche, — najwięk-  
sze szczęście, jakim nas Bóg na ziemi obdarza... Ogień gotował  
w oczach męża, — przyskoczył do Zony, rzniósł rękę po nią,  
jej głowę i krzyknął — Ty! — Bo on pragnął być tak  
szczęśliwym, ale tam na dnie jego duszy leżała ukryta,  
dreszaca tajemnica, która go tego szczęścia pozbawiła na  
zawsze!... Wypadek... a może nie wypadek?... Jeden...  
a może więcej?... Była wówczas obojętna, czy tak jak  
mnie zupełnie oddana?... Nie, nie! jestem żalony! — ona  
go nienawidziła! — wiem napewno, są dowody, — kryta-  
łem list pisany do niego... Ba!... ale ktoś zaręczył, czy podczas  
największej nienawiści, nie było jednego momentu  
zdziwienia... porwy rozkoszy!

## Anastazja (po epilogu)

W takim razie wdowy...

## Zygmunt

Co innego! — oswojam się z myślą, niczego nie oczekuję;

gdy przecionie, — przy pierwszym poznaniu drzewce, ja nie widziałem, iż zagroźny serca i jaquecie, ażeby ja piodany wzdawiając, jedynie piodawie i dać mić, wzbudoue... bo po raz pierwszy nie widziałem, utomowi' giryema, ale i pobudzenie diewiere, skasowoi' charakter, szybko wstawanie zędy, która jenera przedemny na karcie, przy... piodawie piodawie uwaga by' skisowem... diewiera jest to wzdawie uckad' zawady w diewiera karcawowem, który ma to wstawie, jeżeli go piodawie dotknie i urwane, orpaci' ten' diewiera diewiera, bo gdy piodawie diewiera diewiera — diewiera, a wzdawie diewiera diewiera, matrawa kowupa.

Anastazja

A jeżeli kochamy żonę do tego stopnia, że bez niej życia nie pojmujemy?

Zygmunt

Padamy przed nią na kolana, zaklinamy, ażeby nie ubolewała nad swoim kalectwem; w głębi nas' duszy przechodzimy męcznie, kochujemy się każdą myślą, a najwięcej piodawie tej samej żony. Jeżeli nie kochamy natenczas ją opuszczamy, jak ja uczyniłem.

Anastazja

A jeżeli ona bez ciebie żyć nie może?

Zygmunt

O! bądź pewną że z mej przypiny życia sobie nie odwie, byto to przywiązanie samicy, nie mogła żyć bezemnie, bo nie trafił się inny, dziś znalazł się Bronistaw i już moja matronka jakos' raśnie na świat spojrzata

Anastazja

A matronek szuka szczęścia u hrabiny!

Zygmunt

*(Hrabina chce wjeść i zatrzymuje się, podziwując)*

Przecież nie u Hani, której świat by mi zarodził, a przed której oltarem, ja modliłbym się nie potrafił. Wszak nie kocham jej, a poświęcać się nie jestem już w stanie;

teraz na innych kolej; - ja mam przecierpiat swoje i wieksz,  
Nato, - tyle, ze z cystem sumieniem mam prawo wyzna-  
cic crego, co by sie swiazato z mojem szczesciem...

Helene kocham...

Anastazja

Z crego wnosisz?

Zygmunt

Z wrazenia otrzymanego w tym domu. Kiedyś  
sie pocut na tych samych balkonach, na których  
wzrastalem, po których sie jeszcze crotgalem i ktanac  
ucytem, - wydalo mi sie, ze nigdy stad nie wyjdzie  
i... moze to smieszne... blagostawitem Boga, ze mnie  
stworzył udykutowanym, pomiedzy krakowskiemi ~~koronami~~  
koronami! A wiesz dlaczego? Bo mnie to do niej blizko.  
Gdyś dawniej innym kobietom mowil - Kocham -  
to tej chwile musilatem - ktanie, bo to nie jest to, co  
wymarzytem. Z Helene uczuwam sie w swojej sperze,  
i ja, który nigdy nie przestawatem byc sobą i umiatem  
opanowac kade wzruszenie, studujac jednoczesnie jego  
rodzaj i silę; ja, który pragnatem smierci, azeby, konajac,  
poznac wrazenia umierajacego stworika. Ja przisiaz jestem  
dzieckiem bezmylnem, podajacem sie bezwiednie jej  
spojrzeniu, jej woli.

Anastazja

Ona panu szczescia nie przyniesie; bedziesz upoko-  
rzony, poniewaz musisz z jej rak przyjmowac pieniadze

Zygmunt (prawokany po ch)

Niechaj!... od niej wszystko przyjmę, gdyż czuje,  
ze wszystko goldow jestem powiezic. Laska Heleny  
wcale <sup>nie</sup> nie ponize

Anastazja

A jeśli, ona, uczynioszy cie swoim stworikiem, po-  
pewnym czasie zmieni uczucia dla ciebie?



Zygmunt (drgnął)

Jako?...

Anastazja

Przeżycie cię kochać... Odpchnięty, upokorzony, z  
zardrosię i żalem w sercu, jakże matym, ponizonym,  
czuć się bedriest w obec kobiety, od której dobrodziejstwa  
przyjmowałaś. (Zygmunt ostupiał) Jakże drogo zapłacisz  
za kilka chwil szczęścia spędzone w rozkoszy. Czy cię  
to nie dobije? Czy nie zabruje do reszty swego skołatanego  
cigaretę walkę serca? Człowieku romansowy - Ty już teraz  
nie serca szukasz, lecz ram stoconych koronkowych  
dekoracji, podobnych swoim - składowym a czerpym  
szaradom - o, bo ty potrafisz pięknie mówić, chociaż  
nie nie czujesz. Wreszcie kryj, jak uwóżesz; mna  
za wisie nie kieruje, pomimo, iż żoną imnego zostac' mi  
nie wolno, ja bez' zardrosi patrzę na dawnego kochanka,  
bo ja się już przemocyłam... lecz wierzej mi, - czas  
wolno rozgrzesza - I nie zawojsze za życia! - (wychodzi)

Zygmunt (po chwili z bólem)

A!... (pada na krzesło) Sam i wiecznie sam!... mimo że  
tyle kobiet sercem za mna idą... Anastazja... To  
uczciwa kobieta. Jej moje życie winieniem poświęcić.

Scena VI

Zygmunt Hrabina

Hrabina (kłeka przy nim)

Zygmunt!... Jakże ty mnie srogo skorzydrites w swęj  
opinii, przypisując, że ja mogłabym nad Ciebie prze  
nieść imnego... Sądził mię zdolną do zmian i ideałów,  
wszakże ja księcia Adama nigdy nie kochałam, przy  
wiązałam się tylko do tej myśli, bo zdawało mi się, iż  
gdy zmienię męża, szczęście moje na tem skorzysta.  
Cała moja wina jest nadmiar miłości dla Ciebie, a ty

skarżysz się na to... Posadzasz o słabość i niestatość uczucia, miarkując po mojem tak łatwem wyznaniu, po obkuceniu cię szeptkiem przeszerok i słów gorących... Cóżem ja winna, że każde me technienie jest echem wibrującego w duszy imienia Zygmunta?.. Kto cię ukochata całą siłą, skłonionego serca? — A ty miż uważasz podług jednej z swych dawnych kochanek, która cię zdradziła... Zygmunta, ja dla starego księcia wstret uczuwatam, jednakże jam mu nic nie winna, bo duma nie pozwoliła by mi być czyniskolowiek Durnikiem; i jak ty, to powód pomimo strasznej nędzy, wyszedłszy kryty na ponocie, tak ja, wposród tysiąca pokus, nie skalałam się nigdy nawet myślą przestępstwa Zygmunta, wiesz, nie pojmuję, dlaczego wdragaś się podzielić ze mną majątkiem, wszakże na całym świecie...

### Zygmunt

Na świecie, — lecz jam się zróst z imieniem prawami. U nas w teatrze dzieją się takie rzeczy, które u nas są naturalnemi, a was zgrozo przejmują; a te, jakie u was są zwyktemi, w nas wstret oburzają. Istnieje pomiędzy aktorami pewna liga ludzi szlachetnie myślących, którzy surowo sądzą korzystających z pieniędzy kobiety.

### Grabina (wstata)

Nie, Zygmuntku; nie stomac się! Ty się obawiasz, ażeby co po mnie prócz rostydy i upokorzenia, nic więcej nie pozostało, bo uważasz, że ja zawiazatam z sobą przełotny romans... Zygmuntku! czyżbyś miał być niegodnym potęgi mego uczucia?.. W życiu nie doznałam i nie wyobrażam większej rozkoszy, jak kiedy ty powie- działbyś do mnie — Heleno, dziel się z sobą ostatnim kawałkiem suchego chleba. — (z godnością i siłą) Ja nie pojmuję, co to znaczy — kochanek, — jam ślub przesta

z Tobą!... I przysięgam Ci na najświętszy Sakrament,  
 że gdybyś majątek rozdał podług woli; gdybyś mnie  
 wziął z sobą, jako kochankę, sponiewierał i  
 rzucił, ja się swoją żonę liczyć nie przestanę!  
 Nie sądź mnie zatem podług swej dawnej  
 ułicznicy, gdyż masz do czynienia z kobietą szanującą  
 swoją wyżej nad życie swoją cześć, wstyd i honor,  
 po których sobie jedynie deptać porwałam.  
 (po chwili) Zatem rozkaruj.

Zygmunt (poruszonej, patuje się z uczuciem,  
 (po chwili w najwyższym bólu, z łzomą wymówką.)

Ha! Zarzucatem świat na ciebie i sam się  
 niewidzialną skankę mitosę!

Grabina (skłoniła)  
 Zygmunt!

Zygmunt (opierając się uczuciem, stara  
 się nie patrzeć na grabinę; nerwowo)  
 Grabiny tak jak ludzie robią, ja wyjadę

Grabina  
 Dobrze

Zygmunt  
 Do czasu ukończenia rozrodku widywać się z sobą nie  
 będziemy.

Grabina (uległa)  
 Dobrze

Zygmunt  
 Ty mi pod żadnym pozorem w niczem pomagać  
 nie będziesz.

Grabina (wstrzymując się od tek)

Rozkazuje.

Zygmunt (coraz bardziej strasza się zagłuszone)

Osobę swą mogę poświęcić, lecz honoru nie wolno!  
Ani protekcja, ani uprzywilejowanie, tembardziej  
puniędzy, chociażbym nawet z głodu umierał.

Grabina (płaczem)

Dobrze...

Zygmunt

Pisząć do siebie sekretnie będziemy.

Grabina

Zygmunt!... (płacz) Rozkazuje...

Zygmunt

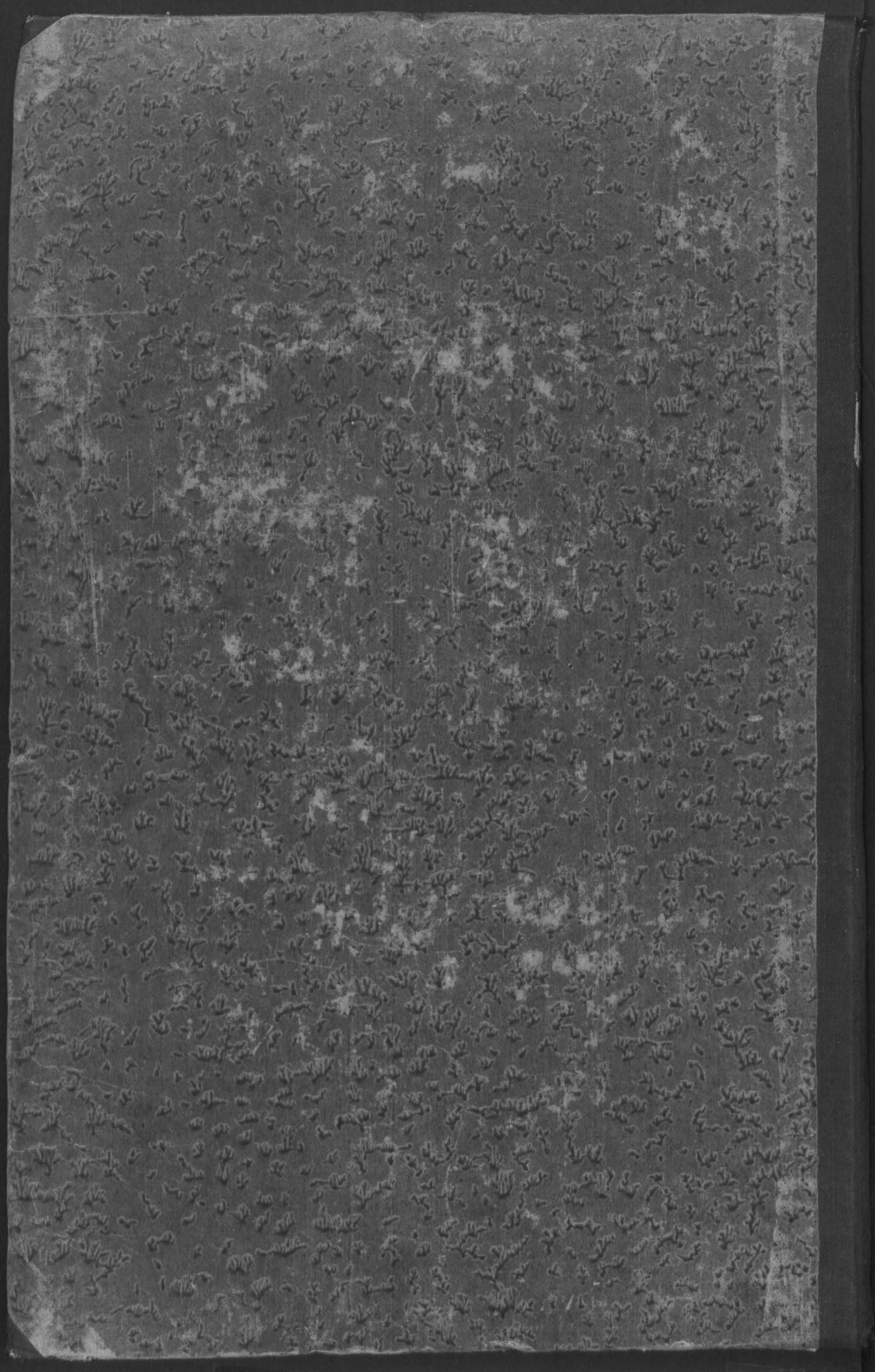
Nie!... ty rozkazuje!... <sup>(płacz)</sup> Masz mnie... Przebac  
mi tę niewiarę... (z bólem) To był ostatni mój  
jak na progu przepiętnego szczęścia! (skryjąc  
swoją w jej dłonie.) Heleno!... Oh!... com ja się  
w samym świecie wycierpiat!... Czemu ja ci  
zdolam wynagrodzić za taką żonę, taką ko-  
chankę, której królowie świata zasdrościć  
mi muszą!... O, oddychaj całe życie połową  
tego szczęścia, jakim mnie teraz obdarzasz

Grabina (płaczem się do niego)

Zygmunt... wieszaj - żadna kochanka

17  
krolewska, w dniu, w którym została przez  
swoego monarchę podniesioną do godności kró-  
lowej i korony, nie była tak szczęśliwą,  
jak ja dzisiaj jestem!

Ł  
Koniec sztuki



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**